MIESIĘCZNIK
TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATY I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU.

WYCHODZI W OSTATNIM TYGODNIU KAŻDEGO MIESIĄCA.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
Kraków, ul. Szczepańska 7.

RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

PRZEDPŁATA ROCZNA 4 KOR., DLA KÓŁ T. S. L. 2 KOR., DLA CZYTELŃ T. S. L. I NAUCZYCIELI LUDOWYCH 1 KORONA ROCZNIE.

TERMIN NADSYLANIA PRAC I KORESPONDENCYI DO 20-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rocznik V. Luty i Marzec 1905. Zeszyt 2 i 3.

Z KRESÓW ZACHODNICH.

Na ostatniej sesyi Sejmu krajowego szczególniejszą uwagę zwrócono nareszcie na stan szkolnictwa ludowego w powiatach pogranicznych Śląska i Galicyi t. j. powiatów: bialskiego i żywieckiego. Pod wpływem prusofilskiej agitacyi niemców śląskich i ucisku narodowego, jakiego doznają Rodacy nasi w zaborze pruskim, zrozumiano nareszcie, że czas wielki, by baczniejszą zwrócić uwagę na stosunki polityczne, kulturalne i oświatowe na zachodniem pograniczu naszej dzielnicy. Stosunki te w powiecie bialskim lepiej są ogółowi znane, to też przeciwdziałanie prądom germanizacyjnym datuje się już od lat kilku; samopomoc narodowa społeczeństwa przyoblekła się tu już w kształty realne: stanęła szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Białej, szkoła im Konarskiego w Leszczynach. Koła T. S. L. w Białej, w Leszczynach, Lipniku, Hałcnowie, Oświęcimie i Chrzanowie stanowią pierwszy wał ochronny na śląsko-galicyjskiem pograniczu.

Ruch czytelniany zorganizowany w czytelniach ludowych T. S. L. i krakowskiego Tow. oświaty ludowej w powiecie bialskim nie odpowiada istotnym ptrzebom ludności polskiej. W powiecie bialskim T. S. L. posiada obecnie cztery dobrze działające czytelnie z 800 działami, które skupiają na linii granicznej lud polski, najbardziej na zniemczenie narażony. Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie posiada w powiecie bialskim 30 czytelń, z tych 27 czynnych z 6982 książkami i 2097 czytelnikami. Cyfry to zbyt małe, jeśli zważymy, iż w 69 gminach powiatu bialskiego mieszkało 77.632 ludności polskiej* (niemców 13.509). Szkół pu-

* Według spisu ludności z r. 1890. Statystyka urzędowa ze spisu 1900 r. w Galicyi jeszcze nie ujrzała w druku światła dziennego, bo c. k. centralna komisya statystyczna w Wiedniu uwzględnia najprzód inne kraje koronne monarchii.

blicznych z polskim językiem wykładowym w powiecie bialskim było w roku 1902/3 37. w ciągu ostatnich lat sześciu przybyło nowych szkół z polskim językiem wykładowym zaledwie trzy. Na 1000 mieszkańców uczęszczało dzieci do szkół ludowych publicznych 151; na jedną klasę wypadało przeciętnie 115 dzieci w szkołach niższego typu (wiejskich). Z zestawienia cyfr ilustrujących stan szkolnictwa w powiecie bialskim wynika, że prawie połowa gmin pozbawiona jest szkoły. Stan ten, przy dzisiejszym ogólnym stanie szkolnictwa ludowego w Galicyi, nazwać można miernym; świadczy on, że władze szkolne, a w szczególności Rada szkolna okręgowa w Białej nie wytęża tyle zasobów energii i wpływów, nie czyni takiego nacisku na gminy swego okręgu, jaki musiałby zniewalać je do starania się o szkołę ludową. Takiej energii musi społeczeństwo domagać się od władzy szczególnie w tak zagrożonym niemczyzną powiecie, jak bialski.

Oprócz szkół ludowych w powiecie powinniśmy stanowczo domagać się zorganizowania seminaryum nauczycielskiego w Białej. Jest to potrzeba powszechnie uznana — a względy politycznej natury w postaci intryg prusofilskich niemców bialskich przeciw stworzeniu seminaryum powinny znaleźć należytą odprawę i ze strony sfer miarodajnych i ze strony społeczeństwa.

Jeśli w powiecie bialskim znać pewne usiłowania zmierzające do naprawy złego, gdy przynajmniej samopomoc narodowa ma już pewne podstawy do dalszego postępu, to powiat żywiecki przedstawia obraz wielkiego zaniedbania.

Powiat żywiecki liczy 97810 mieszkańców, w tem 771 niemców. W okręgu szkolnym liczącym 70 gmin w r. 1902/3 było 33 szkoły ludowe z polskim językiem wykładowym. W sześcioleciu 1897/8—1902/3 przybyło zaledwie 6 szkół nowych. Ilość sił nauczycielskich bez kwalifikacyi w tym czasie podniosła się z 3 na 7. Na tysiąc mieszkańców liczono dzieci szkolnych 94, na jedną klasę przypadało przeciętnie 119 dzieci, stosunek przeto gorszy niż w powiecie bialskim.

I tu Rada szkolna okręgowa nie wywiera takiego nacisku na gminy, by zniewolić je skutecznie do starania się i żądania organizowania nowych szkół, których w połowie niemal gmin powiatu brak. O stanie nauki w szkołach powiatu żywieckiego nie chcemy szczegółowo się rozwodzić. Musimy jednak zająć się stanem jednej tylko szkoły w powiecie żywieckim, pozostającym pod opieką inspektora szkolnego p. Schaschcka.

Na pograniczu Galicyi, Węgier i Śląska, w samym zachodnio-południowym kącie powiatu żywieckiego, wśród pogórza zachodniego Beskidu, leży gmina Sól z Zwardoniem, stacyą kolei północnej. W zakątku tym, gdzie poczęły już wciskać się agresywne wpływy germanizacyi, stanęła w r. 1901 polska szkoła ludowa z pięknym budynkiem murowanym, wybudowanym dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego i zabiegom krakowskiego Koła Pań T. S. L.

Na tę placówkę kresową, mającą szerzyć oświatę narodową

w tym zakątku kraju naszego, zwrócone były oczy wszystkich, którym nie tajne były smutne stosunki szkolne w pow. żywieckim. Coraz natarczywszy napór niemczyzny wciskający się przez bielsko-bialską bramę prusofilizmu, obudził w społeczeństwie polskiem większą baczność na stosunki i w powiecie żywieckim. Oddając do użytku publicznego budynek szkolny, wystawiony dzięki groszowej ofiarności społeczeństwa, wyręczając w ten sposób fundusz szkolny krajowy, tak społeczeństwa, jak i Towarzystwo Szkoły Ludowej dało dowód, jak wielką wagę przywiązywało do tego, by w tej kresowej gminie stanęła i trwały wpływ kulturalny i narodowy wywierała na lud szkoła polska, by rozwijała się pomyślnie i otaczana była rzetelną opieką okręgowej władzy szkolnej, pod której kontrolą szkoła zwardońska pozostaje.

Niestety — opinia obywatelstwa okolicznego i ludu, oraz tych, których pieczy Tow. Szkoły Ludowej poruczyło budynek szkolny w Zwardoniu, jest przeświadczona, że szkoła ta nie spełnia w pełnej mierze swej misyi kulturalno-narodowej i oświatowo-wychowawczej. Pod względem pedagogicznym szkoła ta pozostawia wiele do życzenia. W ciągu półrocza nauka religii odbyła się zaledwo cztery razy, brak wielki środków do nauki poglądowej. Rada szkolna okręgowa po macoszemu poprostu dotuje szkołę zwardońską na najpilniejsze jej potrzeby. Nauka uzupełniająca nie zorganizowana. Fakt, że w ciągu czterech lat, Rada szkolna okręgowa aż pięciokrotnie zmieniała siłę nauczycielską, że ostatnio obsadziła posadę — prowizoryczną zresztą, siłą młodą, prosto z ławy szkolnej wprzęgniętą w tak trudne warunki pracy na kresach, dowodzi w zdumiewający sposób, że szkoła ta nie cieszy się osobistymi względami pana inspektora Schaschka. Społeczeństwo, które włożyło w szkołę zwardońską swój grosz wdowi, ma niezaprzeczone prawo energicznie upomnieć się o lepszą opiekę dla tej odległej placówki. Czyż Towarzystwo Szkoły Ludowej, które tyle trudu i zabiegów włożyło w tę szkołę, nie miało prawa wymagać, by Rada szkolna okręgowa przynajmniej skutecznie wpłynęła na strony konkurencyjne, by te ponosiły przynajmniej koszta należytego utrzymania budynku szkolnego? Towarzystwo, ofiarnością swą ułatwiające władzom szkolnym dzieło oświaty szkolnej, mogło przynajmniej w tej małej mierze liczyć na obywatelskie poczucie pana inspektora szkolnego z Żywca i jego względy. Nauka i wpływ pedagogiczno-wychowawczy szkoły zwardońskiej poniżej krytyki: na 122 dzieci do nauki obowiązanej, klasyfikowano zaledwie 91. Budynek zaniedbany w sposób niesłychany, opieka i kierownictwo szkoły w rękach 21-letniego nauczyciela z płacą 600 koron rocznie... Oto całość obrazu w najogólniejszych konturach.

Jeżeli szkoła ludowa w Zwardoniu miałaby być okazem wzorowej szkoły w powiecie żywieckim, to czy społeczeństwo nasze nie ma prawa zapytać się, w jakich rękach spoczywają losy i kierownictwo szkół ludowych w powiecie, w którym bezkarnie grasują gromady członków „Beskiden-Vereinów" z za czarno-białych słupów

granicznych i w murach polskiej szkoły im. Królowej Jadwigi w Zwardoniu znajdują możność agitacyi i budzenia sympatyi prusofilskich wśród młodzieży polskiej *.

Czas już najwyższy na gruntowną sanacyę stosunków w tym tak ważnym powiecie. Dalecy od walk z osobami, energiczny głos musimy podnieść przeciw stosunkom, które łatwo przetworzyć się mogą w niebezpieczny system.

O ile powiat bialski otaczano lepszą opieką, o tyle powiat żywiecki pod względem organizacyi obrony narodowej bardzo jest zaniedbany. Koło T. S. L. w Żywcu, działające bardzo dodatnio w samem mieście, nie wywiera szerszego wpływu na okolice; Koło T. S. L. w Milówce dopiero w roku bieżącym zreorganizowało się po kilkuletniej bezczynności, wreszcie Koło T. S. L. w Suchej zbyt oddalone od pogranicza, działając zresztą w miejscu, będące od lat dwóch w uśpieniu, nie oddziaływa zupełnie na lud okoliczny.

Wypożyczalń książek w powiecie żywieckim T. S. L. posiada trzy z około 1000 tomów, krak. Towarzystwo oświaty ludowej posiada zaś 22 czytelnie, z których zaledwie 17 dają znaki życia. W Żywcu działa jeden kurs dla dorosłych analfabetów. Oto wszystko, co zrobiono w powiecie żywieckim w zakresie samopomocy oświatowej. Jest to niezwykle mało na powiat kresowy o 70 gminach. Praca w tym kierunku musi postąpić szybszem tempem. Pole do działalności bardzo szerokie. Podstawę stworzyć należy koniecznie przez organizacye nowych Kół T. S. L. w Ślemieniu, jako siedzibie sądu obwodowego, oraz w kilku większych gminach powiatu. Wśród ludności powiatu żywieckiego musi obudzić się świadomość, że jako powiat kresowy musi zorganizować swe siły do skutecznego odparcia zakusów germanizacyjnych, budzących się z coraz większą siłą w powiecie i poza jego granicą.

OŚWIATA I ZABAWY LUDU.

Na łamach wielu pism coraz częściej spotykamy się z pytaniem, czy i jak lud nasz się bawi. Pobudki, z jakich wyłoniła się ta, tak na pozór nie wiele zgłębiania wymagająca kwestya, są tak szlachetne, dotykają tak zaniedbanego pod względem znajomości terenu naszego życia społecznego i narodowego, że nic dziwnego, iż grono ludzi poważnych i pracy społecznej szczerze oddanych powzięło myśl stworzenia osobnej organizacyi. Tak powstało we Lwowie Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży. Towarzystwo zyskało niemal odrazu ogólny poklask, cele jego i zadania zyskały wielu zwolenników i przyjaciół. Nie znany jest jeszcze program pracy Towarzystwa we wszystkich szczegółach. Nie tu zresztą miejsce do fachowego niejako roztrząsania tego programu. Oceniając ze stanowiska kulturalno-narodowego i społecznego doniosłość i zadania

* **Fakta podnoszone w lecie 1904 r. przez prasę.**

podjętego dzieła, jego znaczenie w ogólnej pracy nad oświatą i umoralnieniem ludu, pragniemy w szczupłych ramach artykułu oświetlić tło, na jakiem zarysują się łatwiej praktyczne zadania i wskazówki dla pracy na nowym bądź co bądź terenie działalności społecznej.

Zabawa, w rozumieniu zdrowego, fizycznego odpoczynku, zabawa, jako środek orzeźwiający umysł, znużony pracą lub skołatany troskami życia codziennego, odgrywa w dojrzałych i kulturalnie rozwiniętych społeczeństwach niepoślednią rolę w ogólnym systemie wychowania narodu i ludu. System wychowania młodzieży w społeczeństwach anglo-saskich poświęca niemal tyle czasu zabawie i rozrywkom, ile naukom ścisłym, filozofii i historyi. Wielkie, narodowe organizacye sportowe Anglii, Ameryki, Danii i Skandynawii, to żywe źródła zdrowia, tężyzny fizycznej i moralnej tych ludów.

Nie potrzebujemy wzorować się na ich przykładach, lecz powinniśmy przyjąć zasadę i wytyczną ideę wymienionych narodów w poruszonej tu dziedzinie odrodzenia narodowego. Idea, streszczająca się w zdaniu, że z postępem oświaty równolegle winno odbywać się fizyczne odradzanie warstw ludowych, silnym refleksem odbić się winna w całokształcie naszej pracy narodowej; idea ta istotnie poczyna w ostatnich czasach rozpromieniać się w dzielnicy naszej, za nią idą już nawet czyny.

Oświata i zabawa, to praca i wypoczynek, to zdrowie duszy i ciała. Oświata ludu i zabawa, to dwa motory pracy nad moralnem i narodowem podniesieniem ludu — i dlatego dwie te dziedziny pracy zlewają się niemal w jedno pojęcie pracy nad ludem. Tam, gdzie praca oświatowa nie użyźni gruntu, gdzie z pod grubej powłoki życia niekulturalnego i niespołecznego, nie wydobędzie czystej i zdrowej moralnie warstwy, tam nie ma warunków dla zdrowej i uszlachetniającej duszę i ciało zabawy.

Spojrzyjmy na obszar tej dzielnicy Ojczyzny naszej, wejrzyjmy w głąb masy ludu naszego. Po jednej stronie duże już na szczęście zastępy ludowe pełne uświadomienia narodowego i społecznego: to niby ten gotowy, oczyszczony materyał zdrowego kruszcu, z którego wyłaniać się poczynają szlachetne kształty życia i czynów dojrzałych; po drugiej stronie niestety, szeroka i głęboka masa ludu ciemnego, pozbawiona świadomości narodowej, pozbawiona częstokroć podstaw moralnych i środków do wydźwignięcia się z szarej głębiny ciemnoty: to niby te pokłady rudy, którą dopiero dobroczynne promienie oświaty i ogień uświadomienia narodowego mogą oczyścić i do życia przygotować.

Praca nad oświatą ludu postępuje dziś raźniej niż do niedawna. Mimo złych a często przeciwnych tej pracy warunków i stosunków, nie da się zaprzeczyć, że postęp uczyniono bardzo znaczny. I ci, którym prawo nakłada obowiązek szerzenia światła przez szkołę i ci, którzy w ofierze niosą grosz, trudy i pracę w zakresie samopomocy społecznej na polu oświaty ludowej, wiedzą, że lud nasz pracuje ciężko, że walczy w większości swej nieraz

z nędzą. Mimo zdrowych usiłowań a często i dobrych wyników pracy na polu ekonomicznego i materyalnego podniesienia ludu, pewna część opinii w kraju mówi, że lud biedny — więc bawić się nie będzie; nakłanianie ludu do zabawy — to strata czasu, zbyteczny i przedwczesny trud. Poza praktycznemi zadaniami straży ogniowych — cele i środki działania n. p. sokolstwa polskiego nie znajdą gruntu wśród ludu. I byłoby w tym sądzie wiele pozorów słuszności, gdyby sąd ten nie był zbyt uogólniany. Ci, którzy z większą otuchą i znacznym zasobem optymizmu patrzą na pracę nad ludem, biorą w niej nawet bezpośredni udział, znają lud i jego stan w poszczególnych okolicach kraju, wiedzą także i wierzą, że lud nasz w większości swej na tej stoi już dziś wyżynie kulturalnej, że bawić się może swobodnie i w zabawie znaleźć winien jedno z źródeł swej społecznej i narodowej siły, źródło moralnego i fizycznego zdrowia.

Ta część właśnie społeczeństwa, która sąd swój opiera na znajomości ludu i jego dzisiejszego stanu, powitała z uznaniem i poparła podjętą we Lwowie inicyatywę stworzenia Towarzystwa Zabaw Ludu i Młodzieży. Z prac dotychczasowych rzeczonego Towarzystwa i z tego, co o niem dziś się mówi i pisze, wnioskować można, że ludzie stojący na czele podjętego zadania z prof. Jordanem na czele, zdają sobie sprawę nie tylko z tego, co czynić mają, lecz także z trudności, jakie trzeba będzie zwalczyć, by praca ich dotarła poza obręb parków i boisk miejskich. By praca Towarz. Zabaw Ludu i Młodzieży znalazła silny grunt na wsi, wśród ludu samego, musi zdobywać najpierw tereny przygotowane poprzednio przez wpływy działalności oświatowej, tam, gdzie lud stoi na pewnym już wyższym stopniu rozwoju kulturalnego, odczuje sam tę różnicę, jaka tkwi n. p. między karczmą, wyszynkiem i grą w karty a swobodną zabawą towarzyską, grą w piłkę na wolnem powietrzu, lub teatrem. Nie bez celu praktycznego podnosimy tę sprawę na łamach „Miesięcznika" T. S. L. Organizacya T. S. L. obejmująca kraj cały, wnikająca w najodleglejsze jego zakątki, tworzy naturalną awangardę dla działania Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży. Tak, jak wzajemne porozumienie T. S. L. z T. K. R. wydaje już dziś bardzo dodatnie wyniki i przyczynia się do szybszego postępu w tworzeniu nowych Kółek T. K. R. i nowych czytelń T. S. L. tak obie wspomniane organizacye powinny porozumieć się z T. Z. L. i M. celem szerszego i szybszego rozszerzenia idei, której nowa organizacya ma służyć. Kółko rolnicze, wzorowa czytelnia T. S. L. i boisko T. Z. L. i M. powinny stanowić nierozerwalne ogniwa, z których splecie się silny łańcuch życia narodowego polskiej wsi.

Życiu temu żłobić muszą łożysko ręce wytrwałe, gorące serca i myśli zdrowe. Takich nam, na szczęście nie brak. Gdyby tych nam brakło, gdyby nie znalazły poparcia u szerokiego ogółu, postęp w odrodzeniu mas ludowych albo zwolnieje albo popłynie korytem brudnem, szerzącem zgniliznę i zepsucie. Kuratorya trzeźwości

w Królestwie i ich zgubny wpływ to dowód, jak wielkie znaczenie ma dla ludu dzieło podjęte we Lwowie, jak zbawienne może wydać owoce w niedalekiej przyszłości. *St. Nowicki.*

POLACY NA WĘGRZECH.

Wstęp. — Literatura i krytyka literatury. — Pogląd historyczny i geograficzny. — Linia etnograficzna. — Obecna ludność komitatów: Trenczyńskiego, Orawskiego, Spiskiego i Liptowskiego. — Geneza osad polskich. — Emigracya do Węgier (stała i chwilowa). — Ogólna liczba Polaków. — Religia i oświata. — Łączność z Polakami w legendach, stroju i ustroju społeczno-gospodarskim. — Zakończenie.

W ostatnich czasach, kiedy badania etnograficzne, lingwistyczne, ludoznawcze posunęły się naprzód, uczeni nasi badali i badają pod tym względem cały obszar ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej; jedynie tylko ziemie, leżące u stóp Tatr i Beskidu zachodniego po stronie węgierskiej, nie były objęte temi badaniami. Wydaje się to tem dziwniejsze, że urzędowe konskrypcye z r. 1772, 1787, 1850 stwierdzają istnienie Polaków na Węgrzech. Oprócz urzędowych ogłoszeń, również uczeni węgierscy, jak i słowaccy nie pomijają w swych pracach geograficznych Polaków. Czesi i Niemcy ich bytność także uznają; jedynie tylko Polacy w swoich badaniach naukowych zapomnieli o tym odłamie narodu polskiego, który dziś skazany jest z jednej strony na zasymilowanie się ze Słowakami na Orawie i komitacie trenczyńskim, Niemcami, Rusinami i Słowakami na Spiżu.

Z tego też powodu praca moja w przeważnej części opiera się na pracach fachowych obcych uczonych i na własnej obserwacyi.

Źródłami do niniejszego opracowania są następujące dzieła:

Biderman: „Die ungarischen Ruthenen", II 1772.

Csaplovics: „Gemälde von Ungarn". 1829.

Fényes: „Statistik des Königreichs Ungarn". Pest, 1843.

Safařik: „Slovanski narodopis".

J. Z. „O osadach polskich na Węgrzech" (dodatek tygodniowy do „Gazety Lwowskiej") 1851, 1852.

Ludwik Zejszner: „Podhale i północna pochyłość Tatrów.

" " „Pieśni ludu Podhalan". 1845.

" " „Spiż i Orawa" („Biblioteka warsz. 1849—54).

Alois Wojtech Šembera: „Zakladowe dialektologie česko-slovenské". Wiedeń, 1864.

Szczęsny Morawski: „Sądeczyzna". 1863.

Alois Wojtech Šembera: „Mnoho-li jest Čechu-Moravanu a Slovaku?" („Časopis Muzea Kralostvi českeho". Praha, 1876).

Agaton Giller: „Z podróży po kraju Słowackim". 1876.

M. Dzieduszycki: „Ziemia spiska". 1876. („Przew. naukowo-literacki".)

Krones: „Zur Geschichte des Volkstums Karpatenlande". 1878.

Niedźwiecki: „Polacy na Węgrzech". „Niwa", 1879.

I. Polivka: „Listy filologické: Polština v horni stolici Oravske". 1885.

Hunfalvy: „Die Etnographie von Ungarn" (Deutsch von Schwicker). 1877.

Dr. Wiktor Ungar: „Polacy na Węgrzech“ („Przegląd emigr.“). 1893.
Eduard Leipen: „Die Sprach-Gebiete in den Ländern der Ungarischen Krone“. Wien. 1896.
Dr. Maks. Gumplowicz: „Polacy na Węgrzech“ („Lud“ 1901 — 3).

Do niniejszej pracy włożyłem wiele osobistych uwag i spostrzeżeń. gdyż podróżując po Orawie i Spiżu. notowałem pewne spostrzeżenia.

Z dzieł tu przytoczonych uważam za źródłowe: Hunfalviego: „Die Etnographie von Ungarn“: Šembery: „Mnoho-li jest Čechu. Moravanu a Slovaku?“ i „Zakladove dialektologie“: Polivki: „Polszczyzna w górnej części Orawy“: Zejsznera: „Spiż i Orawa“. Na tych zaś pracach Gumplowicz oparłszy wiadomości statystyczne z poprzednich lat. uzupełnił je tłem historycznem. Szczególnie zaś prace Polivki i Šembery. znakomitych slawistów. biorę za podstawowe. Šembera dla osiągnięcia jak najdokładniejszych wiadomości o narzeczach czesko-słowackich. rozesłał do licznych nauczycieli, księży i do różnych innych osób narodowości czesko-słowackiej kwestyonaryusz. jako też kilka powiastek i pieśni. celem przetłómaczenia tychże na narzecze miejscowe. To też jego praca rozstrzyga w kwestyach językowych i narodowych: on też wyraźnie dzieli Polaków na Węgrzech od Morawian i Słowaków. Polivka zaś osobiście zwiedzał Orawę i badał ją pod względem językowym.

Również Zejszner. badając Tatry i ich otoczenie pod względem geologicznym. zwiedzał wszystkie prawie wsi na Spiżu i Orawie i w swych poszukiwaniach znajduje całe wsie czysto-polskie.

J. Z. anonim w dodatku do „Gazety Lwowskiej“. pisząc o Polakach na Węgrzech. oparł się na poprzednich danych statystycznych. Jego artykuł jest rodzajem memoryału do rządu. aby się Polakami na Węgrzech zajął.

Kronesa praca podaje ciekawe wiadomości o powstawaniu osad i miast u stóp Karpat.

Jest charakterystycznym objawem. że urzędowa statystyka węgierska stwierdza aż do r. 1880 istnienie Polaków na Węgrzech. a w następnych spisach ludności nie tylko niema osobnej rubryki na Polaków. ale nawet w rubrykach „die sonstigen“ przy komitatach północnych Węgier nie uwzględnia istnienia Polaków. Liczba zaś Słowaków w górę poszła. z czego naturalny wniosek. że Węgrzy Polaków tam zamieszkałych zapisali jako Słowaków. Tego rodzaju praktyki potwierdza nawet Hunfalvy pisząc: „Heute unterscheidet die Statistik den Katholischen Polen nicht mehr vom Katholischen Slovaken. wenigstens that dies weder Fenyes noch die Volkszälung. Bei den slavischen Volkstammen macht die confessionelle Zugehörigkeit überhaupt einen weit grösseren Unterschied aus. als die sprachliche Eigenthümlichkeit. Der Katholische Pole und Slovak fühlen sich einander weit näher stehend. als z. B. der Katholische und der protestantische Slovak*.“ Z tego więc powodu. że urzędowe obecnie źródła węgierskie ignorują istnienie Polaków. praca samorzutna Šembery i Polivki jest tem wiarogodniejszą. że ci uczeni mogli śmiało zaliczyć Polaków

* Statystyka nie odróżnia dziś katolickiego Polaka od katolickiego Słowaka, tem mniej czyni to jużto Hunfalvy jużto spis ludności. Wśród szczepów słowiańskich przynależność wyznaniowa wywołuje o wiele większy przedział. niż językowe właściwości.

mieszkających w północnych Węgrzech do Słowaków, tem bardziej, że ci uczeni Słowaków nie uważają za osobny naród, tylko za plemię narodu czeskiego o odmiennem narzeczu.

Istnienie Polaków w północnej części Węgier wobec czterowiekowej blizko przynależności Spiża do Polski nie da się zaprzeczyć. Również położenie geograficzne Spiża, Orawy i komitatu trenczyńskiego jest tego rodzaju, że osadnictwo stałe i emigracya chwilowa z Galicyi wobec otwartych granic dawniej i obecnie miała i ma miejsce.

Historycznych stosunków ziem w północnych Węgrzech położonych z Polską, nie będę szeroko omawiał, gdyż to wymagałoby osobnej pracy historycznej; wspomnę tylko najważniejsze momenta:

Dzisiejszy komitat czyli stolica spiska składa się z czterech znacznie od siebie różniących się okręgów: 1) ziemi górników; 2) małej stolicy spiskiej, 3) okręgu 24 miast czyli spiżu sasko-niemieckiego i 4) okręgu podolinieckiego czyli spiżu polskiego. (Gumplowicz.)

Obecny komitat spiski położony jest nad starodawną, z rzymskich jeszcze czasów, według Sadowskiego, drogą handlową, był siedzibą starej kultury i główną arteryą ruchu handlowego między Węgrami a Polską.

Ziemia górników nigdy do Polski nie należała, utrzymywała z nią tylko żywe stosunki handlowe. W XVI i XV w. zaludniona została przez Niemców kolonistów, którzy pozakładali liczne miasta niemieckie.

Mała stolica spiska do r. 1312 była przy Polsce, a w tym roku dostała się Węgrom. Tutaj wzniesiono w wiekach średnich liczne twierdze graniczne przeciw Polsce, jak Straże, Strażka, Grodzisko i Branisko.

Okręg 24 miast spiskich czyli ziemia saska, dostała się do Węgier w r. 1193 na mocy pokoju, zawartego między Polską a Węgrami w Starej wsi. Od r. 1145 rozpoczyna się kolonizowanie tej krainy osadnikami saskimi. Ta część Spiżu później należy w części do Polski, w części do Węgier. W r. 1234 nadał Henryk Brodaty ziemię nad górnym Dunajcem wojewodzie krakowskiemu herbu Gryf. Ten założył Nowy Targ, Ludźmirz i osadził tu Cystersów, sprowadzonych z Lędzy (Landeck) ze Śląska. Obowiązkiem ich jest kolonizowanie pustych okolic. Cystersi z Ludźmirza zakładają dwie filie klasztorne, na Spiżu w Szczawniku (Stjawnik) i w Szczyrzycu pod Nowym Sączem. Ich to opactwo otrzymuje tytuł „Nova abbatia inter Poloniam et Hungariam". Cystersi odegrali wielką rolę w kolonizacyi Spiżu (n. p. Frydmann, Lendak, Poprad Felka i t. d.). Sprowadzają Niemców, rządzących się własnem prawem z wielkimi przywilejami.

Okręg Podoliniecki nie był liczony do Spiżu; należał do 1311 r. do Polski. Obejmuje następujące miejscowości: Lubowla, Gniazdo, Rużbaki, Podoliniec i Toporzec. I tu osadnictwo w tym samym czasie, jak wymieniłem, nastąpiło. Bolesław Wstydliwy nadaje prawo kolonizowania Henrykowi Sołtysowi, przytem osadnikom daje wielkie przywileje. Kinga okręg ten zapisuje klasztorowi Klarysek w Starym Sączu. Okręg ten cały w r. 1412 i część miast saskich zastawił Zygmunt Luksemburg, król węgierski, Polsce. Ta więc część Spiża aż do r. 1769 była stale przy Polsce.

Wpływ Polski na trzy ostatnie ziemie spiskie, odbił się i na stosunkach kościelnych, albowiem dziesięcina, przypadająca kościołowi polskiemu, znachodziła się i na Spiżu, gdy w całych Węgrzech nie istniała.

Północna część Oraw. bez zamku Orawskiego, należała pierwotnie do kasztelanii, potem do księstwa Oświęcimskiego, a więc do województwa krakowskiego. W r. 1395 Orawa znajduje się w posiadaniu księcia Opolskiego, a później wojewody Komorowskiego aż do r. 1486. W roku 1530 Orawę otrzymuje wojewoda Siedlecki od J. Zapolyi; po Siedleckim Kostka, który wydawszy córkę, Barbarę, za Franciszka Turzę w r. 1588, Orawę daje jej w posagu. Od tego czasu Orawa należy stale do Węgier.

Okręg trenczyński należał pierwotnie do Polski, a następnie do Księstwa Cieszyńskiego aż do r. 1312. Później o ziemie w komitacie trenczyńskim toczyły się długie spory, bo aż 400 lat między książętami cieszyńskimi a Węgrami i dopiero na początku wieku XIX został zakończony, przyczem ówczesną granicę i posiadanie przyjęto za stałe. (Gumplowicz.

Przynależność więc i stosunki tych ziem z Polską w wiekach średnich, a jak ziemi spiskiej prawie do pierwszego rozbioru, musiały zostawić stałe ślady polskości.

Ślady te podtrzymywała i wzmacniała później emigracya z Polski. Na łatwość zaś emigracyi wpływało i wpływa położenie geograficzne tych ziem. Linia graniczna, dzieląca Węgry od Galicyi, wytknięta jest ściśle działem wód Bałtyku i morza Czarnego, obiega błędnym i nieco złamanym łukiem, który swą wypukłością do Galicyi przypiera, z razu z południowego zachodu ku wschodowi, później z północy wprost do południa. Od źródeł Soły aż po dolinę Nowotarską biegnie ta linia szczytem zachodnich Beskidów, w których gronie są szczyty: Cerków, Pilsko, Jałowiec, Żylce i Babia Góra. Od źródeł Orawy i Raby biegnie ta linia ku południowi, a chociaż nie odstępuje granicy wodnej, zbacza przecież z pasma wspomnianych gór, przerzynając odtąd podtatrzańską wyżynę w poprzek aż po Rogacze w Tatrach; następnie granica biegnie szczytami Tatr aż do Rysów, następnie zwraca się rzeką Białką ku północy, a Dunajcem, Pieninami i Beskidem nizkim ku wschodowi.

Na południe więc od Śląska i powiatu żywieckiego, znajduje się komitat trenczyński: główną rzeką jest tu Wag, mający swe źródła w południowej części Tatr u stóg Garłucha, w blizkości źródeł Popradu. W komitacie trenczyńskim Wag przyjmuje rzekę Kysucę z Bystrzycą. Przełęcz Jabłonkowska łączy komitat trenczyński ze Śląskiem, a przełęcz koło Milówki z Galicyą. Nie więc dziwnego, że wobec otwartych granic w tych stronach, znajduje się wiele osad polskich. Połączenie kolejowe Bogumin—Czacza i Milówka—Czacza ułatwiają stosunki handlowe, przemysłowe i emigracyjne.

Komitet trenczyński miał według spisu ludności z 1870 r. 262.281, a z 1890 roku 258.769 mieszkańców. Okręgowi politycznemu odpowiada tu sąd obwodowy trenczyński, obejmujący ośm okręgów sądowych, to jest: Trenczyński, Banowiecki, Jilawski, Puchowski, Zyliński, Byteczański, Bystrzycki i Czaczański. Ogół ludności jest słowacki, tylko w północnej części tego komitatu, czyli stolicy po słowacku, znajduje się pewna ilość osad polskich, jakoby oazy na przestrzeni słowackiej. Ziemia jest tu urodzajna, klimat cieplejszy od Spiża i Orawy.

Na wschód od komitatu trenczyńskiego, między powiatem Nowotarskim ze wschodu, a powiatem myślenickim od północy, mieści się komitat

orawski. Główną rzeką jest tu Orawa, powstała z połączenia Białej i Czarnej Orawy. Orawa przyjmuje z lewego brzegu Orawicę i Zimny Potok. Biała Orawa zaś przyjmuje mnóstwo potoków karpackich, z których najznaczniejsze są: Szklanna, Wesele, Mutnianka, Podhorcinka i Hrustinka.

Czarna Orawa przyjmuje również wiele małych potoków karpackich, a z tatrzańskich jej dopływów największym jest Jeleśna Woda, mająca źródła koło Witowa.

Orawa, jako już potężna rzeka wpada do Wagu. Karpaty od północy zamykają wstęp do Orawy, ale za to cała granica wschodnia jest zupełnie otwartą na Orawę. Stosunki handlowe, religijne, przemysłowe i rodzinne złożyły się na to, że cała wschodnia, a nawet północna część Oraw jest polską, tak, że ludność polska stanowi tu jedną trzecią część ludności komitatu orawskiego.

Na przestrzeni 266 klm.², mieszkało według spisu z roku 1870 85.374, a 1890 r. 84.820 ludzi. Sąd obwodowy ma siedzibę w Liptowie w Rużomberku, któremu w komitacie orawskim podlegają trzy sądowe okręgi t. j. Dolno-Kubiński, Namiestowski i Terściński. Okręg sądowy Dolno-Kubiński jest cały słowacki, dwa inne okręgi mają ludność mieszaną. Ziemia jest tu górzysta i nieurodzajna, klimat zimny.

Na południe od Tatr i komitatu orawskiego jest komitat liptowski, górzysty i obfitujący w liczne potoki górskie, uchodzące do Wagu. Nad Wagiem rozpościera się urodzajna dolina liptowska. Przystęp do tego komitatu od strony galicyjskiej jest zamknięty, co też odbija się na braku stosunków ludności tu zamieszkałej z Galicyą. Kilkanaście osad polskich przybyło tu raczej z Orawy, niż z Galicyi. Komitat ten liczy według spisu z 1870 r. 82.592, a 1890 r. 76.850 obywateli. Sąd obwodowy w Rużomberku.

Na wschód od powiatu Nowotarskiego, w południowo-wschodniej części od Tatr, a południowej od Pienin, w okolicy pagórkowatej, mieści się Spiż. Jak już wspomniałem, dzieli się ziemia spiska na cztery części t. j. ziemię górników, obejmującą 12 klm.², odgraniczoną od reszty Spiża górami, położoną nad rzekami Hnilec i Smolnik.

Na północ od rzeki Hornadu, między górami Branisko, leży mała dolina spiska, nad górnym zaś Popradem okręg 24 miast spiskich. Okręg zaś podoliniecki leży w dorzeczu Popradu średniego i dorzeczu rzeki Dunajca i Białki. Ziemia spiska rozpada się więc na dwa zlewiska: Bałtyku i morza Czarnego. Głównymi zaś rzekami Spiża polskiego są: Dunajec i Poprad. Dunajec z Białką zbierają potoki górskie drobniejsze, n. p. Łapszankę z Kaćwinką, Riekę, resztę zaś wód polskiego Spiża toczy w swym korycie Poprad. Jak już nadmieniłem, źródła Popradu biją u podnóża Tatr (Garłucha). Zbiera on wszystkie rzeczki i potoki z lewego brzegu z Tatr i ich odnóg, a z prawego brzegu z gór Branisko. Poprad jest to rzeka, wzdłuż której rozpostarły się osady polskie i im bliżej znajduje się Galicyi, tem osady polskie są liczniejsze, im zaś bliżej źródeł — rzednieją. Poprad więc był naturalną drogą, którą z Polski można się było posuwać do Węgier. Otwartość zaś granic od zachodu Spiża, spowodowały, że ludność ziemi Nowotarskiej wędrowała na Spiż lub odwrotnie. Nowy Targ i Czorsztyn były to główne szlaki

handlowe, którędy kupcy przechodzić musieli, udając się na Spiż lub odwrotnie. Głównemi miastami są tu Lubowla i Podoliniec. Ziemia spiska, obejmująca dziś 455 klm.² obszaru, miała według spisu z 1870 roku 183.170, a z 1890 roku 173.291 mieszkańców. Sąd obwodowy ma siedzibę w Lewoczy; jest on sądem apelacyjnym dla siedmiu sądów okręgowych, mianowicie: Lewockiego, Podhraskiego, Gelnickiego, Nowowiejskiego, Sobotskiego, Kezmarskiego i Luboweńskiego.

Klimat na Spiżu jest dość zimny, a zwłaszcza niektóre okolice jego północne, przylegające ku Tatrom, a pasma Magury i Krępaku mają klimat znacznie zimniejszy i ostrzejszy od przyległych okolic. Ludność w tym komitacie jest różnojęzyczna. W północno-zachodniej i środkowej części Spiża, mieszkają Polacy w zwartym szeregu, południowo-zachodniej — Słowacy, po miastach zaś w południowej i południowo-zachodniej części — Niemcy, a w północno-wschodniej części — Rusini, pomieszani ze Słowakami i częścią Polaków.

Ludność polska styka się bezpośrednio z ludnością północno-zachodnich Węgier; ponieważ zaś stykając się ze sobą kraje polskie i słowackie, należą do jednego państwa politycznego, ponieważ są zaludnione przez narody bardzo do siebie zbliżone, nic więc dziwnego, że granica polityczna nie jest granicą etnograficzną. Šafařík w swoim Narodopisie (str. 96) mówi, że „granica narzecza słowackiego i polskiego idzie na północy od Piwnicznej nad Popradem granicami politycznemi aż ku górze Sulaw, na pograniczu morawsko-węgierskiem, między wsiami i Beskidem a Podwysoką, na ziemi słowackiej.

Czörnig w Ethnographie des Kaiserthums Oesterreich (str. 45), również uważa za granicę w tym względzie pasmo Beskidów śląsko-węgierskich i galicyjsko-węgierskich, dodając, że rzeka Białka, Dunajec, poczynając od Krzywania, oddziela narodowość językiem polskim mówiącą, aż do tego miejsca, gdzie Dunajec wchodzi do Galicyi; taką też granicę mowy słowackiej i polskiej oznaczyli Šafařík i Czöernig na swych mapach etnograficznych. Sembera znowu we swej Zakladove Dialektologie wykazał niewłaściwość oznaczania podobnej granicy między Polakami a Słowakami — myśl tę rozwinął szerzej w „Czeskiem Muzeum"; stąd dowiadujemy się po raz pierwszy, że język polski nie trzyma się granic politycznych; mówi on, że přestepuje z Těšinska přes Beskydy do stolice Třencinske až k řece Kysuci a za Kysuci je tu obecny v celem okresu Čadčanskem i v časté okresu Žilinskeho a Bytčanskeho, z Wadovicka pak, že přechazí přes Babi Horu do Horni Oravy až teměž k Namestovu, a že tudiž bez mala třetina obyvatelu stolice Oravske mluvi jazykem polsko-slovenskym. Odnož téchto Oravanu polsko-slovenski přesidlila i do Liptova, usadivsi se tu v několiku osadach bliž hranic Oravskych — a bliže Ruzomberka i t. d.

Oprócz polskich mieszkańców w Trenczyńskiem i Orawskiem znajdują się nasi ziomkowie w dużej liczbie na Spiżu, t. j. w północno-zachodnim końcu tego komitatu, od podgórza Magury za Tatrami między Białką od wschodu a Dunajcem od północy, aż do Leśnicy i Szczawnicy w Galicyi, a stąd na północny wschód równą granicą aż do Lubovli, Gniazd i Rużbaków. Zewnątrz tej granicy mieszkają Polacy jeszcze w kilku-

nastu osadach na południe od Piwnicznej. Polaków zamieszkujących Spiż nazywają ich sąsiedzi spiscy Mahurczanami, sami zaś nazywają się najchętniej Spisokami. W Orawie zaś i okolicy Czaczy współmieszkańcy słowaccy nazywają Polaków Horalami lub Skrajniakami.

O Polakach w Trenczynskiem wspomina tylko Giller i Sembera. Giller nie nazywa ich otwarcie Polakami, ale mówi, że „są oni bliżsi Polakom w swojej mowie, pojęciach i obyczajach. Ta blizkość i podobieństwo sprawiają, że Polak nie czuje tutaj obczyzny". Sembera zaś w Dialektologii podaje kilka próbek lingwistycznych z okolic Czaczy i Skalitego spisanych. Z próbek tych, udowadnia Sembera, że pomimo penetracyi kilku wyrazów słowackich szkół i kościołów, górale polscy koło Czaczy i pograniczu Śląskiem i Galicyjskiem, zachowali wszystkie właściwości fonetyczne, któremi język polski odróżnia się od słowackiego n. p. samogłoski nosowe ą i ę, rz. zamiast r, g zamiast h. Obszar zamieszkały górali polskich obejmuje 14 wsi. Z tych jedenaście tworzy okrąg sądowy Czacza, mianowicie: Czacza (Čadce), (o ludności mieszanej), Czerne, Horzelice, Olešna, Oszczadnica, (Oštendnice), Podwysoka, Rakowa, Skalite, Staszków, Świerczynowiec, (Svrcinoves) i Turzówka. W tych jedenastu gminach mieszka według obliczeń Sembery 22·688 Polaków.

Dwie gminy Maków i Wysoka z 1538 góralami polskimi należą dziś do Czaczańskiego. Dalej gmina Zawodzie (Zavodi) w okręgu Żylińskim o 633 mieszkańcach, stanowi oazę językową polską. Nadto jeszcze miejscowość Zborów o 1323 mieszkańcach między Krasnem a granicą Galicyjską jest czysto polską. Razem zatem w komitacie trenczyńskim, liczymy 24.544 ludności mówiącej polskim językiem. Wspomnę i o tem, że każdego roku w miejscu kąpielowem Cieplice Trenczyńskie zbiera się znaczna kolonia polska. Na silne rozbudzenie poczucia narodowego u tej ludności polskiej musiała wpłynąć ta okoliczność, że w tych okolicach przed kilku laty agitował za prenumeratą swego pisma ks. Stojałowski, a nawet długi czas swoje pisemko wydawał i redagował w Czaczy. Przypuszczaćby można, że uznani przez Semberę za Polaków, mogli się w części zesłowaczeć w obec dziś silnie rozbudzonego prądu narodowościowego słowackiego. Również szkoła, kościół i inne instytucye słowackie, jak i to, że Polacy tam zamieszkali należą do słowackich stronnictw politycznych, a przynajmniej razem z nimi idą, mogło wpłynąć na zesłowaczenie się pewnej części Polaków, wobec braku z ich strony świadomości narodowej polskiej. Przypuszczenie to jest prawdopodobne. Fakty zaś, że górale galicyjscy od Wadowic i Żywca ciągle emigrują częściami do tych stron, jak i liczne stosunki handlowe mogą podtrzymać język polski.

O polskiej ludności Orawy wspomina już francuski radca Vanel w r. 1686 (Gumplowicz to podaje). Z tego samego czasu pochodzi dokument czesko-słowacki z r. 1663, przechowany dotąd w probostwie Nowa Rabczyca, w którym wymienieni są jako ówczesny sołtys Krzysztof Słowak, jako włościanie tamtejsi, Józef Ranica, Stanisław Płachta i Marek Smolka. Są to oczywiście nazwy polskie, nie pozwalające wątpić o polskiem pochodzeniu ich właścicieli, co też prof. Poliwka podnosi. Urzędownie w „Conscriptio Regni Hungariae za Maryi Teresy z r. 1772 w stolicy czyli komitacie orawskim oznaczone 22 wsi wyraźnie jako

polskie według języka: t. j. Dolna Lipnica. Nowoty. Półhora. Piekielnik. Rabcza. Rabczyca. Podwilk. Sarna. Sichelne. Wesele. Witanowa, Zakamienne. Dolna i Górna Żubrzyca. Sucha Góra i Biały Potok. Również konskrypcja Józefińska z r. 1787 stwierdza 24 wsi polskich. Równocześnie Matyas Bél w dziele „Compendium Hungariae" zauważa „Incolae Selavi sunt, quitamen multum polonici idiomatis adsciverunt". Podobnież wspomina o Polakach na Orawie Szaszky w swoim „Opisie Węgier". Korabiński w słowniku geograficzno-historycznym płodów węgierskich z 1786 oznacza 12 wsi na Orawie jako polskie. nadto do wsi Erdetka str. 161 powiada: „zamieszkana jest przez nową osadę, składającą się po większej części z Polaków, których zwerbował tak zwany libertyn Mutnyansky.

Następnie Csaplovics pisze o polakach w 21 wsiach orawskich. Nareszcie i Fenyes w swojej statystyce Węgier wspomina o Polakach w Orawie — ale zalicza ich do Słowaków. Hunfalvy zaś pisze: die statistik unterscheidet den Polen nicht mehr von Slovaken, wenigstens stat dies Fényes. W r. 1827 podróżował po Karpatach geolog niemiecki Sydov. (vide Gumplowicz). Mieszkańców Orawy nazywa on „Halbgeschwister der Polen. Geolog zaś Zejszner podnosi, że na Orawie mówią „przestarzałym językiem polskim". Giller powiada znowu, że „język ich jest tak podobny, iż różnice są prawie niedostrzegalne".

Pierwszy jednak Šembera zbadał Orawę pod względem lingwistycznym i statystycznym. Wylicza on w okręgu sądowym Terścińskim 14 wsi czysto polskich t. j. Zubrzyca górna (1433), Zubrzyca dolna (851), Lipnica górna (1574), Lipnica dolna (2671). Jabłonka (3151), Orawka (673), Podwilk (1404), Sarnia (469). Harkabuz (337), Bukowina (878)a Piekielnik (1364). Chyżne (1501. Głodówka (631). Sucha Góra (738). Razem te wsie liczą 12.055 mieszkańców. W okręgu Namiestowskim, Šembera oznacza jako polskie wsi mianowicie: Erdetka (1270), Klin-Zakamienne (1591). Nowoty (1122). Benedyków (337), Mętne (420). Wesele (1836). Sichelne (697). Półhora (1390). Rabcza (1347). Rabczyca (1121) z 12.141 mieszkańcami.

Na całej więc Orawie naliczył Šembera 24.196 Polaków mieszkających w 24 wsiach.

Jeszcze źródłowsze pod tym względem są obliczenia Polivki, który Orawę badał osobiście pod względem lingwistycznym. Przy pomocy dziekana w Rabczycy zebrał on wiadomości o ludności polskiej. Potwierdza badania Šembery i udowadnia, że mieszkańcy Orawy mówią tym językiem, jakiego używają Górale w Zakopanem i zachodnich Beskidach. Równocześnie wynotował Polivka z metryk probostw w Rabczycy, Rabczy i Dolnej Lipnicy jakie 700 nazw chłopskich, czysto polskich i to takich samych, jakie noszą polscy górale w Nowo Tarskim. Jako wsie polskie oznacza Polivka 26 miejscowości t. j.:

Rabcza	1362	Górna Lipnica	321
Sichelne	801	Dolna Żubrzyca	914
Półhora	1400	Górna „	1424
Rabczyca	1163	Podwilk	1318
Dolna Lipnica	2918	Sarnia	490

Harkabuz	371	Sucha Góra	760
Danielki	29	Głodówka	634
Bukowina	166	Wesele	1971
Jabłonka	3374	Mętne	1296
Piekielnik	1400	Nowoty	1375
Podskle	522	Dulów	55
Studzienki	54	Erdetka	1313
Chyżne	1571	Orawka	712

Wsie te mają razem 27.714 mieszkańców Polaków.

Konskrypcya z r. 1772, następnie Korabiński, J. Z. Sembera i Polivka wymieniają tam wszystkich 35 wsi polskich, których ludność Sembera podaje z 1870, Polivka 1880, a J. Z. z 1850. We wszystkich tych pracach 12 wsi jest zgodnie podanych jako polskie, t. j. Erdetka, Jabłonka, Górna Lipnica, Dolna Lipnica, Nowoty, Podwilk, Połhora, Rabcza, Rabczyca, Wesele, Dolna Żubrzyca, Górna Żubrzyca.

Oprócz tego spis z 1772, Sembera i Polivka i J. Z. (bez Korabińskiego) podają zgodnie 5 wsi jako polskie t. j. Bukowina, Piekielnik, Sarnia, Sichelne, Sucha Góra. Według tylko Sembery i Polivki, wieś Orawka uznaną jest za polską.

Dalej J. Z., Sembera i Polivka zgodnie wyliczają 4 wsi jako polskie: Chyżne, Głodówka, Mętne, Harkabuz. Wreszcie J. Z. i Polivka jako polskie wymieniają i Dułów (Dulov), Podskle, Studzienki. Sam zaś Polivka wymienia jako polską Puste Danielki. I. Z. i Sembera oznaczają znowu jako polskie: Benedzików (Benedyków), Klin Zakamienne. Konskrypca z r. 1772 jako polską oznaczyła wieś Hrustin, Biały Potok i Witanową. Hrustin podaje już Sembera jako słowacką, tak samo i Zuberec i Czarną Horę, które J. Z. jako polskie podaje. Zejszner znalazł już Zuberec zesłowaczoną. Gumplowicz z tych objawów słowaczenia się wsi polskich wyprowadza wniosek, że granica językowa polska, stale cofa się na północ, z czego można wnosić, że dawniejsze okręgi sądowe Terściński i Namiestowski były pierwotnie polskie. Na wsiach zaś tych okręgów, dziś jeszcze ludność słowacka według Sembery i Polivki mówi akcentem polskim. Obszar językowy polski zatem obejmuje na Orawie do dziś dnia pewnych 15 wsi z blizko 30.000 mieszkańców.

Wspomnę znowu, że spis z 1772 i 1787 wspominają o całych wsiach polskich, również Csaplovics i Hodża i inni uznają ten okręg, szczególnie północno-zachodnią jego część za polską. Tutaj wykażę tylko ostatnie badania stwierdzające, że ludność polska jest tu istotnie, i że tej części ludności grozi najmniej zesłowaczenie: Anonim J. Z. w r. 1851 dzieli obszar zamieszkały przez Polaków na trzy części: 1) Magurczanie, mieszkający na północnym stoku grzbietu Magury, z małym przechyleniem się na jej stok południowy. 2) W ostępie środkowego Popradu, na południowym stoku Krępaku, od Podolinca do Lubowni. 3) W rozdole niższego Popradu — przy jego upływie do Galicyi — na północnym stoku pasma Krępaku. Dział pierwszy obejmuje najwięcej osad, bo niełedwie dwie trzecie całej ludności, drugi jest znaczny przez miasto Lubownię, trzeci najmniejszy. Hunfalvy nazywa Spiż „nową ojczyzną Polaków, mówiąc: „auch Polen fanden in den Comitaten am

Fusse des Karpathengebirges eine neue Heimat, insbesondere in der Zips" *. Zejszner zaś wsie, przez które podróżuje, nazywa polskimi, z chwilą jednak, kiedy zwraca się w południową stronę Spiża, konstatuje, że żywioł polski zmniejsza się, a stwierdza natomiast, że Niemcy, przybyli tam w XII i XIII wieku wskutek otoczenia polskiego i słowackiego, przyjęli po większej części ich obyczaje. Wprost zaś nazywa Spiżem polskim tę część kraju, która leży w porzeczu Dunajca i Popradu, a ludność tam zamieszkałą zowie Podhalanami.

Anonim I. Z. wylicza następujących 45 gmin, jako polskie: Biała-Czarna góra, Dursztyn-Falsztyn, Frankowa, Frankówka, Frydman (miasteczko) Gaje, Gibel, Główka, Haligowce, Hanuszowce, Jaworzyna, Jezierskо, Jurgów, Kaćwin, Krępak, Legnica, Leśnica, Lądek, Łapsze górne i dolne, Łapszanka, Łysa góra, Magierowce, Matyaszowce, Podlegnicze, Niedzica, Podzamcze, Rychwałd, Rylowa, Rzepisko, Trypsz, Landeck, Zdziar, Stara wieś, Lubownia stara, Drużbak dolny i górny, Forbas, Kołaczków, Lubownia nowa, Łąckowa, Sadek, Kacze, Mniszek, Pilchów o ludności polskiej 30.000.

Sembera znowu wylicza 49 miejscowości o narodowości polskiej, t. j.:

Jaworzyna**		Haligowce	291
Solisko	338	Rychwałd	722
Zdziar	1387	Hanuszowce	575
Lądek	1053	Matyaszowce	810
Jurgów	774	Stara wieś	1029
Rzepisko	575	Magerowce	77
Łapszanka	450	Lubownia stara	1936
Czarna góra	783	„ nowa	1031
Łapsze górne	903	Lubowański zamek	30
„ dolne	724	Sądek	162
Trypsz	511	Kołaczków	755
Dursztyn	276	Drużbak górny	917
Falsztyn	724	„ dolny	837
Nowa Biała	813	Łąckowa	527
Krępak**		Legnica**	
Frydman	981	Śmierdzonka	636
Niedzica	968	Podlegnicze	170
Podzamcze	152	Leśnica	496
Golimberg	128	Głowa (Havka)	172
Kaćwin	864	Haligowce	621
Frankowa	522	Krempak	290
Frankówka	336	Mniszek	107
Rylowa	438	Pilchów	463
Jezierskо	334	Kacze	327
Gibel	221		

Czyli razem 27.213 mieszkańców naliczył Šembera.

---

* Także Polacy znaleźli w komitatach u podnóża Karpat nową Ojczyznę, w szczególności na Spiżu.

** Brak danych.

Z porównania zaś miejscowości, wyliczonych przez Šemberę i J. Z., wynika, że Šembera, z wyjątkiem trzech wsi (t. j. Gaje, Łysa góra, i Forbas), wszystkie wymienione przez J. Z. wsi uznaje za polskie, a nawet siedem wsi więcej uznał za zamieszkałe przez Polaków, t. j. Solisko, Golimberk, Lubowieński zamek, Śmierdzonka, Zamoście, Halgowa, Krępak.

Zejszner wykazuje, że według spisu z r. 1853. na Spiżu było 53.000 Polaków, a że między wioskami tej części Spiżu leżą dwa miasteczka polskie, Biała i Frydman, nie różniące się niczem od sąsiedniego Nowego Targu.

O ludności polskiej w komitacie liptowskim, wspomina po raz pierwszy spis z r. 1787, który osiem wsi oznacza jako polskie. Šembera znowu znajduje tu osiem wsi polskich, t. j.: Wielkie Borowe i Małe Borowe (1089), Huty (900) w okręgu sądowym Mikułaskim, w bezpośredniem sąsiedztwie dziś zesłowaczonych wsi, jak Żuberec (Zabor) i Biały Potok na Orawie. Także Zejszner twierdzi, że Huty są czysto polskie, a Borowe już o ludności mieszanej; przypuszcza przytem Zejszner, że Słowacy ze Żuberca weisnęli się klinem między Polaków. Pięć wsi polskich leży również w tym komitacie w południowo-zachodnim kącie okręgu Rużomberskiego, t. j. Osada (1200), Łużna (Łężna, 2045), Górna, Dolna i Średnia Rzewucza (Revuča, 1831). Wsi te tworzą odosobnioną wyspę polską na morzu słowackiem. Wszystkich więc Polaków razem liczy Šembera na Liptowie 7065 dusz polskich w ośmiu wsiach, zauważa przytem, że są oni przybyszami.

Że Polacy muszą znajdować się i w dalszych północnych komitatach, leżących na wschód od Spiżu, potwierdza znowu ta okoliczność, że otwarta granica w Beskidzie nizkim — tak zwana przełęcz Dukielska, ułatwia osadnictwo i komunikacyę z Węgrami. Potwierdza to i Hunfalvy twierdząc, że obok Spiżu „nową ojczyzną“ Polaków jest „Sáros“, czyli komitat Szaryski, a w Ziemnińskim, Preszowskim i Giemerskim wspomina o istnieniu Polaków, szczególnie w miastach. „Gleich wie in den oberungarischen Städten namentlich in Zeben, Bardfeld, Eperies und s. w. an die Stelle der protestantischen Deutschen, katholische Polen kamen. Ebenso wurden die glaubenseifrigen Grundherren auch in die Dörfer gerne katholische polnische Bauern aufgenommen“ *. Šembera również potwierdza to, pisząc: „Jsou ještě některe nepatrne kolonie polské v Šaryši, žejmena Hradisko v okresu Bardějovském (73) a Sandal v okresu Stropkovském (85) jež však mezi Slováky sotva lze rozeznati“.

Dotychczas uczeni tak węgierscy, niemieccy, czescy i słowaccy, mimo, że uznają bytność Polaków na Węgrzech, nie badali jednak, skąd się wzięli Polacy na Węgrzech. Hunfalvy przypuszcza tylko, że Polacy „fanden eine neue Heimat“, dalej, że „an die Stelle der protestantischen Deutschen katholische Polen kamen. Ebenso wurden von glaubenseifrigen Grundherren an die Dörfer gerne katholische polnische Bauern aufgenommen“. Ze słów jego można wnosić, że była tu kolonizacya silna w czasie kontrreformacyi, którąby można odnieść do czasów XVII

* Zarówno w górnowęgierskich miastach, jak Ziemnin, Bardziejów, Przeszów i t. d. w miejsce protestanckich niemców przybyli katoliccy Polacy. Również bardzo gorliwi właściciele ziemscy przyjmowali chętnie do swych wsi katolickich chłopów.

albo XVIII wieku w czasie prześladowania protestantów pod berłem Habsburgów.

Sembera twierdzi, że długoletnia przynależność Spiżu do Polski spowodowała osadnictwo na Spiżu. O Orawie zaś i Trenczyńskim nie wspomina. Zejszner twierdzi, że jest to ludność osadnicza z dawnych czasów, że każdy lud trzymał się pewnych rzek i dopiero rozrodziwszy się rozszerzał się coraz bardziej, aż spotkał inny szczep, stawiający mu granicę. Wobec tego więc, że nad Dunajcem i przy ujściu Popradu mieszkała od niepamiętnych czasów ludność polska, łożyska tych rzek ułatwiały tylko posuwanie się ludności polskiej ku jej źródłom i dorzeczom. Twierdzi zaś, że Podhale i ziemia Spiska, zaludniona przez włościan polskich, nie różnią się wcale fizycznie, tylko obecnie dzieli je polityczna granica, która coraz bardziej się zaciera. Ungar tłómaczy powstanie osad polskich na Orawie tem, że wcielenie prowincyi polskiej do Austryi sprowadziło konskrypcyę wojskową, skutkiem czego wielu górali uciekało w te strony, gdzie się ukrywali przed władzami. Jako zaś dowód, że początki osad polskich w Orawie należy odnieść do tego czasu służy to, że prawie wszystkie parafie tamtejsze, w których ludność polska się znajduje, utworzone zostały w czasie od r. 1772—1776. Osady zaś polskie na Spiżu odnosi do przynależności Spiża do Polski i zaludnienie przez ten czas tej krainy Polakami. Pierwsze twierdzenie Ungara może być tylko w części prawdziwem. Bo gdyby rzeczywiście osady polskie na Orawie powstały po przyłączeniu Galicyi do Austryi wskutek masowej ucieczki górali na Orawę, to o tych Polakach konskrypcya z r. 1772 byłaby milczała; przypuszczać można tylko, że nastąpiła masowa emigracya w tym czasie lub wpierw — nie spowodowana bynajmniej konskrypcyą. Co do Spiża twierdzenie Sembery, Ungara i Zejsznera jest uzasadnione podaniami, rozpowszechnionemi w całych górnych Węgrzech, wedle którego granice Polski aż po Koszyce sięgały.

Gumplowicz na podstawie częstych zapisków historycznych węgierskich wspomina o sporach i walkach między Sasami, a ich sąsiadami tubylczymi, i twierdzi, że tubylcami byli już Polacy. W związku z temi waśniami było przeniesienie się pierwszych Cystersów z Ludźmirza i Frydmana do Szczyrzyca z powodu, że klasztor „spalony został przez rabusiów", oczywista przez opryszków górali, wypartych przez kolonistów niemieckich z dawnych siedzib.

Geneza więc osad polskich na Węgrzech nie jest wyjaśnioną.

W najnowszych czasach osady polskie na Orawie i Spiżu są zasilane rodakami z Podhala. Szczególnie w ostatnich czasach prąd emigracyjny ze Spiża i Oraw do Ameryki spowodował znaczne obniżenie się cen roli. Emigrujący, nie mogąc znaleść kupców na swoje grunta w sąsiednich gminach, wędrują po Podhalu i tu szukają nabywców. Również parcelacya dworów szybko postępuje — a parcelantami są Podhalanie. Według informacyi, zasięgniętych w mych stronach, w ostatnich latach wyemigrowało stale na Spiż i Orawę kilkaset rodzin z Poronina, Białego Dunajca i Zub Suchego, mimo, że wsi te względnie leżą dość daleko od Spiża i Orawy. Przypuszczać można, a nawet twierdzę, że z innych gmin powiatu Nowotarskiego również całe rodziny emi-

grują na Węgry. Do Klina, na przykład ze Zub-Suchego wyemigrowało 50 gospodarskich rodzin n. p. Tatarowie, Galicowie, Landowie i Buńdowie. Do Matyasowiec na Spiżu Galicowie, Majerczykowie, Walasowie-Kohutowie. W inne wsi orawskie czy spiskie wyemigrowali: Kamieńscy, Miglowie, Błażyce, Maciatowie i Franoszowie; z Zakopanego Gąsienicowie i Zwijacze rozparcelowali dwór w Ścwartku na Spiżu. Łukaszczykowie z Mur-Zasichla z ośmiu gospodarzami z Brzegów dwór w Buklowcach, Kunowie, dwór przy Przeszowie, Skupniowie dwór w Farkasiowcach. Wspomnę jeszcze o tem, że z każdej prawie wsi z Podhala stała emigracya na Spiż i Orawę ma miejsce, szczególnie dlatego, że powracający górale z Ameryki nie mogą dokupić gruntu w sąsiednich ani w swoich wsiach, dlatego wobec łatwego zaopatrzenia się w ziemię tanio po stronie węgierskiej, chętnie się tam udają. Tęsknoty za wsią rodzinną nie czują, gdyż są blizko rodziny, a jak mówią znajdują się tam między „naskiemi ludźmi", położenie zaś górskie tak Spiża jak i Orawy nie zmienia ich przyzwyczajenia.

Według znowu podań po 1846 r. była masowa emigracya stała na Węgry, gdyż wobec dwuletniego w tym czasie głodu, ludność przed śmiercią głodową tam uciekała.

Oprócz tej emigracyi stałej jest jeszcze liczna emigracya zarobkowa na Spiż niemiecki i na Spiż polski. Na Spiż niemiecki wybiera się kilkuset włościan na „kośbę", na Spiż polski kobiety jesienią do kopania ziemniaków. Według znowu zebranych informacyi w mych stronach, do Smedlaru udaje się 200 włościan, do Hut 15, do Smolnika 150, do Stoosa 50, Ohurnej 80, Starej wody 15, Hondryśla 250. Również zaciągają się do kośby w czasie żniw i sianożęcia w Iglowie, Kezmarku, Nowej wsi. Emigracya zarobkowa trwa 12 tygodni, sięga dawnych czasów i obejmuje 700 do 800 włościan. Również emigracya zarobkowa istnieje do Pesztu, gdzie gromadzi się rocznie stale porą zimową od 2—3 tysięcy Polaków. Są oni tam zorganizowani w polskich stowarzyszeniach robotniczych, a nawet biorą żywy udział w obchodach narodowych w kraju.

W obliczeniach więc ogólnej liczby Polaków na Węgrzech można się trzymać Sembery i Polivki, gdyż oni źródłowo i planowo badali nasze osady. Sembera więc naliczył na Węgrzech 83 tysiące Polaków. Jeżeli porównamy późniejsze badania Polivki ze Semberą na Orawie, to różnica na korzyść Polaków u Polivki wynosi 3000. Jeżeli zaś uwzględnimy stałą emigracyę ostatnich lat, to liczba Polaków wzrośnie jeszcze, a również przyrost naturalny wpłynie na wzrost dusz polskich. Jednak musimy przyjąć, że od czasu Polivki i Sembery pewna ilość mogła się zesłowaczeć, to naturalny przyrost i emigracyę stałą można przyjąć jako tę liczbę, która poszła w kierunku słowaczenia się. Dzisiaj więc cyfrę Polaków na Węgrzech można śmiało przyjąć od 70 do 80 tysięcy.

Ważnym czynnikiem do podtrzymania lub wyzbycia się narodowości i języka u ludów mało uświadomionych jest wyznanie — czyli religia. Ona to u Polaków na Śląsku Górnym, przechowała narodowość i język, u Unitów jest głównym czynnikiem narodowym, a Polaków we wschodniej Galicyi chroni od ruszczenia się.

Polacy na Spiżu są przeważnie wyznania katolickiego i tworzą 27 parafii katolickich, a tylko jednę gminę protestancką. Księża są prawie sami słowacy. Po wcieleniu Spiża do Węgier, kościół polski sprawował tam władzę prawie do początku XIV. wieku. Sembera mówi: „jakož až do konce minulého století vedli správu duchovní v severní Spiši polšti knéži haličti". Dzisiaj należą do dyecezyi węgierskich. Na Orawie tworzą Polacy 16 parafii katolickich, powstałych według Ungara przed stu laty. O wyznaniu Polaków w trenczyńskim nie mam żadnych danych. Przypuszczaćby można, że komitat ten posiada pewną ilość Polaków protestantów, którzy tu ze Śląska mogli przybyć jużto teraz — już w czasach walk religijnych i dużej nietolerancyi religijnej w Austryi. We wszystkich komitatach Polacy są bardzo pobożni. Chodzą w niedzielę regularnie do kościoła, gdzie grupują się w następujący sposób:

Obok wielkiego ołtarza stoją chłopcy i parobcy, za nimi dziewczęta, dalej w ławach mężatki, a pod chórem gospodarze. Modlą się z pamięci, albo przy pomocy różańca, rzadziej z książki. Śpiewy w kościołach chóralne; melodye ich zrobiły na Gillerze takie wrażenie, jakby słuchał śpiewu kościelnego pod Krakowem. Po nabożeństwie nie stoją przed kościołem dla pogadanki, lecz rozchodzą się do domów.

Duszpasterze, pieśni i obrzędy są słowackie w kościele. Wobec tego, że kościół jest tu czynnikiem antynarodowym — bezwiednie może wobec Polaków — nic dziwnego, że Polacy mogliby się szybko słowaczeć. Blizkość jednak Galicyi przeciwdziała temu. Kościoły w Witowie, Czarnym Dunajcu, Białce, Odrowążu, Harklowej i Maniowach i t. d. pełne są zwykle polaków węgierskich; miejsca odpustowe, jak Ludźmirz, Kalwarya i Częstochowa, zawsze się roi od tych Polaków, którzy zapomnieni przez ziomków, mieszkają na Węgrzech.

Oświata stoi nisko między Polakami węgierskimi. Liczna część umie czytać, pisać zaś rzadko kto umie. Szkoły są słowackie. O liczbie ich nie mam danych, wiem tylko, że w ostatnich latach postawiono bardzo wiele nowych szkół, i na to emigranci się skarżyli, ponieważ muszą opłacać wyższe podatki na szkoły. Synów swoich w małej liczbie wysyłają do szkół średnich na Węgrzech; prędzej wysyłają (szczególnie ze Spiża do N. Targu, a następnie do N. Sącza lub Krakowa. Znam czterech kolegów ze ziemi spiskiej, kończących tu Uniwersytet a kilku na stanowiskach. Ci wykształceni synowie włościan spiskich nie mogą wracać między swoich, gdyż rząd węgierski nie uznaje gimnazyów polskich ani Uniwersytetu i wobec tego, nie mogą rozpocząć pracy narodowej polskiej między ziomkami. W ostatnich czasach spodziewany jest liczny udział Polaków ze Spiżu i Orawy w świeżo otwartem gimnazyum w N. Targu. Według Gillera, w komitacie trenczyńskim oświata stoi wyżej i od spiskiego i orawskiego.

Wielką rolę kultury tego ludu odgrywają ustne podania i legendy. Tradycya o Janosiku ogarnęła całe Podhale węgierskie i polskie. Legendy o śpiącym Janosiku u stóp Tatr liptowskich, który z biegiem czasu do życia wraca, czego dowodem ma być odrastanie wąsów, może nasuwać refleksye o budzeniu się ludu z uśpienia. Wysokość podatków, płaconych rządowi, odnoszą do kary, którą ponoszą za śmierć Janosika.

a która tak długo trwać będzie, dopóki Janosik nie ożyje. Legendę o wojsku śpiącem w Tatrach, o królu, któremu korona sama na głowę siadła, o panach Czorsztyna, o Kindze, kursują na Spiżu i Orawie Wyrazem zaś ich bohaterstwa są liczne legendy o juhasach zbójnikach, o skarbach zakopanych, o złotożylnych potokach tatrzańskich. Na Orawie znowu we wsiach blisko Chochołowa leżących, żywa panuje tradycya walki, podjętej przez górali w 1846 r., w walce tej włościanie ze Suchej Góry żywy brali udział.

Legendy o bogactwach panów polskich — o św. biskupie, którego król zamordował, o głodzie ludzi pożerających, o boginkach i strachach górskich, o płanetnikach i topielcach, ludzi do siebie wabiących, to są motywa poetyczne ludu. Taniec skoczny, zbójecki, taki sam, jak na Podhalu galicyjskiem, również pieśni są tylko dwu, najwięcej czterowierszowe, opiewające życie pasterskie, piękność góralek — i miłość do nich; są one te same co w N. Tarskiem. Muzyka skrzypcowa urywana — skoczna, służy tylko przy tańcu, a kobzę częściej spotyka się na Spiżu niż na Orawie. Budowa domów prosta, wzory wzięła z Podhala, ornamenty również. Domy kurne — szczególnie stare, można spotkać u górali podkarpackich. Wielbiciele też sztuki zakopiańskiej na Orawie lub Spiżu, zbierają zabytki sztuki ludowej n. p. Brzega, Kondratowicz i Dembowski (vide Muzeum Tatrzańskie). Obrazów starych na szkle malowanych, przedstawiających czyny Janosika, lub żywoty świętych jest dużo jeszcze zachowanych. W ostatnich czasach obrazy stare ustępują miejsca nowym, rozsprzedawanym przez t. z. obraźników niemieckich. Charakterystycznem jest, że niemcy i tu uprawiają agitacyę, gdyż spotkałem kilkanaście domów, które zamiast żądanego potretu Rudolfa, który ma się tułać między ludzmi i badać ich biedę, kupili bezwiednie obrazy Bismarka i cesarza Wilhelma. Rudolf, arcyksiąże austryacki ma się według legend po śmierci króla, upomnieć o krzywdę i wynagrodzić ją. Tak więc ze stanowiska etnograficznego, na podstawie wyżej i niżej wymienionych cech, należą polscy mieszkańcy Węgier do grupy Podhalan.

Ubiory góralek i górali na Spiżu i Orawie, odpowiadają zupełnie ubiorom góralskim Now. Targskim przed 50-ciu laty, co potwierdza Zejszner w swoim wstępie do pieśni ludu Podhalan. Wszystkie zaś części ubrania wyrabiają sami u siebie z płótna i sukna, własnego wyrobu. Skrajniacy noszą przeważnie czarne gónie, Magurczanie białe. W ostatnich latach znać wpływ miejski w ubraniu.

Górale zaś komitatu trenczyńskiego odznaczają się bardzo malowniczym strojem, który Giller nazywa po krakowskim najładniejszym w Europie. Szczególną uwagę zwracają hafty na góniach i ubraniach kobiecych (gorset); piękność stroju i haftów wzbudziła podziw na wystawie wiedeńskiej w r. 1873. Z powodu braku oświaty, górale piją dużo w karczmach żydowskich. Żydzi wspierani przez rząd, są panami w gminach. Wódką i pożyczką na lichwę, trzymają w zależności i posłuszeństwie prawie wszystkich gospodarzy.

Ogół Polaków na Węgrzech trudni się uprawą roli i gospodarstwem domowem. Rolnictwo, biednej, od natury szczupło wyposażonej

ziemi orawskiej, niewystarczające, zwłaszcza po ciągłem chybianiu ziemniaków, jedynej rośliny, która tam najobficiej się rodzi, naprowadziło orawców polskich na inne, chociaż nie zawsze wystarczające sposoby wyżywienia. Wyrabianie i farbowanie płótna, handel niem w głębi Węgier i Galicyi, nastręcza wydatny zarobek i wyżywienie wielu rodzinom. Inni znowu — szczególnie w górach zamieszkali, z powodu nadzwyczajnej nędzy, wynajmują się do codziennych robót gospodarskich w polach lub w winnicach w niższych Węgrzech, a nawet według Gillera, wędrują gromadami do dworów na równiny Mazowsza, dokąd za najpierwszem pojawieniem się pogody wiosennej, tu później gromadnie spieszą i aż do późnej jesieni bawią. Pozostali w domu trudnią się wypasaniem owiec i bydła w halach, tudzież zbiorem siana na wyniosłych polanach, które tutaj, podobnie jak i u naszych Podhalan, stanowi częstokroć cały majątek. Zimą łapią kwiczoły, robią sidła, koszyki, konwie, balie i inne bednarskie naczynia.

Gospodarstwo mleczne tak samo rozwinięte, jak i w Tatrach polskich. W komitacie zaś trenczyńskim, według Gillera, dobrobyt skutkiem urodzajnej gleby i wyższej oświaty stoi wcale wysoko.

Ziemia spiska, co do gleby jest szczęśliwszą od Orawy, chociaż prócz urodzajnych kotlin Popradu i jego dopływów, posiada dużo nieużytków lub „płonizn", za to jednak przewyższa przemysłowością nie tylko Orawę, lecz wiele żupaństw węgierskich, albowiem kwitnie tam górnictwo i połączony z niem przemysł i handel. Oprócz więc rolnictwa, górale spiscy pracują w kopalniach i fabrykach jako robotnicy. Większa część Polaków hoduje wiele krów i owiec, które w części wypasają na halach Magury i Krępaku, w części na „płoniznach". Inni znowu i to nieliczni, wynajmują się do winnic w sąsiednich komitatach. Oprócz tego Polacy spiscy trudnią się wyrabianiem naczyń drewnianych, które na rynkach miast spiskich lub galicyjskich sprzedają.

Rynki targowe Nowego Targu i Czarnego Dunajca, roją się od włościan spiskich lub orawskich. Rynki te zaopatrują naszych ziomków w bydło rogate i nierogaciznę, jako też w całe stada owiec. Górale zaś tatrzańscy zaopatrują jarmarki na orawskiej ziemi w Terścinie-Kubinie spiskiej, w Lewoczy lub Kezmarku w konie. W ostatnich czasach, wskutek wielkiego zapotrzebowania koni w okolicach Zakopanego, kupcy końscy z towarem zjawiają się na rynkach galicyjskich. Przed otwarciem linii żelaznej Zakopane — Chabówka, odbywał się ożywiony ruch na drogach bitych między Podhalem a Terściną. Wtedy to setki wozów góralskich latem i zimą obładowanych drzewem budulcowem lub deskami, dążyło do Terściny przez Piekielnik i Twardoszyn, aby płód gór tatrzańskich złożyć nad rzeką Orawą.

Na czele gminy stoi rychtar-wójt. W każdej wiosce mieszkanie jego można poznać po insygniach, przywiązanych do jego urzędu lub po tablicy z napisem: „Rychtar — Ortsrichter". Jest on w gminie potężną osobistością, jako przedstawiciel rozległej władzy miejscowej, a w drobniejszych sprawach — sądowej.

Obrzędy rodzinne i okolicznościowe zachowały się na Spiżu i Orawie takie, jakie na Podhalu istniały przed niedawnym czasem, a dziś, nie-

stety idą w zapomnienie. Do takich należą: n. p. Podłazy na Boże Narodzenie, Śmieguszt na Wielkanoc i N. Rok i t. d.

Gościnność u nich ogromna. Gościowi są radzi, dzielą się z nim tem, czem chata bogata: mlekiem, serem, plackiem, a nawet posyłają po wódkę zwaną palenką lub borowiczką. Sposób życia przystosowany do pracy i czasu. Ponieważ w polu a względnie po za domem przeważnie siedzą, główną więc wagę zwracają na śniadanie. W południe mało jadają, tylko resztki od śniadania, za to znowu na wieczerzę więcej jedzą.

Żebraków, t. z. dziadów, mają w ogromnem poważaniu; oni też są zwiastunami różnych wypadków lokalnych.

O ciekawym ustroju społecznym w jednej wsi polskiej koło Preszowa (Kochani), której właścicielem aż do r. 1900 był p. Rogojski, opowiadał mi p. Drzewicki z Krakowa, który tam dawał korepetycye; mianowicie, że kilka rodzin posiada wspólne urządzenia gospodarskie, obory, stajnie i t. p. W jednej zagrodzie mieszczą się pojedyncze komory dla rodzin, dalej wspólna kuchnia, w której razem kolejno gotują, obiadują, wieczerzę jedzą i zabawiają się. Gospodarze zagrody posiadają wspólne pola i łąki, które wspólnemi siłami uprawiają i koszą. Oprócz tego dwór użycza włościanom sprzętów, których im brakuje i bydła pociągowego, oni zaś w każdym czasie pomagają w pracy rolnej i gospodarczej dworowi. Dwór również dostarcza w czasie pracy w polu włościanom służby swojej. Giller w podróży swojej po Słowacyi notuje podobne objawy urządzenia socyalnego.

Mimo jednak tego, że górale polscy na Węgrzech mówią językiem polskim, mimo stosunków rodzinnych i społecznych, uświadomienie narodowe jest u nich bardzo słabe; górale zaś nowotarscy nie mogą w tym kierunku na ziomków węgierskich oddziaływać, gdyż sami (szczególnie na pograniczach) są jeszcze mało narodowo uświadomieni. Społeczeństwo polskie, a zwłaszcza jego część uświadomiona, zapomniała albo też nie wiedziała o istnieniu włościan polskich na Węgrzech i nie robiła żadnych kroków, aby ziomkom zatatrzańskim przyjść z pomocą duchową. Dzisiaj dopiero młodzież (n. p. „Znicz" w Bochni i „Ogniwo" Związek Tow. Młodzieży polskiej we Lwowie) wdrożyli akcyę dla zbadania Spiża i Orawy i nawiązania tamże stosunków. Dzisiaj bowiem górale polscy na Spiżu, Orawie i Trenczynie, mieszkający wspólnie ze Słowakami na zachodzie a Rusinami i Niemcami na wschodzie, przyjęli dużo nawyknień od tych narodów a nadewszystko od Słowaków, z którymi mają największą styczność i łatwo porozumieć się zdołają. Temu jednak nie można się dziwić, bo długotrwałe oddzielenie się od macierzystego pnia, narzucenie im obcego języka w kościele, szkole i prawodawstwie wpłynęło na osłabienie i tak małej świadomości narodowej. W zjednoczeniu z Węgrami postradały one wszelką sposobność kształcenia i rozwijania się w rodowitym języku — a węgierskie władze, tak duchowne jak świeckie, nie przestają dotąd zapoznawać ich odrębności narodowej, krzywdząc ich w przyrodzonych prawach, częścią z umysłu — częścią z niewiadomości. Nie uwzględniając zaś różnicy, jaka między nimi a Słowakami istnieje, traktuje się ich z pominięciem wszelkich zasad słuszności, jako Słowaków.

Opracowanie niniejsze zamieszczam w tym celu, aby ogół społeczeństwa polskiego pobudzić do zainteresowania się zaniedbanymi, a raczej zapomnianymi ziomkami na Węgrzech. Szczególnie zaś Polacy na Spiżu i Orawie w pierwszym rzędzie zasługują na baczną uwagę społeczeństwa polskiego. Nasze społeczeństwo bowiem chętnie idzie z pomocą duchową ziomkom emigrantom w Bośni lub Afryce, którzy z natury rzeczy prędzej czy później ulegną wynarodowieniu skutkiem małej liczby i braku żywej łączności z krajem. Polacy zaś na Węgrzech, łączność z krajem bezwiednie może utrzymują, mieszkają w zwartym szeregu tuż nad granicą. Nad nimi więc społeczeństwo polskie musi objąć pieczę; szczególnie zaś Koła nadgraniczne T. S. L. w pierwszym rzędzie powinny tę pracę zainicyować, a społeczeństwo poprze je materyalnie i moralnie. Również nasi uczeni powinni ten odłam narodu polskiego zbadać, bo przytoczone dane, z wyjątkiem immigracyi Węgier stałej i chwilowej i działu etnograficzno-kulturalnego, są dawniejsze i na obcych pracach oparte.

Pracę narodową na Spiżu i Orawie można na razie rozpocząć zapomocą Kół T. S. L.: Koła działające na granicy Galicyi i Węgier powinny zakładać w gminach, sąsiadujących bezpośrednio z gminami polskiemi na Węgrzech, bezpłatne wypożyczalnie; z wypożyczalń tych mogą korzystać Polacy z Węgier; zakładanie Kół kresowych, któreby miały za cel nawiązanie ścisłych stosunków z rodakami pod berłem św. Szczepana. Zakładanie prywatnych bibliotek polskich w gminach, gdzie nawiązano stosunki, stworzy środek ruchu narodowego polskiego; gdy zaś takie środowisko polskości będzie stworzone — Polacy węgierscy mogą już utworzyć towarzystwo oświatowe, które przy pomocy rodaków z Galicyi może szerzyć pracę narodową na wzór T. S. L.

Że praca w ten sposób może się udać, można brać przykład z Czytelni T. S. L. w Bukowinie, z której korzystają również Polacy z Jurgowa.

Tomasz Buła.

OD REDAKCYI.

Z powodu nawału czynności sekretaryatu, połączonych z przygotowaniami do rocznego sprawozdania i Walnego zgromadzenia T. S. L., zeszyty „Miesięcznika" lutowy i marcowy wychodzą razem. Zeszyt kwietniowy, wobec terminu 30 kwietnia i 1 maja, w których to dniach odbędzie się Walny Zjazd Delegatów T. S. L. w Stanisławowie — wyjdzie po 15 kwietnia.

Zalegających z przedpłatą P. T. prenumeratorów uprasza się o rychłe wyrównanie należytości.

Zarządy Kół T. S. L., które dotychczas nie nadesłały spisu i adresów czytelń, którym „Miesięcznik" ma być wysyłany, zechcą to uczynić co najspieszniej — ze względu na potrzebę uregulowania nakładu „Miesięcznika".

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

IX. Posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. odbyło się w dniach 18 i 19 lutego r. b., na którem rozpatrywano w pierwszym rzędzie sprawy, związane z pracami przygotowawczemi do dorocznego sprawozdania z działalności Towarzystwa.

W pierwszym dniu tego posiedzenia, w którem brało udział 16 członków (5 zamiejscowych) Zarządu oraz dwóch członków Rady Nadzorczej; rozpatrzono i przedyskutowano wszechstronnie zestawienie dochodów i rozchodów Zarządu Głównego, bilans tegoż za rok 1904, oraz projekt budżetu na rok 1905. Przedłożone obecnym członkom zestawienia cyfrowe wykazują olbrzymi obrót w kasie centralnej, nadto zaś bezwzględne powiększenie się majątku Towarzystwa oraz konieczność podwyższenia budżetu. Dokładne omówienie stanu finansów T. S. L. będzie umieszczone w sprawozdaniu drukowanem, dlatego też poprzestać można na tem miejscu na stwierdzeniu na tyle niepomyślnego wyniku zamknięcia rachunków za rok ubiegły, że zawiera ono niedobór funduszu bieżącego w kwocie około 50.000 koron. Na niedobór ten składa się w połowie mniej więcej pozycya stałego niedopisywania dochodów wobec stale i konsekwentnie zwiększających się przewidywanych i nieodwołalnych wydatków Zarządu, w drugiej zaś ciągnące się z roku na rok dawne niedobory oraz zaległości Kół. A jednak niedobór ten nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w działalności Zarządu Głównego, a co najważniejsza żadnego ograniczenia w spełnianiu obowiązków, których Towarzystwo wobec społeczeństwa się podjęło i które spełnić bodaj dziesięciokrotnie pragnie. Nadspodziewany i niemal żywiołowy rozwój Towarzystwa, powstawanie coraz to nowych Kół, rozszerzanie działalności ich z dniem każdym idą równolegle z jednej strony z coraz ściślejszem zespalaniem się pojedynczych Kół z organem centralnym, którym jest Zarząd Główny, z drugiej zaś z wybitnie wzrastającem zaufaniem i poparciem społeczeństwa, które dziś już dobrze wie, co litery „T. S. L." znaczą, a równie dobrze żądać zaczyna, by coraz więcej znaczyć mogły. Najlepszym tego dowodem stanie się niewątpliwie loterya na cele T. S. L., o której dozwolenie zwrócił się już Zarząd do Wiednia. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że pierwotny zamiar wyznaczenia najwyższych wygranych w gotówce musiał zostać zaniechany, gdyż na tego rodzaju loteryę pozwolenia uzyskaćby nie można.

Rozprawy nad preliminarzem budżetowym doprowadziły obecnych do wniosku, że należy jako zasadę przyjąć, że wydatki przy wszelkiej oszczędności przewidywać należy w takich kwotach, by istotnie kwot tych później nie przekraczały, choćby to nawet doprowadziło do wykazania w budżecie, który przedłoży Zarząd główny Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia, wysoki bardzo niedobór do pokrycia. Słuszna ta uwaga wypływa z poczucia szczerości względem członków Towarzystwa i całego społeczeństwa, które musi wiedzieć, ile własnej pracy i własnego grosza na cele oświatowe ma każdego roku łożyć.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono kilka ważnych wniosków, przedstawionych przez Sekcyę organizacyjną, z których wymienić należy: 1) uchwałę, by wydać okólnik do Kół T. S. L. z zaleceniem popierania ekonomicznych i gospodarczych instytucyi ludowych, jako to Kółek rolniczych, Kas Raiffeisena, Spółek zarobkowych i t. p.; 2) uchwałę, by zakupić na razie cztery skioptikony dla użytku istniejących już Związków okręgowych; 3) uchwałę, by polecić Związkom okręgowym tworzenie okręgowych bibliotek dla prelegentów. Nadto polecono biuru związkowemu lwowskiemu opracować wzorową mapę okręgu, na której wzorowaćby się winny inne Związki okręgowe T. S. L. Uchwalono następnie zwrócić się z wezwaniem do Zarządów związkowych, by gorliwie zajęły się sprawą oświaty t. zw. proletaryatu miejskiego.

Na wniosek dra Gertlera uchwalono główną wygranę loteryi T. S. L. wyznaczyć w postaci sztaby złota, która z łatwością zamienioną być może w Banku austro-węgierskim na 10.000 koron w gotówce.

Wydziałowi ścisłemu poruczono wydanie nakładem Zarządu głównego 10 do 16 pieśni narodowych.

Związkowi narodowemu w Stanach Zjednoczonych Ameryki uchwalono wyrazić gorące podziękowanie za przesłany „Dar narodowy 3 maja" w sumie 853 kor. 10 hal.

Kołu w Tarnopolu uchwalono wyrazić uznanie za jego działalność w roku 1904.

Na tem zakończono o godz. 1·45 po południu.

X. posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. odbyło się dnia 4 i 5 marca (obecnych 17 członków Zarządu Głównego, w tem czterech zamiejscowych, oraz dwóch członków Rady nadzorczej). Rozpatrywano głównie sprawy szkół T. S. L. oraz projekt sprawozdania z działalności Zarządu Głównego i Kół za rok 1904.

Sprawozdania, które nadesłały szkoły T. S. L., ocenione z ogólnego, zasadniczego punktu widzenia, wykazują, że szkoły ludowe, zbudowane lub zorganizowane przez T. S. L., a będące pod ogólną kontrolą Rady Szkolnej krajowej, rozwijają się pomyślnie. Niewątpliwie tu i owdzie natrafia się na punkty, domagające się wejrzenia bliższego, zwłaszcza pod względem utrzymania budynków szkolnych, lecz podnieść jednak trzeba z zadowoleniem, że siły nauczycielskie spełniają swe zadanie zarówno

w szkole, jak i poza nią, z uznania godną sumiennością. To samo można w wyższym niemal stopniu powiedzieć o gronach nauczycielskich w trzech szkołach kresowych, zostających pod bezpośredniem zawiadywaniem Zarządu Głównego, jako to w Białej, Leszczynach i Morawskiej Ostrawie. O szkołach tych obszerny złożył referat członek Zarządu dr. K. Wróblewski, prof. gimn. w Cieszynie, który z początkiem tego roku został wybrany przez Zarząd Główny T. S. L., jako stały referent do spraw tych trzech szkół, ostatnio zaś wszystkie te szkoły zwiedził i dokładnie stan nauki w pojedynczych klasach poznać się starał.

Przedłożony Zarządowi przez czł. p. St. Natansona projekt układu zasadniczego drukowanego sprawozdania przyjęto i polecono Wydziałowi ścisłemu pospieszne wykonanie tegoż, gdyż Walne Zgromadzenie odbędzie się w bieżącym roku wcześniej, a jest rzeczą wprost niezbędną, by przynajmniej Zarządy kół oraz delegaci mieli dość czasu na zbadanie cyfr i obszernej treści sprawozdania.

W miejsce p. E. Śmiałowskiego, który z braku zdrowia ponownie wniósł rezygnacyę z obowiązków członka Zarządu Głównego, kooptowano p. W. Ostrowskiego, długoletniego pracownika w Kołach tarnopolskiem i stanisławowskiem.

W dalszym ciągu uchwalono szereg wniosków — a mianowicie: 1) Płacę tercyana w szkole bialskiej podnieść z dn. 1 kwietnia b. r. o 120 kor. rocznie. 2) Wnioski członka Rady nadzorczej, p. Ciompy: a) zadłużyć Koła za tyle koron, ilu Koło liczyło członków w dniu 31. grudnia 1904; b) zatwierdzić nadesłane sprawozdania kasowe z wyrażeniem podziękowania, niektórym zaś Kołom uznania za dodatnią pracę; c) odmówić zapomóg i ulg tym Kołom, które sprawozdań nie nadesłały; wymienić je w sprawozdaniu rocznem i bezzwłocznie zlustrować; d) wezwać Koła, by gotówkę lokowały w kasach oszczędności; e) przesłać Kołom poprawione i uwagami buchalteryi opatrzone duplikaty sprawozdań.

Wydziałowi ścisłemu przekazano sprawy i wnioski: 1) co do urządzenia wieców 3 maja; 2) co do poparcia wydawnictwa „Przodownicy“; 3) 400-letniej rocznicy Reja; 4) zatwierdzenie regulaminu redakcyjnego „Miesięcznika“.

Uchwalono wreszcie udzielić zniżkę opłat dla młodzieży gimnazyalnej za korzystanie z centralnej wypożyczalni.

Dyrekcyi szkoły bialskiej uchwalono wypłacić na potrzeby szkolne 438 kor.

Na tem zakończono o godz. 2 po południu.

OKÓLNIKI!

do Zarządów Kół i Związków okręgowych T. S. L.

Ze względu na Wielkanoc, ostatnie posiedzenie Zarządu Głównego nie może się odbyć później, niż dnia 15 kwietnia b. r. Wobec tego upraszamy Zarządy Kół, aby wszelkie wnioski na Walne Zgromadzenie zgłosiły najpóźniej do dnia 10 kwietnia.

Zarząd Główny jak najgoręcej poleca Zarządom Kół czasopismo dla kobiet wiejskich. p. t. „Przodownica“. Pełna narodowego ducha i miłości ludu tendencya „Przodownicy“, przystępna cena przedpłaty dla Kół T. S. L. (wynosząca zaledwie 1 kor. rocznie) nakazują, by pismo to znalazło się w każdej czytelni ludowej T. S. L. Prenumerować „Przodownicę“ najlepiej wprost w administracyi pisma. (Kraków, ul. Szpitalna l. 7).

Celem ustalenia nakładu drukowanego sprawozdania Zarządu Głównego z działalności całego T. S. L. za r. 1904 upraszamy o zawiadomienie nas w ciągu 5 dni, ile egzemplarzy zapotrzebuje Szan. Zarząd dla członków Koła. Nadmieniamy, iż każdy Zarząd Koła otrzyma 3 egzemplarze sprawozdania bezpłatnie.

Dla członków T. S. L. cena wynosić będzie 50 hal., co stanowi mniej, niż połowę kosztów nakładu. —

Zarząd Główny T. S. L. przystępuje do wydania znacznego nakładu zbiorku pieśni narodowych. Zarządy Kół T. S. L. w poczuciu obowiązku poparcia własnego wydawnictwa T. S. L., raczą wstrzymać się z zakupywaniem podobnych, obcych wydawnictw przed dniem 3 maja, gdyż Pieśni narodowe w wydaniu naszem wyjdą z pod prasy w ciągu trzech tygodni. Zbiorek będzie zawierał około 12 pieśni najpopularniejszych i kosztować będzie od 5 do 8 groszy. Zamówienia prosimy nadsyłać odwrotnie.

Sprawy związków okręg. T. S. L.

Związek okręgowy lwowski. Sprawozdanie z drugiego zwyczajnego posiedzenia Zarządu lwowskiego Związku okręgowego odbytego we Lwowie dnia 15. lutego b. r. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności biura Związku za czas od 30 października 1904 do 15 stycznia 1905 (ref. Dr. E. Adam). 2) Sprawy finansowe Zarządu (ref. I Schenker). 3) Obecny stan działalności T. S. L. w okręgu lwowskim (ref. Dr. T. Moszyński). 4) Sprawa burs włościańskich (ref. Dr. E. Adam). 5) Wnioski.

W obradach wzięli udział członkowie lwowskiego oddziału komisyi organizacyjnej Związków okręgowych. Dr. B. Dulęba i dr. Z. Próchnicki, członkowie biura Związku i delegaci 26 Kół. Dwaj delegaci usprawieliwili swą nieobecność. Nie przybyli delegaci 17 Kół.

Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokołu z pierwszego posiedzenia zdał przewodniczący sprawę z dotychczasowej działalności biura Związkowego. Ilość Kół związkowych zmniejszyła się o siedm wskutek powstania osobnego Związku żółkiewskiego, a zwiększyła się przez założenie dwóch nowych Kół w Mikołajowie i Leżajsku. Obecnie do lwowskiego Związku należy 45 Kół. W ciągu

swego trzymiesięcznego istnienia starało się biuro Związkowe zapoznać ze stanem Kół na podstawie aktów Zarządu Głównego, sprawozdań Kół przesyłanych w odpowiedzi na wydany okólnik i lustracyi. Dotychczas zlustrowano Koła w Glinianach, Przemyślanach, Mościskach, Komarnie, Stryju, Krasnem, Złoczowie, Jarosławiu, Jaworowie i Radymnie. Większość tych Kół rozwija się pomyślnie, kilka zaś zastano w zastoju. Podczas lustracyi starano się pobudzić do pracy szersze koła przez omawianie na zwoływanych zebraniach ogólnych spraw T. S. L., sposobu oddziaływania na lud i t. p.

Biuro starało się przyjść Kołom z pomocą przez urządzenie składnicy ksiąg do prowadzenia Kół i czytelń i przez wysyłanie na ich żądanie prelegentów (z czego korzystało dotychczas jedynie Koło w Glinianach.

Prócz założenia wspomnianych dwu Kół, poczyniło Biuro kroki do powołania do życia Kół w Sądowej Wiszni, Jaworowie, Bóbrce, Lubaczowie i t. d.

Ponieważ dyskusyę nad tem sprawozdaniem postanowiono odbyć po trzecim punkcie porządku dziennego, przystąpiono do sprawy finansów Związku, którą przedłożył p. I. Schenker. Biuro wydało 113 K, na lustracye 78 K, na administracyę 33 K. Koszta te, liczone bardzo oględnie, pokrył przewodniczący. W miarę wzrostu działalności będą one wzrastały, tak, że w przybliżeniu można je ocenić na 1000 K rocznie. W dyskusyi odbytej na pierwszem posiedzeniu Zarządu Związku podawano dwa sposoby ich pokrycia: z jednej strony żądano, aby poniósł je Zarząd Główny, z drugiej zaś aby je pokryły Koła związkowe. Pierwszy sposób zdaniem Biura sprzeciwia się regulaminowi i jest niemożliwy do przyjęcia, gdyż wobec ciągłego deficytu nie można obciążać Zarządu Głównego kosztami wszystkich Związków. Pozostaje więc sposób drugi, w myśl którego biuro Związkowe proponuje, aby Koła wpłacały do kasy Związku po 15 gr. od każdego członka.

Po dłuższem omówieniu tej sprawy (przemawiali pp. Surówka, Wąsowicz, Gedroyć, Dr. Dulęba, Demelówna, Marcinek, Dr. Gawlikowski, Kucharski, Bańkowski i Madeyski) przyjęto wniosek p. Madeyskiego: „Tegoroczne koszty Związku poniosą Koła związkowe płacąc 10% od sumy wkładek członków wpłaconych w roku ubiegłym.

Następnie przedstawił Dr. T. Moszyński stan działalności T. S. L. w okręgu lwowskim.

Terytoryalne rozmieszczenie tej działalności da się przedstawić zapomocą podziału Związku na kilka mniejszych, ściślejszych okręgów a to: 1. Lwów z dziesięcioma Kołami leżącemi poza Lwowem; 2. Stryj z pięcioma Kołami; 3. Drohobycz z trzema; 4. Sambor z dwoma; 5. Przemyśl z trzema; 6. Złoczów z siedmioma Kołami, przeważnie bardzo małemi; 7. Jarosław z czterema. Z tego zestawienia uderza przedewszystkiem, że na przestrzeni okręgu drohobyckiego i samborskiego, obejmującej kilka powiatów istnieją tylko 4 Koła. Związek okręgowy powinien dążyć przedewszystkiem do

równomiernego rozsiania Kół i do związania mniejszych z większemi celem wspólnego wspierania się w pracy.

Pod względem wydatności pracy pierwsze miejsce zajmuje (ściślejszy) okręg lwowski, dalej idą: przemyski, złoczowski, jarosławski, stryjski, drohobycki i samborski. Działalność Kół objawia się przedewszystkiem zakładaniem czytelń wiejskich i miejskich, na dalszym planie stoją szkoły, szkółki początkowe i kursy dla analfabetów. Czytelń miejskich posiada Związek 27 (sam okręg lwowski 11), czytelń wiejskich leżących w powiatach objętych Związkiem 180 (sam okręg lwowski 83). Nadto Koła lwowskie założyły 66 czytelń poza obrębem terytoryalnym Związku. Jest to złe wywołane nieczynnością wielu Kół prowincyonalnych. W miarę ożywiania się ich czynności należy dążyć do oddawania tych czytelń Kołom sąsiadującym. Większość Kół urządzała odczyty w swoich czytelniach — jednak prawie żadne nie prowadziło ich systematycznie. Wypożyczalń książek znajdujemy w ściślejszym okręgu lwowskim 17, inne ich nie wykazują. Przypuszczać należy, iż pochodzi to z braku ścisłego odróżniania czytelń od wypożyczalń.

Kursów dla dorosłych analfabetów prowadzono 18 (okręg lwowski 11), szkółek początkowych 30 (okręg lwowski 25), szkół wybudowanych przez poszczególne Koła jest 6, subwencyonowanych przez nie 4. Roczny koszt szkółek początkowych nie przenosi 10.000 K, podczas gdy szkoły kosztują rocznie około 50.000 K. Tak z jednych jak z drugich korzysta mniej więcej po 500 dzieci. Jest to najlepszą ilustracyą wielkiej doniosłości szkółek początkowych, jako środka dozwalającego Kołom funduszami, ich możności nie przekraczającymi, skutecznie walczyć z analfabetyzmem.

Prócz wymienionych kierunków działania utrzymywały Koła Związkowe 2 ochronki i 5 burs.

Koła należące do związku liczyły członków około 7000 (w czem okręg lwowski 4000). Z ogólnej liczby Kół (45) za nieczynne można uważać 7.

Cyfry te wszystkie, nie zupełnie ścisłe i całe to zestawienie wykazuje, że należy dążyć do równomiernego (terytoryalnie) zakładania nowych Kół, pobudzania nieczynnych i do skierowania wysiłków poszczególnych Kół w kierunku systematycznego urządzania wykładów i pogadanek w czytelniach, zakładania szkółek początkowych i kursów dla analfabetów. Nadto należałoby zwrócić uwagę Kół na wielkie znaczenie urządzania wycieczek włościańskich i przemieniania dobrze prosperujących czytelń w Koła włościańskie.

Poruszone tym referatem kwestye omawiano bardzo obszernie, przyczem podnoszono kwestye odnoszące się tak do działalności całego Towarzystwa, jak Związku i poszczególnych Kół. Zabierali głos: pp. Dr. Adam, Dr. Dulęba, ks. Śliwak, Madeyjski, Bańkowski, Gedroyć, Bętkowski, Marcinek, Surówka, Kucharski, Bülow, Nowakowski i Wąsowicz.

Zastanawiano się nad sposobami zaznajomienia jak najszerszych warstw naszego społeczeństwa z działalnością Towarzystwa

i wciągnięcia ich do wspólnej pracy nad sposobami usunięcia uprzedzeń, z jakiem w niektórych okolicach pewne warstwy odnoszą się do T. S. L. Doradzano urządzać odpowiednie odczyty, wiece, agitować osobiście i t. d. Rzucono myśl łączenia się Kół sąsiadujących do wspólnego działania. Zaznaczono potrzebę planowej działalności poszczególnych Kół, do czego konieczne są mapki, dające dokładny obraz stosunków narodowościowych i oświatowych w powiatach. Dla wprowadzenia włościan na arenę pracy społecznej proponowano przekształcać czynniejsze czytelnie w Koła włościańskie, które uczyłyby włościan myślenia i decydowania o sobie samych, ponoszenia ofiar na cele publiczne.

Najdłużej zatrzymywali się poszczególni mowcy nad sposobami dobrego prowadzenia czytelń wiejskich. Obecny ich stan jest bardzo nie wystarczający. Wiele Kół ogranicza się na wysłaniu książek i rzadkiej osobistej a często tylko listownej opiece. Czytelnie takie — zależnie od miejscowych warunków — zaledwie, że egzystują lub też powoli zanikają. Koła, które obecnie często wysilają się na stworzenie wielkiej ilości czytelń, powinny dbać bardziej o ich jakość. Bezpośrednia, częsta styczność przez delegatów lub prelegentów jest konieczną. Chociaż same wykłady treścią i formą dostosowane do samych okoliczności mają doniosłą wartość, powinno się uznać bezpośrednią styczność, pogadanki i dyskusye za bardziej pożyteczne i nieodzowne. Na wieś jako delegat może jechać nie koniecznie mogący wygłosić jakiś odczyt, lecz każdy, kto odczuwa potrzeby ludu i chce mu służyć. Serdeczna pogawędka, odczytanie głośne kilku ustępów, omówienie ich i wywołanie w ten sposób dyskusyi większe ma znaczenie dla usunięcia nieufności włościan i zachęcenia ich do odwiedzania czytelni aniżeli odczyt. Czytelnia powinna koniecznie mieć osobny lokal, do którego każdy czytelnik ma wolny wstęp o oznaczonych godzinach. Czytelnie umieszczane w izbach mieszkalnych mijają się z celem. Stosowny dobór książek i częsta ich wymiana jest nieodzownym warunkiem rozwoju. Nie mniej ważną rzeczą jest, aby kierownik czytelni umiał każdemu czytelnikowi dobrać odpowiednią książkę. Brakowi prelegentów, na który skarżą się przeważnie mniejsze miasta, powinien zaradzić Związek przez wysyłanie odpowiednich ludzi na żądanie Kół.

Przy czytelniach radzono zakładać związki chłopców i osobno dziewcząt wiejskich, którzy zobowiązywaliby się odbywać regularnie zebrania; przez to przyzwyczajaliby się do poważniejszego myślenia i spędzania czasu.

Nie mniejszą wagę jak do czytelń, przywiązywali poszczególni mowcy do szkółek początkowych. Wprawdzie jeden z nich wyraził obawę, że nie powinno się przez ich zakładanie wyręczać władz w zakładaniu szkół normalnych, że więc należy starać się o szkółki początkowe tylko tam, gdzie nie ma warunków utworzenia szkoły normalnej, jednak większość mowców była zdania, że wielka ilość szkółek początkowych będzie dla czynników miarodajnych wyrzutem ich niedbałości czy niemocy a zarazem jedy-

nym sposobem zaradzenia złemu, nie przekraczającym możności Towarzystwa.

Tak samo uznano za bardzo wskazane zakładanie ochronek wiejskich, chociaż przytem Koła powinny postępować ostrożnie ze względu na koszta, jakie za sobą ochronki pociągają. W dyskusyi poruszano także sprawę szerzenia zasad wstrzemięźliwości od trunków wśród włościan, zakładania własnych domów ludowych i oddziaływania na podniesienie ekonomiczne ludu przez staranie się o zakładanie Kółek rolniczych, kas Reiffeisena, straży ochotniczych itd.

Jako wynik kilkagodzinnych narad uchwalono następujące wnioski:

1. Wniosek p. Bańkowskiego: Biuro zarządu Związku wypracuje mapki, dające dokładny obraz stosunków narodowościowych i oświatowych w terytoryum Związku i zaopatrzy każde Koło w mapkę odpowiedniego powiatu.
2. Wniosek p. Surówki: Biuro Związku porozumie się z Wydawnictwem dziełek ludowych we Lwowie w tym kierunku, aby Związek mógł wpływać na dobór wydawnictw, zapewniając równocześnie ze strony Kół T. S. L. odpowiednie poparcie tych wydawnictw.
3. Wniosek p. Gedroycia: Związek okręgowy uznaje potrzebę szerzenia zasad wstrzemięźliwości wśród ludu i dlatego poleca Kołom uwzględniać tę sprawę w odczytach i zaopatrywać czytelnie w broszurki traktujące o wstrzemięźliwości.
4. Wniosek p. Wąsowicza: Biuro Związku wyda okólnik do Kół z zapytaniem, jakie tematy poruszają w odczytach urządzanych w czytelniach i na mocy w ten sposób zyskanego materyału wygotuje przegląd pożądanych tematów.
5. Wniosek p. Wąsowicza: Biuro Związku założy w miarę uzyskania funduszów bibliotekę dla prelegentów, z którego Koła będą mogły korzystać.
6. Wniosek p. Wąsowicza: Biuro Związku zakupi z funduszów uzyskanych w tym celu od Kół skioptikon z kliszami dla użytku Kół.
8. Wniosek p. Wąsowicza: Biuro Związku zbierze możliwie dokładne dane o faktycznym stanie czytelń zakładanych przez rozmaite towarzystwa oświatowe.

Z powodu spóźnionej pory z porządku dziennego spadła sprawa burs włościańskich a posiedzenie zamknięto uchwałą powiększenia Biura Związku o bibliotekarza i jego zastępcę, których mają wybrać Zarządy Kół technickiego i im. Kościuszki.

Związek okr. krakowski. Zarząd Związku odbył w dniu 15. lutego b. r. drugie swe posiedzenie w obecności wszystkich członków. Po omówieniu spraw bieżących uchwalono urządzić następny zjazd delegatów Kół związkowych w Białej w połączeniu z wiecem publicznym lub pomfnym. Uchwalono wreszcie zwrócić się do Zarządu Głównego z prośbą o dopuszczenie delegata Związku okr.

na posiedzenia sekcyi organizacyjnej i Zarządu Głównego z głosem informacyjnym.

Zarząd Związku okręgowego krakowskiego uprasza Koła związkowe o wyrównanie udziałowych wkładek do kasy okręgowej z powodu wydatków Związku. Kraków ul. Szpitalna 7.

Z działalności Kół T. S. L.

Koło w Białej. Dnia 23 b. m. odbyły się uzupełniające wybory do Zarządu Koła. W tem nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu wzięło udział osiem osób (!). Uchwalono następujące wnioski: Zakupno skioptikonu na popularne przedstawienia, urządzanie odczytów z dziedziny sadownictwa i ogrodnictwa dla ludu okolicznego, wybór komitetu, któryby wcześniej zajął się zgromadzeniem funduszów na „gwiazdkę", aby nie popaść w ostatniej chwili w deficyt i wcześniej plan zakupna potrzebnych na „gwiazdkę" rzeczy przeprowadził. Z prawdziwem zadowoleniem zanotować należy te wnioski, z których pierwsze dwa świadczą o budzeniu się nowych myśli, szukaniu nowych kierunków i dążeniu do wydatniejszej pracy oświatowej Koła.

Koło w Cieszanowie odbyło w dniu 12 stycznia b. r. swe doroczne Walne zgromadzenie, na którem wybrano: Przewodniczącym p. Glazarewicza Maryana, zast. przew. Jastrzębskiego Bolesława, sekretarzem ks. Władysława Bożyńskiego, zast. sekr. Klemensa Sadowskiego, skarbniczką Sabinę Długoszewską, zast. skarb. Apolinarego Meissnera. Nowy Zarząd zaprenumerował dla czytelni kilka czasopism, ustanowił cztery dni w tygodniu na zebrania członków, wypożycza książki, urządza dwa razy w tygodniu pogadanki dla członków czytelni.

(Koło cieszanowskie ma szerokie pole do pracy nie tylko w samem miasteczku, lecz i w okolicy. Żywioł polski bez względu na partye powinien w imię dobra sprawy porzucić wszelkie osobiste względy i ambicye, a zjednoczyć się i skonsolidować w imię idei T. S. L. *Uw. Red.)*

Koło w Czortkowie. (Sprawozdanie czortkowskiego Koła za rok 1904.) Zarząd Koła stanowili: p. Sydonia Winnicka, przewodnicząca, p. Karolina Bielańska, wiceprzewodnicząca, p. Marya Gerżabkowa, sekretarka, p. Wiktor Kratochwil, zastępca sekretarza, p. Władysław Piskozub, skarbnik i p. Mazurkówna, zastępczyni skarbnika.

Zarząd skorzystał z okoliczności, że Koło liczy więcej nad 100 członków i powołał do współudziału pp. Krukiewicza, Wychorskiego, Bielańskiego, Wojciechowskiego, Zawadzkiego i p. Zajączkowską, a gdy p. Krukiewicz wyboru nie przyjął — p. Zawadzką.

Gdy sekretarka p. Marya Gerżabkowa wniosła pisemną rezygnacyę, a zastępca p. Kratochwil dla braku czasu nie mógł funkcyi sekretarskich spełniać, powołał Zarząd na to miejsce p. Michała Zawadzkiego.

Następnie zrezygnowała zastępczyni skarbnika p. Mazurkówna; zastąpił ją p. Józefat Wojciechowski.

Wreszcie przy końcu roku przewodnicząca p. Sydonia Winnicka z powodu choroby nie mogła się trudnić sprawami Zarządu i wyręczała ją viceprzewodnicząca p. Bielańska.

Zarząd odbył 16 posiedzeń, z tego 7 poświęconych sprawie wycieczki do Krakowa. W tych brali udział oprócz członków: O. O. Dominikanie z Czortkowa, ks. kanonik Bobrzyński ze Słobódki Dziuryńskiej, ks. kanonik Librewski z Kopyczyniec, p. Korytyńska i gospodarze z Górnej Wygnanki: Niewczas i Noworolski.

Pierwszym postulatem przekazanym przez Walne Zgromadzenie Zarządowi było urządzenie wycieczki do Krakowa. Zarząd zajął się gorliwie tą sprawą za życzliwem pośrednictwem Duchowieństwa i rozwinął agitacyę pomiędzy włościanami; kilku właścicieli dóbr wyprawiło swoim kosztem wieśniaków ze swych wsi. Ogółem miał Zarząd niezmiernie wiele kłopotów i trudności do zwalczania głównie z powodu nieprzychylnego stanowiska ministerstwa kolei w Wiedniu. Sowicie wynagrodził te trudy pomyślny wynik pielgrzymki, która zwiedziwszy Kalwaryę Zebrzydowską, zatrzymała się trzy dni w Krakowie, i dzięki gościnnemu przyjęciu przez Zarząd Główny, a specyalnie Koło Asnyka, odniosła wiele korzyści i najmilsze wspomnienia. Natomiast, stosunkowo do wielkich korzyści moralnych, minimalnie wypadły koszta wycieczki, mało co więcej nad 300 koron. (Brało udział 133 osób.) Wydatki te pokryło Koło z dochodu wenty wielkanocnej, urządzonej za inicyatywą Zarządu przez komitet pań czortkowskich, a nawet została nadwyżka, dalej dar br. Błażowskiego i składki członków na ten cel wycieczki, które jako złożone specyalnie na cele pielgrzymki, zostawił Zarząd, aby na rok przyszły były funduszem przyszłej wycieczki. Tem bardziej jest ona wskazaną, że dziś już wieśniacy dopytują się o nią niecierpliwie, zachęceni przykładem z r. 1904, a zapewne i dworów więcej pójdzie za pięknym przykładem pp. Mysłowskich, Ochweckiego, Moćla i Wyhowskiego, którzy własnym kosztem wysłali włościan z wsi swoich. Zarząd starał się przygotować włościan do wycieczki stosownemi odczytami, które ilustrowali prelegenci fotografiami i obrazkami. — Ogółem odbyło się 17 odczytów, brało w nich udział dziewięciu prelegentów. Zazwyczaj łączono odczyt z otwarciem czytelń na wsi. Po za tem zauważono, że odczyty kosztują stosunkowo zbyt wiele z powodu drożyzny fiakrów i Zarząd uważa za wskazane, wprowadzić ewentualnie na przyszłość inny system, mianowicie: urządzanie w pewnej miejscowości całych cyklów pogadanek, do których ile możności wciągać można miejscowe siły i postarać się o tańszy sposób komunikacyi. To zdanie wyraził także Zarząd okręgowy tarnopolski.

Czytelń założono w r. 1904 dwie nowych, wprowadzono w życie i uzupełniono jednę założoną w roku 1903 a nie fungującą, uzupełniono dwie dawne, razem zakupiono książek za 140 kor. (mniej więcej), a równającą się liczbie 100 tomów, z czego rozdano 70 tomów, zostało 30 tomów.

Odnośnie do okólnika Zarządu Głównego starał się Zarząd łączyć ile możności z Kółkami rolniczemi, wystosował do czortkowskiego Kółka pismo z propozycyą założenia przy niem biblioteki dzieł wyborowych,

ale z powodu wyjazdu prezesa. Kółko musiało odłożyć decyzyę i porozumienie się z nami do Walnego Zgromadzenia Kółka.

Nowo założona czytelnia w Zalesiu mieści się w budynku szkolnym, ma jednak obiecany wygodny lokal od O. O. Misyonarzy: pod życzliwym protektoratem tychże, a kierownictwem nauczyciela pana Alojzego Kolkopfa dotychczas pomyślnie się rozwija. Liczy ona 75 książek, 36 z daru pp. Gerżabków, 14 z daru Dr. Karola Wągrowskiego, 25 zakupionych przez Zarząd. Zarząd prenumeruje dla niej Nowy Dzwonek, który włościanie bardzo chętnie czytają. Otwarcie odbyło się w sposób uroczysty.

Druga nowozałożona czytelnia w Dawidkowcach stoi również pod protektoratem O. O. Misyonarzy, mieści się w chacie gospodarza Antoniego Krupnika: kierownikiem jest nauczyciel p. Soczyński: do Komitetu należy czterech włościan. Książek liczy ona na razie tylko 44, zakupionych przez Zarząd, który również zaprenumerował dla niej Nowy Dzwonek. Do ozdoby lokalu ofiarowała p. Bielańska trzy obrazy, oraz lampę ścienną. Otwarcie, połączone z odczytem, odbyło się w obecności delegata Zarządu i O. O. Misyonarzy z Jezierzan.

Wreszcie czytelnia w Kossowie otrzymała, dzięki ofiarności właścicieli Kossowa pp. Bogdanowiczów, piękny wygodny, zaopatrzony w sprzęty i ozdobiony obrazami lokal, który stał się idealnym wzorem tego, czem czytelnia na wsi być powinna. Przy życzliwem współdziałaniu dworu i plebanii stanowi ona punkt zborny dla inteligentnych włościan. Składają się na opał i światło między sobą, schodzą się tam gospodarze co niedzielę na głośne czytanie i pogawędkę, i — jak sami opowiadają — spędzają tam najmilsze chwile. Czytelnia stoi pod protektoratem ks. dziekana Moczarowskiego z Chomiakówki i pp. Bogdanowiczów. Kierownikiem jest nauczyciel p. Mroczkowski, zastępcą włościanin Starzyński, gospodarzem włościanin Giziński. — Biblioteka liczy 70 tomów zakupionych przez Zarząd, dary ks. Moczarowskiego i pp. Bogdanowiczów uzupełniają ją aż do liczby 234 tomów. Oprócz tego prenumeruje pani Bogdanowiczowa dla czytelni Nowy Dzwonek.

Dr. Karol Węgrowski ofiarował Czytelni obraz: Sobieski pod Wiedniem, Kossaka, chromolitografia, wartości 10 koron. Otwarcie było bardzo ładną uroczystością.

Zarząd przykłada wielką wagę do szkółek zimowych, jednakże otwarcie tychże na wsi przedstawia dużo trudności, gdyż lud odnosi się nieufnie do zakładania prowizorycznej szkółki, sądząc, że za nią wślad przyjdzie stała szkoła — co pociągnie za sobą większe podatki. Wobec tego prowadziliśmy tylko dwie szkółki od dnia 1/11 1904, konstytuowaliśmy szkółkę w Zielonej, gdzie nauczycielem był p. Izydor Żółtogłowy, z ukończoną 6-klasową szkołą ludową. Uczyło się 14 dzieci, jak stwierdziła inspekcya delegata Zarządu i ks. katechety, z dobrym pożytkiem i postępem. Pensya p. Ż. wynosi tylko 10 koron miesięcznie, resztę dopłacają rodzice dzieci. Lokal i opał daje bezpłatnie jeden z gospodarzy. Przywróciliśmy do życia szkółkę w Chomiakówce, zapoczątkowaną w r. 1903, która została przedwcześnie rozwiązaną z powodu braku podręczników. Obecnie zyskaliśmy dla niej bardzo dobrą kierowniczkę

w osobie panny Julii Moczarowskiej; naukę pobiera 27 dzieci, które uczą się pilnie. Pensya nauczycielki wynosi 25 koron miesięcznie.

Zaopatrzyliśmy około Bożego Narodzenia najbiedniejszych uczniów w buty i ciepłą odzież, co wywołało wielką radość u dzieci, a nawet podziękowanie, skreślone własnoręcznie przez biednych malców. — Po skończeniu nauki początkowej zamierza p. Moczarowska urządzić w Chomiakówce elementarny kurs historyi polskiej. Zarząd starał się zawsze, aby oprócz podręczników szkolnych, dostarczać dzieciom stosownych książek do kształcenia umysłu i budzenia poczucia polskości. Dodajemy wreszcie, że Zarząd zakupił latarnię magiczną, tak, że następne odczyty mogą się odbywać z ilustracyą obrazami świetlnemi.

Kończymy sprawozdanie nasze cyframi, wyjętemi ze sprawozdania kasowego. Zarząd pozostawia w gotówce 38 kor. 00 hal., podczas gdy na początku obejmował kasę z kwotą 70 kor. Liczba członków wzrosła o 42 osób. Cyfry te wskazują pewny, choć skromny rozwój Towarzystwa w Czortkowie. Zaznaczamy również z przyjemnością, że Towarzystwo zyskuje sobie powoli, ale statecznie coraz to większy mir w powiecie, poparcie życzliwe i skuteczne Duchowieństwa i zaufanie u ludu.

Koło w Dąbrowie. (Sprawozdanie z czynności Wydziału Koła Tow. Szkoły Ludowej w Dąbrowie za rok 1904.) Koło nasze liczy członków 58. Biblioteka Koła pomieszczona w Tow. zaliczkowem znajduje się pod zarządem dyrektora tegoż Tow. pana Ludwika Zakrzewskiego i obejmuje 637 książek. Z biblioteki tej korzystało w ubiegłym roku około 80 osób. Wydział odbył 6 posiedzeń. Z uchwał, powziętych na tych posiedzeniach, przeprowadzono co następuje: 1) Zakupiono książki do biblioteki Koła za kwotę 208 kor. 24 hal.; 2) zakupiono 200 egzemplarzy „Pieśni narodowych“ i rozdano je między ludność powiatu; 3) urządzono wspólnie z Tow. „Sokół“ nabożeństwo uroczyste ku uczczeniu Konstytucyi 3-go maja, w tymże dniu zebrano na „dar narodowy“ 164 kor. 89 hal.; 4) zakupiono jednę akcyę na budowę Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie; 5) postarano się o wprowadzenie w miejscowych trafikach sprzedaży wyrobów bibułkowych „Promień“; 6) celem uzyskania nowych członków rozesłano do obywatelstwa powiatu i do duchowieństwa odezwę zachęcającą do wpisywania się na członków Towarzystwa, jednakowoż odezwa ta pozostała zupełnie bezskuteczną.

Na Walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 11 bm., przeprowadzono nowe wybory i wybrano: przewodniczącym p. Józefa Miodońskiego, zast. przewodn. p. Józefę Datkową, sekretarką p. Henrykę Braunową, zast. sekr. p. Karola Brauna, skarbnikiem p. Franciszka Dudka, zast. skarb. p. Stanisława Szpaka. Nadto wybrano jeszcze do Wydziału p. Alinę Westfalewiczównę i p. Kazimierza Kłodzińskiego. — Walne zgromadzenie po wyczerpującej dyskusyi nad sprawą niedoboru, wykazanego przez Szan. Zarząd Główny i nad uchwałą pp. delegatów Tow. w kwestyi nałożenia na członków nadzwyczajnego datku w kwocie 2 kor., postanowiło nie wykonać tej uchwały, a to ze względu, że członkowie Tow., bardzo zresztą ofiarni, tak wiele już łożą na rozmaite cele publiczne, że nałożenie nowego datku mogłoby wielu zniechęcić. Ponieważ jednak Koło nasze poczuwa się do obowiązku przyczynienia się do pokrycia niedoboru

Towarzystwa, postanowiono na Walnem zgromadzeniu z wykazanej na rok 1905 pozostałości kasowej przesłać Zarządowi Głównemu kwotę 100 koron.

Koło włośc. w Dobrej. Biblioteka Koła liczy 398 dzieł. W r. 1904 przybyło 100. Z wypożyczalni korzystało 52 stałych czytelników, którym wypożyczano książki 63 razy w ciągu roku. Praca Koła wiele szybciejby postępowała, gdyby nie konkurencyjne przeciwdziałanie miejscowej czytelni krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej i niechęć miejscowego ks. proboszcza. Należy jednak podnieść, że w Kole naszem skupia się najoświeceńsza i narodowo najbardziej uświadomiona grupa włościan miejscowych.

Koło w Dobromilu. (Sprawozdanie z czynności Zarządu Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Dobromilu za rok 1904.) Ostatnia lustracya Koła odbyła się dnia 5 czerwca 1901 r., a przeprowadził ją Dr. Franciszek Tomaszewski, delegat Zarządu Głównego. Na Walnem Zgromadzeniu członków Koła, dnia 3 stycznia 1904 r., wybrano następujący Zarząd Koła: Stanisław Śliwiński, przewodniczący, Marya Windakiewiczowa, zast. przewodn., Stanisław Cwakliński, sekretarz, Jan Silbert, zastępca, ks. Józef Ramoski, skarbnik, Antoni Stupnicki, zastępca. Wydział Koła: Adam Kubicki, Władysław Puchalik, Aniela Puchalska, Erwin Windakiewicz, Adam Żmudziński, Stanisława Stupnicka. Zmiana w Zarządzie w ciągu ubiegłego roku nastąpiła o tyle, że skarbnikiem po wyjeździe ks. Ramoskiego został Antoni Stupnicki. W powyższym składzie obecnie ustępuje Zarząd. Wydział starał się cele Towarzystwa Szkoły Ludowej w obrębie swego zakresu działania jak najusilniej popierać a w szczególności największy nacisk położył na zakładanie czytelń, gdyż czytelnie umiejętnie prowadzone są głównem ogniskiem oświaty i miejscem, w którem może i powinno skupić się życie narodowe. Mamy też nadzieję, że czytelnie, a liczy ich Koło tutejsze już cztery, a to: 1) w Dobromilu, 2) w Kalwaryi pacławskiej, 3) w Piętnicach, 4) w Posadzie Nowomiejskiej, wspierane należycie przez nas wszystkich a wspierane nietylko pieniądzmi, ale i pracą serdeczną, która jest daleko ważniejszym czynnikiem potrzebnym do ich istnienia, rozwiną się należycie i będą nie szafą z książkami, ale źródłem, z którego tryskać obficie będzie oświata i życie narodowe.

Czynności Zarządu zmierzały również do zjednywania członków i pomnażania funduszów. Liczba członków Koła dosięgła w roku 1904 liczby 130, w rzeczywistości jest jednak z końcem 1904 roku 118 członków, gdyż w ciągu roku straciliśmy dwóch członków przez śmierć, a 10 z powodu wyjazdu ubyło; mamy jednak nadzieję, że luka ta wypełnioną zostanie, że każdy z pozostałych weźmie sobie za zadanie zjednać przynajmniej jednego nowego członka.

Pod względem kasowym uzyskał Zarząd w roku 1904 dość znaczny dochód, pochodzący z datków dobrowolnych, z przedstawień i festynu, dlatego ustępujący Zarząd czuje się w obowiązku złożyć podziękowanie tym wszystkim, którzy czy to materyalnie, czy moralnie do rozwoju naszego Koła się przyczynili:

Ogólny stan finansowy Koła przedstawia się następująco:

Dochód Koła w ciągu roku 1904 wraz z nadwyżką pozostałą z roku 1903 w kwocie 55 K 88 hal., wynosił kwotę . . . . 1082 K 20 h.
wydatki w ciągu roku wynosiły kwotę . . . . . 881 „ 68 „
pozostaje przeto nadwyżka . . 200 K 52 h.
a to 144 K 52 h. gotówką i 56 K w markach T. S. L.

Uiszczanie wkładek z nielicznemi wyjątkami, odbywa się prawidłowo. Czytelń w ciągu roku 1904 założyliśmy dwie t. j. w Kalwaryi pacławskiej i w Piętnicach. Stan i ruch czytelń jest następujący:

Czytelnia w Dobromilu mieści się w lokalu najętym i liczy 358 dzieł. Czytelnia w Posadzie Nowomiejskiej, mieści się w szkole tamtejszej i liczy 210 dzieł. Czytelnia w Kalwaryi pacławskiej mieści się w budynku klasztornym OO. Franciszkanów i liczy 100 dzieł. Czytelnia w Piętnicach mieści się w budynku szkolnym i liczy 105 dzieł. Prócz tego przygotowane są książki dla jednej nowej czytelni a mianowicie w Starzawie za Chyrowem. Prócz bibliotek zaprenumerowało Koło dla czytelń następujące gazetki: Nowy Dzwonek, Ojczyznę, Gazetę niedzielną, Polaka, Przodownicę i Przewodnik kółek rolniczych. Pośredniczył również Zarząd w zbieraniu datków na dar narodowy 3-go Maja a gotówkę zebraną przesłano Zarządowi Głównemu.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, Zarząd Koła uważa za swój obowiązek wyrazić na tem miejscu uznanie tym wszystkim, którzy należycie działalność oświatową Towarzystwu Szkoły Ludowej pojęli i gorliwie obok swej pracy zawodowej działali. — Nadto wyrażamy wszystkim ofiarodawcom, którzy bądź naddatkami, bądź darami w książkach pomnożyli nasze zasoby, serdeczną podziękę.

Można pracę naszą krytykować, można jej to i owo zarzucić, ale to tylko pewna, że kierowała nią zawsze myśl szlachetna, chęć służenia dobrej sprawie, od której przyszłość nasza zależy, sprawie uświadomienia, uobywatelenia ludu, który stanowić ma gruntowny fundament wolnej Ojczyzny naszej.

Niech też wzniosła ta idea dalej przewodniczką pracy Koła naszego zostanie!

Koło w Dukli. (Roczne sprawozdanie): Koło tutejsze założone zostało w marcu 1903, zatem istnieje dopiero dwa lata. W roku 1904 Zarząd Koła naszego starał się usilnie o powiększenie liczby członków i rzeczywiście udało się pozyskać kilkunastu nowych. Nadto Zarząd starał się zgromadzić jak najwięcej funduszów, aby mając środki materyalne mógł spełnić zadanie jakie Koło spełnić ma obowiązek.

W miesiącu maju 1904, Koło urządziło jeden odczyt o twórczości St. Wyspiańskieńskiego. Odczyt ten wygłosił p. Józef Bystrzycki, prof. szkoły realnej w Krośnie. Czysty dochód z odczytu tego w kwocie 24 k. wpłynął do kasy Koła. W tym samym miesiącu Zarząd Koła za pośrednictwem swych członków zebrał na „dar narodowy 3-go maja“ kwotę 89 kor. i tę przesłał Zarządowi Głównemu nadto wskutek interwencyi jednego z członków Zarządu Koła, przesłał Zarządowi Głównemu na „na dar narodowy 3-go maja“ Ludwik Wałęga z kopalni nafty w Ro-

wnem, kwotę 40 kor. uzbieraną pomiędzy tamtejszymi robotnikami. W miesiącu czerwcu przesłał Zarząd Koła Zarządowi Głównemu kwotę 60 koron, jako część dochodu Koła. W tym samym miesiącu uchwalono i przesłano krośnieńskiemu Kołu kwotę 60 kor. na sprawienie sprzętów szkolnych do nowo wybudowanej szkoły w Hucie polańskiej. W miesiącu wrześniu odniesiono się do Związku Kółek rolniczych i do księgarni Wojnara o jak najrychlejszy nakład swych kalendarzy celem rozsprzedania tychże najpóźniej w miesiącu grudniu. Uczyniono to dlatego, żeby wyrugować wszelkie kalendarze nakładów księgarń niemieckich (n. p. Steinbrennerowskich), które swymi kalendarzami zalewają wszystkie okolice naszego kraju a które już z początkiem grudnia pojawiają się w rękach osób sprzedających. Niestety! akcya ta tylko w małej części się udała, bo mimo naszej kilkakrotnej prośby kalendarze te otrzymaliśmy do rozsprzedaży dopiero w styczniu, wskutek czego lud mając inne kalendarze — tych niekupuje a co zatem idzie, nie możemy sprzedać tej ilości kalendarzy jaką moglibyśmy byli sprzedać, gdyby kalendarze te wcześniej przysłane być mogły.

W miesiącu październiku Koło nasze wzięło udział w akcie poświęcenia Szkoły Ludowej w Hucie polańskiej, nadto uprosiło także członków tut. Sokoła do wzięcia udziału w tej uroczystości. W tym czasie nadesłała centralna składnica książeczki biblioteczki normalnej I stopnia. Zarząd Koła postanowił urządzić wypożyczalnię książek w gminie Teodorówce, Nadolu i Zboiskach. Wypożyczanie książek i przechowywanie tychże powierzono: w Teodorówce włościaninowi Janowi Karczmarskiemu, zaś w Zboiskach dozorcy dróg rządowych Janowi Gościńskiemu. Zrezygnować musiano na razie z założenia wypożyczalni w Nadolu a to z tego powodu, że nie można znaleść odpowiedniej osoby do wypożyczania a w szczególności do przechowywania książek.

Na skutek okólnika Zarządu Głównego uchwalono na Walnem Zgromadzeniu w dniu 18 grudnia 1904 dobrowolny datek po 2 kor. od członka, celem przesłania Zarządowi Głównemu na częściowe pokrycie niedoboru. Nadto postanowiono również w tym celu urządzić w r. 1905 uroczystość narodową i do wykonania tej uchwały wybrano osobny komitet.

Koło nasze liczyło z końcem roku 1903 członków 33, w r. 1904 przybyło 23, w roku 1904 ubyło 9, w obec czego z końcem r. 1904 jest członków 47, z czego 10 członków z wkładką na rok 1905. Zarząd odbył posiedzeń 6, nie licząc rozmaitych ustnych konferencyi. Założono dwie wypożyczalnie z 100 książeczek biblioteki normalnej I stopnia. Wygłoszono jeden odczyt. Koło otrzymuje pismo dla kobiet „Przodownicę“ i prenumeruje „Miesięcznik“.

Komarno. (T. S. L.) Tutejsze Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, które zaraz po założeniu rozwinęło wcale energiczną działalność, w ostatnich czasach przycichło i zdawało się zamierać. Obecnie interwencya lwowskiego Związku okręgowego zbudziła je na nowo do życia. Świeżo wybrany Zarząd Koła, złożony z osób, którym nie brak nietylko dobrych chęci i zapału, ale należytego zrozumienia doniosłości pracy społecznej, daje wszelką rękojmię, iż potrafi skutecznie odpowiedzieć zadaniom, jakie w okręgu tutejszym ma do spełnienia. W najbliż-

szem sąsiedztwie Komarna, nie mówiąc o samem mieście, mieszka w gminach, bądź czysto polskich, bądź polsko-ruskich około 12.000 poskiego chłopa, który odczuwa silnie potrzebę oświaty narodowej. Przygarnąć ten lud, przeważnie zaniedbany, zaopiekować się niem, dać mu szkółki, czytelnie i inne środki uświadomienia społeczno narodowego, to wdzięczna praca dla ludzi, zapisanych pod sztandar T. S. L.

Wybory do Związku Koła odbyły się w niedzielę 29 stycznia w obecności delegata Związku okręgowego. Wcale liczny udział członków i żywe obrady zgromadzenia, któremu przewodniczył ks. kanonik Frydel, świadczyły wymownie, że nie zbywa nam na chęciach, a na wytrwałości w pracy. Zarząd nowo wybrany składa się z przedstawicieli miejscowej inteligencyi, mieszczaństwa i młodzieży. W skład jego weszli: przewodnicząca p. Janiszewska, zastępca p. Saneta, sekretarka pna Ziembicka, zast. p. Tomczyk, skarbnik p. Świderski, zast. p. Kokoszyński, członkowie Zarządu pp. ks. kan. Frydel, Huczyński, dr. Jakliński, Róg, Sałaban i Trznadel. Do Komisyi kontrolującej wybrani pp. Ajdukiewicz, Metanomski i Wąsowski. Zaraz po Zgromadzeniu ogólnem zebrał się Zarząd. Postanowiono przedewszystkiem zająć się gorliwie tutejszą czytelnią miejską, omawiano sprawy czytelń wiejskich, potrzebę zakładania szkółek początkowych itp. Dla Zarządu głównego preliminowano na rok bieżący przynajmniej 80 koron. Zobowiązano się również rozwinąć agitacyę celem jednania Towarzystwu członków dożywotnich i założycieli. Nadmienić wypada, że do Koła komarniańskiego należy i w prawach jego czynny bierze udział także poważny zastęp urzędników skarbowych w Chłopach. Ogólna liczba członków Koła dochodzi do stu.

Koło w Krasnem. Istniejące tu od lat dwóch Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły Ludowej rozwijało zrazu skromną, ale pożyteczną działalność dla utrzymania tych kilkudziesięciu rodzin ludu polskiego, otoczonego ze wszech stron żywiołem ruskim. Założono czytelnię i wypożyczalnię ludową, odbywały się w niej odczyty, pogadanki, śpiewy, krzepiące ducha. W ostatnich czasach coś się popsuło. Lud sam wiernie się trzymał Czytelni, opuścili go jednak, z małymi wyjątkami, przedstawiciele nielicznej inteligencyi miejscowej. Zwłaszcza inteligencya kolejowa, po zmianie urzędników dawniejszych, przeniesionych na inne stacye, nie objawia dla Koła T. S. L. zrozumienia ani zainteresowania, jakby chciała dowieść, że sprawy, obchodzące dziś naród cały, oświata i unarodowienie ludu polskiego są jej zupełnie obojętne. Także z innej strony lud, garnący się sam do światła, nie doznaje poparcia takiego, na jakie zasługuje. Z ubolewaniem podnieść wypada, że n. p. marszałek tutejszego powiatu, mimo, że w dodatku piastuje zaszczytny, ale i pewne obowiązki nakładający mandat posła na Sejm krajowy, zachowuje się przy każdej sposobności tak, jak gdyby w nim niechęć budziły usiłowania, mające na celu uświadomienie ludu w duchu narodowym. W trudnych warunkach nie dziw, że i ludziom do pracy obywalskiej chętnym, opadają z czasem ręce. Tem się też tłumaczy pewien zastój, jaki w ostatnich czasach zapanował w tutejszem Kole i w utrzymywanej przez nie Czytelni. Teraz jednak jest uzasadniona nadzieja, że nastaną znowu lepsze czasy. Zapowiedź taką daje Walne zgromadzenie członków Koła, odbyte dnia

2 b. m. w obecności przybyłego ze Lwowa przewodniczącego Związku okręgowego dra Adama. W zebraniu wcale licznem, któremu przewodniczył ks. gwardyan Ficowski z Kurtorza, prócz garstki „inteligencyi" wzięli udział sami prawie włościanie. Po dłuższych, gorących przemówieniach ks. Ficowskiego i dra Adama na temat znaczenia oświaty, zadań Towarzystwa Szkoły Ludowej i potrzeb Koła miejscowego, wybrano nowy Zarząd, po którym spodziewać się można, że Kołu upaść nie da, a przeciwnie ukrzepi je i w miarę sił rozwinie. Delegat związku okręgowego przyrzekł wszelką w tym względzie pomoc. W skład Związku weszli: przewodniczący Kwiryn Bielecki, zast. przew. ks. Rudolf Ficowski, sekretarz Jan Andruszewski, zastępczyni Kazimiera Greisówna, skarbnik Wojciech Pawlak, zastępca Franciszek Kochański, członkowie Zarządu włościanie: Franciszek Długosz, Stanisław Kaliński i Marya Kwiatkowska. Nowemu Zarządowi Koła życzyć należy niezrażania się trudnościami, których tu niemało.

Po zgromadzeniu odbyła się jeszcze pogadanka o drugiej, piekącej dla Krasnego sprawie, mianowicie o budowie kościółka, którą gorliwie zajmuje się ks. Ficowski. Grunt pod kościół ofiarował niezamożny gospodarz miejscowy Pawlak Wojciech, chodzi o pokrycie kosztów budowy, na co przeznaczona przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego pomoc nie wystarczy. Postanowiono wystarać się o pozwolenie na kwestę po całym kraju. Obywatelstwo okoliczne, z p. marszałkiem powiatu na czele, powinnoby chłopom kraśnieńskim dowieść, że jest czynnikiem, na który w takich razach w pierwszym rzędzie liczyć mogą.

Koło im. T. Kościuszki we Lwowie. Sprawozdanie z działalności Koła obejmuje okres czasu od 8 lutego do 31 grudnia 1904 r. Szczegóły tej działalności i wyniki jej w cyfrach obrazują pracę w 21 czytelniach ludowych, z których 7 pozostało w okresie sprawozdawczym. W samym Lwowie jest tylko jedna czytelnia Koła, a to na przedmieściu janowskiem. W powiecie zaś lwowskim jest ich 14, mianowicie: w Zimnej Wódce, Podborcach, Basiówce, Hołosku, Lewandówce, Siemianówce, Glinnej, Pustomytach, Sokolnikach, Sygniówce, Małczkowicach, Kamienopolu, Biłce król. i w Jaryczowie. Nadto w powiecie mościckim ma Koło czytelnię w Zakościelu, w pow. bobreckim 3 w Sieniawce, Sokołówce i Mühlbachu i w pow. rudeckim 2 w Chłopach i Buczałach. W toku założenie 4 czytelń: w Dolinianach (pow. Gródek), w Łękach i Sulistrowej (pow. Krosno) i w Gogolowie (pow. Strzyżów). Każda z tych czytelń, prowadzonych niemal wyłącznie przez samych włościan, grupowała około siebie jako najmniejszą liczbę członków — 30 włościan, najwięcej zaś na wsi 114, w mieście 224. Oddane im były do użytku biblioteki ruchome, obejmujące po 100 dziełek — nadto w miastach i miasteczkach były biblioteki stałe o większej liczbie tomów.

Dla wsi też tych prenumerowało Koło szereg pism ludowych, jak „Przodownicę", „Przyjaciela ludu", „Przewodnik kółek rolniczych", „Hodowcę drobiu", „Bartnika postępowego", „Kuryer Lwowski" i „Wiek nowy" (czytelnie miejskie miały nadto więcej pism codziennych i tygodniowych). Prócz tych czytelń zasiliło Koło 12 miejscowości, rozsianych

po całej Galicyi, t. zw. biblioteczkami racławickiemi, wysłanemi na życzenie ludu w dzień „Święta ludowego", które zawierały komplet 50 książek, złożonych w specyalnym procentowym stosunku poszczególnych działów. — Ogółem wysłano na wsie 1.061 książek.

Do wsi, bliżej Lwowa położonych, 206 razy udawali się wysłannicy Koła w liczbie 62, z których 35 wygłaszało wykłady i zagajało pogadanki, reszta zaś, jako hospitanci, przysłuchiwała się na tej osobliwej praktyce. Wykładów ogółem wygłoszono 154, z liczby tej przypada 99 na dział ekonomiczno-społeczny, reszta zaś wypełnia 32 wykładami dział historyczno-opisowy. 12 wykładów obejmuje dział przyrodniczy, 8 hygieniczno-medyczny, a 3 rolniczo-społeczny.

Obchodów narodowych urządzono po wsiach 10, wszystkie staraniem miejscowej ludności, Koło współdziałało tylko przez wysłanie prelegentów. Obchody te połączone były z przedstawieniami stosownych sztuk Teatru włościańskiego, który ogółem występywał 12 razy, z tego 2 razy we Lwowie, raz w Zakopanem.

Teatr ten, prowadzony przez delegatów Koła, spotkał się wszędzie z powszechnem uznaniem, zwłaszcza we Lwowie podczas II Zjazdu delegatów Czytelń, który w rocznicę zwycięstwa Racławickiego zebrał przeszło 300 włościan na obrady i wspólne obchodzenie tego święta ludowego. Podobnie też lud z czytelń Koła wystąpił zbiorowo w dzień odsłonięcia kolumny Mickiewicza, składając plon swej pracy: snop na kosach i dowód uświadomienia: księgę z podpisami.

Jako uzupełnienie tej działalności po wsiach poczyniło Koło szereg kroków, mających na celu rozszerzenie tej pomocy ludowi na każdym kroku i sprowadzenie dróg jego życia i myśli na właściwe tory. Tak dało Koło inicyatywę do założenia 3 kas Raiffeisena, 7 dalszych w toku, tak też powstało przy Kole bezpłatne biuro porady prawnej i przystąpienie w charakterze członka do Tow. ochrony podatników, do którego udawali się członkowie czytelń Koła po porady, w tej samej też myśli rzucono projekt urządzania 2-tygodniowego kursu nauk społecznych dla wybitniejszych jednostek z ludu, jak niemniej projekt korepetycyi niedzielnych we Lwowie dla wiejskich chłopaków i założenia bursy włościańskiej, lub współdziałania tylko z innymi, co jednak dotąd mimo pewnych przygotowań pozostało tylko w sferze projektu. Natomiast biuro porady prawnej załatwiło 56 spraw, w tem 20 sądowych, a 36 do władz administracyjnych.

Dla skierowania czytelnictwa wiejskiego w należytym kierunku i wyparcia rozmaitych piśmideł prowadziło Koło w Tarnobrzegu podczas uroczystości wrześniowych kram, w którym sprzedawało wydawnictwa ludowe, a celem spopularyzowania sztuki, świadome doniosłości wpływu muzyki, zamierzało Koło urządzać koncerty ludowe, które jednak z rozmaitych powodów na razie nie doszły do skutku.

Nawiązywanie przyjacielskich stosunków z ludem, zainicyowane tak szczęśliwie w roku zeszłym, wzmogło się jeszcze więcej przez urządzanie w Kole zebrań towarzystkich, przy sposobności liczniejszego pobytu włościan we Lwowie na kursach sadownictwa, przerobów owocowych, pisarzy gminych i na powiat, zjeździe kółek rolniczych. Równolegle z tem

idzie zacieśnienie węzłów z Tow. kółek rolniczych, w którego zjazdach tak krajowym, jak też powiatowym i obu okręgowych, jakoteż w kursie mleczarstwa w Siemianówce Koło brało udział, a w którego pracy współdziałało przez powoływanie do życia kółek rolniczych w miejscowościach, które dotąd ich nie miały.

Z innych agend, z programu T. S. L. wypływających, wymienić należy poczynienie kroków do założenia szkółki początkowej w Żakli (pow. Dolina), gdzie nauka w tych dniach się rozpocznie.

We wszystkich sprawach ogólnych, całe Tow. „Szkoły Ludowej" obchodzących, Koło brało udział tak na posiedzeniach lwowskiej komisyi delegatów, i dyrekcyi szkoły dla analfabetów, jak też na zebraniach przewodniczących Kół, Związku okręgowego i na Walnym Zjeździe w Krakowie. „Wnioski Koła, tam delegatom wszystkich Kół przedstawione, zostały niemal bez zmiany przyjęte, a doniosłość ich wyraża się już w samej ich treści, która dotyka sprawy unormowania czytelnictwa wiejskiego, propagandy walki z pijaństwem, współdziałania z Tow. kółek rolniczych i racyonalnego poparcia wiejskich kas Raiffeisena przez złożenie w nich zapasowych funduszów towarzystwa, jak niemniej wniosek stworzenia wędrownej panoramy historycznej, która po kilkunastodniowem funkcyonowaniu na Jarmarku wyrobów kraj. uległa pożarowi.

W wewnętrznem swojem urządzeniu zarząd Koła przydane miał do pomocy 4 sekcye: czytelniano-odczytową, katalogową, obchodową i finansową. Pierwsze z nich organizowała czytelnie i obsługiwała je prelegentami, przygotowując ich poprzednio na posiedzeniach swoich stosownymi informacyjnymi wykładami. Mówiono na nich w roku ubiegłym o „pierwszej pomocy w nagłych wypadkach" (prelegent absolw. stud. med. p. Bieniaszewski) o „samorządzie gminnym" (prel. dr. Mikołajski) o „czasach Kościuszkowskich" (prel. akad. Zagórski) o „sadownictwie" (prel. p. Poluszyński), o „spółkach mleczarskich" (prel. red. Biedroń), o „prawno-państwowem położeniu Galicyi" (prel. akad. Niemiec) i o zebraniu dotychczasowej praktyki i doświadczenia na polu oświatowem, jak niemniej o postulatach w tej mierze: w referacie prezesa Koła p. Wąsowicza „o próbach wszechnicy chłopskiej w Galicyi". Ponadto sekcya odbywała posiedzenia sprawozdawcze i wnioskowe po każdorazowem niemal odwiedzeniu czytelni.

Istniejąca przy sekcyi biblioteka Koła (o 202 dziełach) dostarczała prelegentom materyału do przygotowania się ze swoich zbiorów, które rozpadają się na dział ekonomiczno-społeczny (43 proc.), historyczno-opisowy (26 proc.), przyrodniczy (12 proc.), rolniczo-gospodarski (12 proc.) i hygieniczno-medyczny (7 proc.).

Sekcya katalogowa oceniała książki i pisma ludowe na 12 posiedzeniach, na których polecono 58 książek, a odrzucono 14 książek i 2 gazety. Osobne zawiadowstwo pism ludowych zajmywało się gromadzeniem pism, których przychodziło do Koła 52, przeważnie bezpłatnie, zawiadowstwo to zarządzało także prenumeratą gazet dla czytelń.

Sekcya obchodowa urządzała Zjazd delegatów Czytelń, obchody po wsiach i zebrania towarzyskie.

Sekcya finansowa przysparzała Kołu dochodów, które bardzo wy-

bitnie zaopatrzyły kasę Koła. Mimo to jednak z powodu ogromnych wkładów na bieżące wydatki i deficytu z większej wycieczki Koła zamyka rok niedoborem. I tak jakkolwiek z dochodów 3611 koron i rozchodów 3238 koron 55 gr. wynika pozostałość kasowa 372 kor. 55 gr., to jednak w większej części obróconą ona już została na wydatki r. 1905. Faktycznie zaś pozostają długi przenoszące kwotę 700 koron. Pokryć je powinni przedewszystkiem regularnem uiszczaniem wkładek i dobrowolnym podatkiem członkowie których Koło liczy 528 — w dalszej zaś linii ofiarność publiczna na cele Koła, które z zadań swych wywiązuje się nienagannie.

Zarząd Koła stanowili w r. 1904 pp. — przewodniczący Wład. Wąsowicz, zast. przewod. Karol Szuszkiewicz, sekretarz Eugeniusz Ptaszyński, zast. sekr. Józef Rolski, skarbnik Maciej Rataj i członkowie zarządu pp. J. H. Allerhand, Tad. Czapczyński, J. W. Dobrowolski, G. Gedroyć, J. Kilarski, Eug. Kwiatkowski, Marya Olszewska, Antonina Opałkówna, S. Piechowski, Anna Rosenberg, K. Sennison i Józef Terlecki. Nadto pracowało 47 członków z poza zarządu w sekcyach programowych i w pomocniczej sekcyi finansowej, pozostającej pod przewodnictwem profesorowej Dybowskiej.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe przyjęła komisya rewizyjna, złożona z pp. Ludwika Szafrańskiego i Stanisława Kachnikiewicza.

Koło w Krośnie. Jak drukowane sprawozdanie z działalności Koła w r. ubiegłym mówi — najdonioślejszem i najmozolniejszem zadaniem, spełnionem w r. ubiegłem, była budowa szkoły w Hucie Polańskiej, której uroczyste poświęcenie odbyło się 11 września z. r. Koszt wzniesienia tej szkoły wynosił 5679 K 92 h. Oprócz większych i mniejszych darów prywatnych, pospieszyły z pomocą na budowę tej szkoły Koła sąsiednie w Dukli i Żmigrodzie, zaś poseł Jabłoński wyjednał subwencyę z Rady szkolnej krajowej w kwocie 800 K.

Staraniem Koła odbyły się w Krośnie dwa odczyty, dr. Bujwida o chorobach zakaźnych i p. Piestraka o marynarce wojennej.

Koło założyło w r. ubiegłym 2 czytelnie wiejskie, biblioteczkę dla szkoły żeńskiej w Krośnie i dopomogło do założenia czytelni akademikom i uczniom w Odrzykoniu.

Prócz tego dało Koło inicyatywę do założenia Koła Tow. S. L. w Brzozowie i założyło w Krośnie Czyt. „Nowości literackich", której budżet wydatków wynosił 500 K 11 h.

Członków liczyło Koło 164, dochód wynosił 6736 K 51 h., który przeważnie pochłonęła budowa szkoły w Hucie. Temu prawdopodobnie przypisać należy, że Koło nie rozwinęło szerszej działalności wśród ludu. Mamy jednak nadzieję, że w r. bieżącym działalność swą w tym głównie skieruje kierunku.

Koło Akadem. we Lwowie. Na Walnem zgromadzeniu Akademickiego Koła T. S. L., odbytem d. 25 lutego, w skład zarządu Koła weszli: Wajdówna Helena, przewodnicząca; Fiszer Karol, zastępca przew. Welker Franciszek, sekretarz; Kopacz Artur, zast. sekr. Thil Kazimierz, skarbnik; Próchnicka Anna, zast. skarbnika.

Członkowie zarządu: Charzewski Stanisław, Hudzio Maksymilian, Gładysz Michał, Hanicka Kazimiera, Kwieciński Karol, Łańcucki Lech, Pordes Bernard, Skarbiński Edmund, Warcholik Stanisław, Wirstlein Hieronim.

Członkowie z poza zarządu: Fried Izydor, Juzwa Alojzy, Modzelewska Janina, Wolfenburg Tadeusz. — Rada nadzorcza: Marcinek Stanisław, Szenker Izydor, Żebrowski Władysław.

Koło w Mikołajowie nad Dniestrem. Wypadkiem dnia w naszej cichej, a raczej śpiącej mieścinie jest założenie Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Myśl wzbudzenia tu żywej akcyi oświatowej nurtowała już od dłuższego czasu, wreszcie przyoblekła się w realne kształty.

Przy współudziale umyślnie w tym celu przybyłych delegatów okręgu lwowskiego T. S. L. pp. dra Adama i dra Moszyńskiego odbyło się pierwsze zgromadzenie członków w sobotę 21 b. m. W zebraniu, którego większość tworzyli mieszczanie wraz z żonami, przewodniczył sekretarz sądowy p. Aleksander Gryglewski, uczestniczył w niem również ks. proboszcz Wojtanowski. Dr. Adam przedstawił zgromadzonym cele i zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej, jego organizacyę, działalność dotychczasową i wezwał obecnych do wybrania zarządu Koła.

Jednomyślnie wybrano zarząd następujący: przewodniczący Zygmunt Ziembowicz, zast. przewod. Józef Niewolański, skarbnik Karol Konwicki, zast. Włodzimierz Procyszyn, sekretarz Włodzimierz Grzywacki, zast. Józef Więc, członkowie zarządu: pp. Michalina Ansion, Mikołaj Badecki, Aleksander Gryglewski, Antonina Kropelnicka, ks. Wojciech Wojtanowski i Melania Zarembina.

Nowo wybranemu zarządowi polecono przystąpić w najbliższym czasie do założenia polskiej Czytelni i wypożyczalni książek w Mikołajowie. Dotychczas tu żadnej czytelni nie było. Spodziewać się należy, że to nowe ognisko oświaty narodowej rychło jasnym zabłyśnie płomieniem i zbudzi dokoła siebie nietylko mieszczaństwo polskie Mikołajowa, ale i inteligencyę miejscową, wcale liczną. Do Koła przystąpiło na razie 52 członków, cyfra ich niewątpliwie szybko wzrośnie.

Koło w Nowym Sączu. Tutejsze Koło Tow. Szkoły Ludowej zebrało się 29 stycznia w mniejszej sali „Sokoła“ na doroczne Walne zgromadzenie. Udział członków był niezwykle liczny, zainteresowanie się sprawami Towarzystwa bardzo pocieszające — obrady trwały od 3 do 9 godziny popołudniu. Sprawozdanie zarządu o czynnościach za rok 1904 przyjęto oklaskami.

Koło w r. 1904 rozwinęło gorączkową działalność i osiągnęło piękne wyniki i tak: Członków przybyło 176, czytelń założono 10, odczytów wygłoszono 55, założono szkołę dla analfabetów w N. Sączu, przedstawień amatorskich dano 5: założono nowe Koło w Muszynie, posterunku bardzo ważnym dla sprawy narodowej.

Na polecenie Zarządu głównego zorganizowano Związek okręgowy z siedzibą w Nowym Sączu dla Kół położonych w powiatach politycznych: N. Sącz, Gorlice, Grybów, Limanowa i Nowy Targ. Na zjeździe delega-

tów odnośnych Kół dnia dnia 18 grudnia z. r. dokonano wyboru zarządu Związku okręgowego (przystąpiły Koła: N. Sącz. Ciężkowice. Dobra. Gorlice. Krościenko. Limanowa. Mszana dolna. Muszyna. Nowy Targ. Stary Sącz i Zakopane).

Przewodniczącym wybrano p. dra Edwarda Zielińskiego. sekretarzem p. Rysiakiewicza. Zarząd ten związku okręgowego już pracuje. —

Stan Kasy Koła nowosądeckiego przedstawia się za rok 1904 jak następuje: Dochody wynosiły 3827 kor. 38 hal. (największa pozycya pochodzi z odczytów. festynów i przedstawień. mianowicie 1123 koron 68 hal.. wobec czego czynny stan kasy wynosił z dniem 31 grudnia z. r. kwotę 1619 kor. 70 hal.

Następnie wybrano zarząd Koła miejscowego na r. 1905 prawie w obecnym składzie. I tak: prezesem wybrano p. Edwarda Zielińskiego. zastępcą p. Leonharda. sekretarzem p. Rysiakiewicza. skarbnikiem p. Józefa Miczyńskiego. Delegatem na Walne Zgromadzenie Towarzystwa wybrano p. Stanisława Obrzuda.

Koło w Rawie ruskiej krząta się bardzo ruchliwie koło oświaty. Zakłada czytelnie, z których niestety tylko nieletni korzystają; urządza odczyty. które znów dla braku słuchaczy najczęściej do skutku nie przychodzą. Tą obojętnością mieszkańców miasta nie zraża się jednak Towarzystwo. Nie ustaje w pracy. a środkami. jakimi rozporządza. budzi śpiącego ducha, przyczem nie zapomina i o potrzebach materyalnych ubogiej młodzieży szkolnej. Dzięki też staraniom tego Towarzystwa zaopatrzono 19 chłopców i tyleż dziewcząt w bieżącym roku w obuwie i ciepłą odzież. dzięki inicyatywie fizykowej p. Stokłosińskiej. przewodniczącej Koła.

Koło pań w Stanisławowie. Bardzo sympatycznie przedstawia się tegoroczne sprawozdanie tutejszego Koła pań T. S. L. Wzrosło ono do liczby 210 członków, a fundusze jego wykazują w przychodach 1652 koron a w rozchodach 1398 koron. Zapas w gotówce wynosi 254 koron. W r. ubiegłym założyły nasze panie w Drohomirczanach. koło Łyśca. ochronkę, do której uczęszcza 40 dzieci polskich. Utrzymanie jej kosztuje rocznie 500 koron. Urządzenia dostarczyły ochronce panie, drogą składkową, pomiędzy sobą. Opiekują się ochronką SS. Służebniczki, do których ludność tamtejsza wielkie powzięła zaufanie. Pięć czytelń, założonych przez to Koło, wykazuje ruch bardzo ożywiony. Do czytelń tych dojeżdżają uproszeni przez panie prelegenci Koła męskiego. Wogóle stosunki z Kołem panów były jak najlepsze, a dzięki temu dobremu zrozumieniu potrzeby wzajemnego wspierania się w pracy, zdołano obopólnie osiągnąć znaczne jej rezultaty. Wszystkie przedsiębiorstwa też, urządzane przez oba Koła wspólnie, jak przedstawienia. rauty i wenty doskonale się powiodły, przysparzając obu Kołom znaczne dochody.

Jeszcze na jedną stronę działalności tut. Koła pań zwrócić należy uwagę, mianowicie popierało ono gorąco wyroby przemysłu domowego. Sprowadzono z Brzeżan za pośrednictwem „Pomocy przemysłowej" sporą ilość krawatek i guziczków nicianych i zajęto się ich rozsprzedażą. Osobista taka agitacya może być dla zapewnienia zbytu produktom krajo-

wym. bardzo skuteczna i pożyteczna i należałoby ją wszystkim stowarzyszeniom patryotycznym zalecić i na serce położyć.

Szkołami, dawniej przez się założonemi, w św. Stanisławie i w Wołosowie, opiekuje się Koło pań i nadal. W pierwszej przyrost uczniów wynosi 17 prc. w drugiej wzrosła liczba uczniów do 78, co się równa 50 proc. Panie ofiarowały ze swoich funduszów na szkołę w Jeziorku 400 koron i w bursie włościańskiej im. Tadeusza Kościuszki utrzymują swoim kosztem dwóch uczniów, wogóle na każdym kroku dzielnie i życzliwie wspierały akcyę Koła męskiego. Dzięki takiej przykładnej harmonii, mogły oba Koła T. S. L. wiele pożytecznego zdziałać dla oświaty narodowej, i jeżeliby wszystkie Koła w kraju taka jednomyślność ożywiała, praca oświatowa u nas poszłaby znacznie raźniej i byłaby od dotychczasowej dużo owocniejsza.

Na Walnem zgromadzeniu, odbytem 7 bm., przewodniczącą Koła Pań T. S. L. wybraną została ponownie p. Wilhelmina Nemetzowa, a zastępczynią p. Helena Stwiertniowa.

Podobnie jak Koło męskie, uchwaliło także i Koło pań, aby na pokrycie niedoboru Zarządu Głównego w roku zeszłym, podwyższyć roczną wkładkę o 40 hal. dla chętnych uiszczenia tę nadwyżkę, oraz przeznaczyć 10 procent z dochodów z przedsiębiorstw w roku bieżącym na Zarząd Główny.

Koło Polek im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie.

Zarząd Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej dokonywał w tym czasie następujących czynności: Odbył 10 posiedzeń Zarządu, cztery posiedzenia szerszego komitetu i jedno zwyczajne Walne Zgromadzenie. Urządził na dochód budowy szkoły w Głębokiej jedną zabawę towarzyską i jedno przedstawienie amatorskie z dobrym rezultatem. Rozprzedał 650 envelopek papieru listowego. Odzyskał na rzecz Towarzystwa grunt pod budowę szkoły w Głębokiej, przeprowadził budowę tej szkoły i otworzył takową. Przeprowadził wspólnie z mieszkańcami Łomadżyna szkółkę początkową w tejże miejscowości. Prowadził w Stanisławowie szkołę początkową dla analfabetek. Założył dwie nowe czytelnie, w Łomadżynie i Kubajówce. Zaopatrzył wszystkie w poprzednim roku założone czytelnie w świeże książki i kalendarze Wojnara. Urządził przy pomocy młodzieży polskiej parę odczytów po wsiach. Ułatwił mieszkańcom Uhornik i Bortnik wycieczkę do Tarnobrzega. Przyczynił się do powstania szkółki Froeblowskiej w Knihyninie. Brał udział tak w obchodzie uroczystości 3-go maja, jakoteż koronacyi Matki Boskiej i udzielił komitetowi obywatelskiemu skromną subwencyę. Brał udział przez delegatkę w popisach szkolnych w Hołoskowie, Głębokiej i Łomadżynie, zakupił dla dziatwy szkolnej premie. Uczestniczył przez delegatkę przy uroczystości założenia Sokoła w Hołoskowie. W dowód uznania otrzymał od Rady powiatowej w Tłumaczu, dla jednego członka zarządu, nominacyę na delegata tejże Rady do Rady szkolnej miejscowej w Głębokiej. Uzyskał od Rady Szkolnej okręgowej w Tłumaczu, również dla jednego członka Zarządu nominacyę na delegata tejże Rady, przy popisach szkolnych w Głębokiej i Hołoskowie.

Szkoły Koła: Głęboka. Budowa szkoły w Głębokiej dokonaną została wspólnym kosztem mieszkańców Głębokiej i Koła Polek, włącznie z wartością gruntu, przedstawia wartość około 6500 kor. Budynek 16 mtr. długi, 10 mtr. szeroki, przedstawia się bardzo korzystnie, jest obszerny, widny, słoneczny, trwale z cegły zbudowany i blachą kryty. Koło wydało na budowę, wliczając kwotę w poprzednim roku wyłożoną przeszło 3000 koron. Główny budynek jest zupełnie wykończony i z dniem 1 października został do użytku szkolnego oddany, brak jeszcze budyneczku gospodarskiego, nadto przeprowadzić potrzeba oplantowanie podwórza i oparkanienie, względnie ogrodzenie obejścia, roboty te muszą być na wiosnę przyszłego roku dokonane i wymagać będą nakładu 500—600 koron. Do szkoły w Głębokiej zapisało się w b. r. 102 dzieci wyłącznie narodowości polskiej.

Szkoła Zarządu Głównego w Hołoskowie. Już w sprawozdaniu z poprzedniego roku zwracaliśmy uwagę Zarządu Głównego, że szkoła ta pozostawia wiele do życzenia. Delegatka naszego Koła sprawdziła i w tym roku, bardzo słabe postępy dziatwy w nauce, nawet uczniowie w 6-tym roku nauki, nie umieją płynnie czytać. Jakkolwiek przyczynę tego smutnego faktu spowodowuje może wadliwy system szkolny, który dwa krajowe języki, równocześnie niemal nauczać każe, lub może nieprzestrzeganie przymusu szkolnego, który w szkołach naszych najczęściej na papierze tylko egzystuje, niemniej przeto, zwracamy uwagę Zarządu Głównego, iż wpłynęło by korzystnie na zmianę stosunków, gdyby subwencya Towarzystwa naszego, udzielana nauczycielce, zależną była co roku od orzeczenia delegata naszego Koła, obecnego na popisie. Budynek szkolny w szkole Karpińskiego, jakkolwiek niedawno odrestaurowany, budzi znów obawy.

Szkoła początkowa w Łomadżynie. Łomadżyn przysiołek gminy Majdan średni w powiecie Nadwórniańskim, osada mazurska na karczunkach leśnych powstała, która ciągle wzrasta, liczy przeszło 40 dzieci w wieku szkolnym, które zmuszone były uczęszczać do szkoły ruskiej o parę kilometrów oddalonej. Koło subwencyonowało prywatnego nauczyciela kwotą 80 koron, dostarczało rekwizytów szkolnych, mieszkańcy dopłacali po 1 koronie miesięcznie od dziecka. Nauka trwała przez ośm miesięcy. Delegatka sprawdziła rezultaty bardzo dodatnie — prawie wszystkie dzieci przyswoiły sobie w tym czasie naukę czytania i pisania. Koło projektuje w przyszłości budowę bogdaj skromnej szkółki w Łomadżynie.

Szkoła początkowa analfabetek w Stanisławowie. Uczęszczało do tej szkoły 42 uczennic, z których 12 wyuczyło się czytać i pisać. Nauki udzieła bezinteresownie nauczycielka p. Stefanówna i członkowie Koła. Szkoła trwa dalej.

Czytelnie Koła: W poprzednim roku posiadało Koło dwie biblioteczki wędrowne i siedem czytelń, w roku bieżącym przybyło dwie nowe czytelnie. Ogólny rzut oka na rozwój czytelń daje rezultaty średnie, nie brak wprawdzie czytelników, natomiast brak ludzi o poczuciu obowiązków obywatelskich, brak kierowników.

Czytelnie bliżej siedziby Koła położone, a tem samem podlegające kontroli, są lepiej a nawet czasem wzorowo prowadzone, dalsze, których nadzór ze strony Koła przenosiłby koszt założenia czytelni, muszą być na łaskę kierowników oddane. W czytelniach naszych zauważyliśmy, że czytelnie jednostkom z grona gospodarzy powierzone, staranniej są prowadzone.

Wykaz czytelń Koła. Czytelnia przy szpitalu powszechnym w Stanisławowie posiada paręset tomów doborowych książek, prowadzoną jest przez Siostry Miłosierdzia. Wykazów nie dostarczono. Czytelnia w Uhornikach pod Stanisławowem liczy 90 tomów doborowych książek, ma własny Wydział, któremu przewodniczy gospodarz Cebulski — jest wzorowo prowadzoną — wykazano 124 numerów wypożyczonych książek. Czytelnia w Głębokiej liczy 80 tomów książek również doborowych. Zarządza czytelnią gospodarz miejscowy Preisner. Wykazów nie dostarczono. Projektujemy przenieść czytelnię do szkoły i oddać pod opiekę nauczycielki. Czytelnia w Hołoskowie liczy przeszło 100 tomów, w części przez Koło nasze, w części przez Zarząd Główny i Towarzystwo oświaty dostarczonych. Prowadzi czytelnię nauczycielka miejscowa Dąbrowicka. Wykazów nie dostarczono. Czytelnia w Staruni, powiat Nadwórniański liczy przeszło 100 tomów książek, założona przed rokiem przez Koło nasze, tak dodatnio wpłynęła na stosunki miejscowe, że powstało w tej miejscowości Koło samoistne, które własnemi siłami szkółkę dla dziatwy górniczej utrzymuje. Wykazów brak. Czytelnia w Łomadżynie liczy 70 tomów książek, zostaje pod zarządem gospodarza miejscowego M. Rumana, wykazała 96 numerów wypożyczonych książek. Czytelnia w Kubajówce, powiat Nadwórniański, posiada 80 tomów książek, zarządzający leśniczy Donhefner. Wykazano 82 numery wypożyczonych książek. Czytelnia w Majdanie średnim, powiat Nadwórniański, liczyła 110 tomów książek, z powodu wyjazdu zarządzającej czytelnią p. Masłowskiej, jakoteż z powodu prześladowań urządzanych przez ruskiego proboszcza, musiała być zwiniętą. Czytelnia w Stryhańcach, powiat Tłumacki, liczy 60 tomów książek, zostaje pod opieką gospodarza Romanowskiego, wykazów nie dostarczyła. Ponieważ Koło T. S. L. w Tyśmienicy założyło również czytelnię w tej miejscowości, nawiązaliśmy rokowania celem połączenia tych dwóch czytelń. Biblioteczka wędrowna w Łyścu, z powodu powstania tamże czytelni na większą skalę, została zwiniętą. Biblioteczka wędrowna w Truskawcu, zostaje pod opieką gospodarza Habszija, mały zapasik książek odnawiany bywa raz w roku.

Zamykając niniejsze sprawozdanie, z przykrością zaznaczyć musimy, że Koło nasze nie doznało poparcia od instytucyi publicznych jak: Rada miejska i Rada powiatowa, nie zraża nas to jednak, mamy bowiem nadzieję, że przeciwstawiając wytrwale dodatnią pracę tej nieuzasadnionej niechęci, w końcu, równomierne traktowanie Koła naszego z innemi Kołami wykołatać potrafimy. Nie zatrważa nas również niedobór kasowy, gdyż nie wątpimy, że społeczeństwu naszemu nie zabraknie nigdy ofiarnych jednostek, które niedobory na dopięcie tak szczytnych celów powstałe pokryją.

Silni wiarą we własne siły, ufni w pomoc Bożą, po wywiązaniu się z obowiązków względem Głębokiej, przystąpimy natychmiast do budowy drugiej szkoły.

Koło w Skałacie. Zarząd skałackiego Koła T. S. L. wydał drukowane sprawozdanie z działalności Koła w roku ubiegłym. Koło to założone zostało z inicyatywy Koła tarnopolskiego 30 października 1902. Pierwszy rok istnienia — jak mówi sprawozdanie — nie zaznaczył się prawie żadną działalnością. Ożywiona działalność rozpoczęła się dopiero w r. 1904 z wyborem nowego Zarządu, do którego weszli: p. Stan. Bieniowski, jako przewodniczący, p. Kaz. Sękowski (zastępca), Marya Rogalska, Teofil Tomaszewski i Józef Horeczy. Pierwszem staraniem Związku było zakładanie czytelń, których założono 12, mianowicie: w Mytnicy, Kołodziejówce, Chmieliskach, Mołczanówce, Krzywem, Iwanówce, Orzechowcu, Czerniszówce, Żerebkach król., Nowosiółce skał., Starym Skałacie i Połupanówce. Z czytelniami połączone były wypożyczalnie książek, zaopatrzone w 759 dzieł. Każdą czytelnię zaopatrywano w cztery tygodniowe czasopisma: „Gazeta Niedzielna", „Nowy Dzwonek", „Ojczyzna", „Polak"; odwiedzano je często, urządzając odczyty i pogadanki, których odbyło się 28; treścią ich były dzieje ojczyste, miłość ziemi i mowy polskiej. Wynikiem pogadanek było założenie Kółek rolniczych i sklepików w Żerebkach król., Starym Skałacie, Połupanówce, Chmieliskach, a w toku jest założenie Kółka w Nowosiółce i kas Raifeisena w dwóch miejscowościach. Nadto Zarząd udzielił włościanom rad i wskazówek w 60 wypadkach. Skutki założenia czytelń są już widoczne. Sprawozdanie przytacza autentyczne opowiadanie włościanina z Nowosiółki skałackiej: „My, panie, od czasu, gdy powstała u nas czytelnia, daliśmy sobie słowo, że będziemy się starali być porządniejszymi od Rusinów, do karczmy nie chodzić, a w tej części wsi, gdzie Polacy mieszkają, nikt nie usłyszy o żadnej kłótni ni bijatyce". Plon to zaiste godny siewu. Dla podniesienia ducha narodowego, Koło urządziło w zeszłym roku uroczysty obchód konstytucyi 3-go maja, na którym zebrało się około 300 uczestników z ludu wiejskiego i miejskiego.

Sprawozdanie kasowe wykazuje 1346 kor. 71 hal. w dochodzie, z czego na rok bieżący zostało 78 kor. 72 hal. Trzy czwarte dochodów poszły na książki i pisma dla czytelń. — Członków liczy Koło 121.

Koło to kresowe jest jednem z najpotrzebniejszych, wobec tego, że w Skałackiem jest 45 procent Polaków, przeważnie zruszczonych.

Koło w Starym Sączu. Walne zgromadzenie Koła odbyło się w dniu 5 stycznia b. r. Przewodniczący omówił działalność Koła. Urządzono uroczyste inauguracye z okazyi otwarcia czytelń w Starym Sączu i Piwnicznej, otwarto kurs dla analfabetów w Starym Sączu. Liczba członków wzrosła z 45 na 84. Podniesiono ofiarną działalność p. rejenta Obmińskiego. Zyskano 1 członka założyciela, t. j. Gminę miasta St. Sącza z wkładką 200 kor., oraz dwóch dożywotnich — w osobie p. Obmińskiego i Kasy zaliczkowej po 40 kor. W czytelni starosądeckiej ruch bardzo wielki; wydano 4857 tomów. Na uznanie zasługuje praca kierownika czytelni p. Niepokoya. Uchwalono urządzić dobrowolną składkę

członków na rzecz deficytu Kasy centralnej T. S. L., oraz jedno przedstawienie na ten sam cel. — Wybrano wreszcie nowy Zarząd Koła. Przewodniczący p. Henryk Bukowski, zast. przewodniczącego Dr. Karol Jakubowski, sekretarz Antoni Mohr, zast. sekretarza panna Marya Obmińska, skarbniczka p. Walerya Janicka, zast. skarbn. Julian Janicki; członkowie Zarządu: panna Jadwiga Nowakówna, Apolinary Despinois, Apolinary Cesarczyk, Franc. Japoł. Michał Subelski, Jan Niepokoy; komisya rewizyjna: pp. Obmiński, Pawlikowski, Nowak; delegatami na Walny zjazd delegatów: pp. Floryan Obmiński, zast. Jan Niepokoy.

Koło męskie w Stanisławowie. W niedzielę 29 stycznia b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Koła męskiego T. S. L. Sprawozdanie z czynności zeszłorocznego Zarządu jest bardzo pokaźne. Liczba członków wzrosła do 413, tj. o 170 w ostatnim roku, a prawie w czwórnasób od r. 1901. Wzrost ten daje się spostrzegać u wszystkich Kół, szczególnie w wschodnich powiatach naszego kraju, a spowodowało go nie co innego, jak poczucie potrzeby skupiania się w pracy obywatelskiej i narodowej wobec zakusów ruskich wyparcia żywiołu polskiego, zarówno ze wsi jak z miast, z tej strony Sanu położonych. Wyniki pracy tutejszych Kół T. S. L. podawano w ciągu całego roku, zapobiegawcza i gorliwa ich praca zatem czytelnikom naszym jest znana, dla uprzytomnienia jednak postępu w tej działalności, przyda się przytoczyć kilka dat i cyfr, dobrze świadczących o rozwoju tut. Koła męskiego T. S. L. przodującego w pracy oświatowej niewątpliwie innym, w tutejszym okręgu.

W r. z. założono siedm nowych czytelń, a jedną w Bohorodczanach odstąpiło Kołu temu w zarząd Tow. „Oświaty Ludowej". Liczba czytelń tego Koła wynosi ogółem 22. W r. z. zaopatrzyło je Koło w 1500 nowych książek, gazety i kalendarze. W pracy w czytelniach dzielnie zarządowi dopomagało grono prelegentów z poza wydziału uproszonych. Pracy tych panów szczera się należy podzięka.

W dniu 3 maja 1904 odbył się staraniem Koła uroczysty obchód konstytucyi, w którym wzięło udział około tysiąc włościan polskich z okolicy. W czytelniach T. S. L. odbywały się swoją drogą obchody narodowe. Niektóre czytelnie rozwijają się pomyślniej, niektóre jednak zasypiają. Zależy to od mniej lub więcej gorliwego zajmowania się niemi czynników miejscowych. W czytelniach tych urządził zarząd 90 wykładów, przeważnie z dziedziny gospodarstwa i weterynaryi.

Pomiędzy innemi, wziął zarząd Koła inicyatywę w założeniu bursy włościańskiej imienia T. Kościuszki, na którą chętnie płyną ofiary. Kosztem Koła znalazło dziesięciu chłopców włościańskich utrzymanie w tej nowej bursie. — Fundusz szkoły w Jeziorku wzrósł do 1928 koron, do budowy jednak z powodu drożyzny gruntów przystąpić tam trudno. Zarządowi Głównemu odesłano 863 kor. pochodzących z „Daru narodowego 3-go maja", resztę dochodów jednak obrócono na potrzeby miejscowe. Suma dochodów wynosiła 3773 kor., a niedobór 3714 koron. Gotówka wynosi 59 koron. W myśl nowych statutów towarzystwa przystąpiono w r. z. także do ukonstytuowania Związku okręgowego S. S. L. Jak to już wiadomo, Zarząd Główny, uznając pracę oświatową Kół swoich w wschodnich powiatach i potrzebę podtrzymania jej intenzywności,

uchwalił zjazd w r. b. odbyć w Stanisławowie. Przewodniczącym na r. b. wybrany został ponownie p. Mateusz Pilecki. a zasępcą prof. Tadeusz Pelczarski.

Koło w Tarnowie. Dnia 8 stycznia b. r. odbyło się Walne zgromadzenie członków tutejszego Koła. na którem wybrano do Zarządu: prezesem Dr. Mieczysława Gałeckiego, zastępcą prezesa Wład. Lecha. sekretarzem Winc. Sikorę, zastępcą sekretarza Antoniego Mikulskiego. skarbnikiem Jana Udryckiego, zastępcą skarbnika T. Szypułę. a jako członków: K. Ciołkosza, A. Zięcinę, K. Kwiecińskiego. A. Wójcickiego. W ubiegłym roku zajmowało się Koło szkołą analfabetów, zbieraniem daru narodowego w dniu 3 maja i czytelnią na Strusinie. Mimo starań, nie pozyskano cywilnych analfabetów, których nie brak w Tarnowie. więc otworzono kurs dla żołnierzy załogi tutejszej. Uczęszcza ich 150 w każdą niedzielę i święto. Nauka trwa od godz. 2 do 3 i pół. Uczą nauczyciele pp.: Bernatowicz, Orzechowski, Mikulski. za wynagrodzeniem 2 kor. za godzinę. Zakupiono dla szkoły 150 egzemplarzy „Elementarza dla dorosłych" i postarano się dla zapewnienia lepszego skutku z nauki, że i komenda wojskowa znaczną część tych książek zakupiła dla użytku żołnierzy w domu. — Zarząd Koła przystąpi w jak najkrótszym czasie do organizacyi Związku okręgowego.

Tarnopolskie Koło T. S. L. Dnia 8-go lutego odbyło się w Tarnopolu Walne Zgromadzenie tamtejszego Koła T. S. L. Obszerne i szczegółowe sprawozdanie. jakie Zarząd Koła członkom swoim przedłożył, zasługuje na szersze omówienie. jako obraz rozumnych i celowych. a płodnych w skutki wysiłków, mających na celu uratować od wynarodowienia ludność polską rozsianą wśród Rusinów. Hasła tej pracy rozbrzmiały głośno przed paru laty. podczas ery strajkowej. fala ruchu. jaka podniosła się wówczas. niestety. opadła z biegiem czasu znacznie. Pozostawiła jednak w wielu miejscowościach płodny namuł instytucyi społecznych, które istnieją i rozwijają się pomyślnie dotychczas. Do tych nielicznych, które w działalności nie osłabły, gdy minęły pierwsze chwile zapału i podnieconych uczuć. zaliczyć należy tarnopolskie Koło T. S. L. Gdy inne tegoż rodzaju instytucye. które działając z początku głośno. a nawet hałaśliwie, stanęły obecnie ubezwładnione wewnętrznemi waśniami. lub pogrążyły się w apatycznej drzemce, tarnopolskie Koło działa zawsze z niesłabnącą energią i obecnie pochwalić się może wcale pokaźnym plonem.

Jednym z głównych warunków, które tę owocność umożliwił, jest zdaniem naszem. doskonała znajomość terenu i warunków pracy, jaką okazują kierownicy Koła. Nie postępują oni po omacku. ale teren działania badają ściśle. możnaby powiedzieć z ołówkiem i mapką topograficzną w ręku. W kancelaryi Zarządu Koła opracował np. p. Zygmunt Schneider bardzo ciekawą, bodaj że jedyną w swoim rodzaju statystykę strat ludności polskiej na rzecz rutenizmu. Od roku 1880 do 1900 straciliśmy w poszczególnych gminach następujący procent ludności polskiej: Berezowica Mała — 10·93. Białogłowy — 7·75. Białokrynica — 27·58. Bielanówka — 13·01. Boryczówka — 5·18. Brykula Stara — 7·23. Ce-

brów —18·79. Chodaczków Wielki —11·44. Dmuchawiec —7·21. Dorotijówka —16·12. Hołoszyńce —8·59. Horodnica —13·73. Iszczków —9·30. Kalasantówka —11·44. Klimkowce —11·43. Kokoszyńce —8·14. Konstantynówka —8·20. Koziary —14·27. Kozówka —11·93. Kurniki —8·00. Łoszniów —9·68. Medyń —12·84. Mysłowa —5·40. Neterpińce —75·18. Nowe Sioło —7·90. Nowosiółka —8·30. Olesińce —5·81. Orzechowiec —24·03. Pantalicha —34·95. Plebanówka —7·24. Podbereżce —7·75. Rakówkąt —8·96. Rasztowce —16·96. Reniów —10·75, Romanówka —8·27. Rosochowaniec —13·26. Roznoszyńce —32·57. Sadzawki —5·70. Seretec —8·79, Siemikowce —5·75. Skałat nowy —7·50. Sokołów —6·32. Soroka —10·26. Stawki —6·72. Styberówka —5·76. Tiutków —6·38. Wiktorówka —19·32. Załawie —5·01. Zarudzie —9·23, Zarudeczko —17·90. Zazdrość —20·01. Zieleńce z Podgórzanami —21·68.

Są to cyfry z jednego tylko zakątka kraju. Gdybyśmy posiadali podobne obliczenia w całej Galicyi wschodniej, okazałoby się niewątpliwie, że utraciliśmy setki tysięcy ludności polskiej. W oświetleniu dopiero tych cyfr zrozumiemy całe znaczenie pracy oświatowej, która ma za zadanie zapobieżenie dalszemu uszczuplaniu naszych sił narodowych.

Czy społeczeństwo polskie w Galicyi wschodniej dostatecznie znaczenie tej pracy rozumie? Zdaje się, niestety, że w znacznym, może nawet w większym odłamie swoim pozostało dotychczas obojętnem na wysiłki jednostek. „Jedni — powiada sprawozdanie tarnopolskie T. S. L. starają się nas podciągnąć pod jakiś strychulec politycznej barwy i pilnie się jej dopatrują, dla innych jesteśmy czemś niepotrzebnem i niewygodnem, inni wreszcie nie wyszli jeszcze ze stanu biernej apatyi i obojętnem lub sceptycznem okiem spoglądają na naszą akcyę. Na wsi zwłaszcza nie posiadamy niemal wcale ludzi inteligentnych a Towarzystwu oddanych, bo prócz nielicznego zresztą duchowieństwa, które trzeba przyznać, odnosiło się do nas z całą życzliwością, popiera nas zaledwie kilku obywateli ziemskich i nauczycieli. W tym roku zwłaszcza znać było znaczne osłabienie czynnego zainteresowania się sprawami oświaty. Poza doradzanie, że tam a tam należałoby założyć czytelnię lub szkołę, zazwyczaj się nie wychodzi". Jeśli taki jest stosunek do prac Koła pewnego odłamu społeczeństwa polskiego, to nic dziwnego, że i ze strony inteligencyi żydowskiej, która zapewne w spisach ludności podaje się za „polską", Koło nie doznaje poparcia.

Inteligencya żydowska — czytamy w sprawozdaniu — z nielicznymi wyjątkami coraz widoczniej, jak zresztą na całym wschodzie kraju, odsuwa się od naszej działalności, choć nie daliśmy do tego żadnego powodu. Na kiermasz T. S. L. przybyło z inteligencyi żydowskiej osób 7, na festyn 5. Widać, że zdaniem jej polskość na Rusi zaczęła się stawać czynnikiem, nad którym można przechodzić do porządku dziennego. Inteligencya ta weszła w nowe sojusze i kombinacye polityczne, może na razie niezbyt groźne, ale bądź co bądź niewygodne, zważywszy, że wielka ilość urzędów już dziś niemal w jednej trzeciej obsadzona jest tym nam obojętnym lub nawet niechętnym materyałem urzędniczym".

Pomimo braku dostatecznego poparcia ze strony społeczeństwa,

tarnopolskie Koło pracuje intenzywnie i owocnie. W roku sprawozdawczym liczyło ono 471 członków, miało 10.000 kor. dochodu, co jak na prowincyonalne Koło jest cyfrą znaczną. Koło założyło 27 nowych czytelń ludowych i zasiliło książkami 27 dawnych. Wogóle zarząd rozdał czytelniom 2.726 dzieł w 3.039 tomach, w 99 czytelniach, wypożyczalniach i bibliotekach Koła z dniem 1 stycznia 1905 roku było 10.749 dzieł w 11.795 tomach. Czasopism w ciągu roku wysłano 22.850 egz. Stanowiły one — jak powiada sprawozdanie — najulubieńszą lekturę, donosząc o sprawach aktualnych. Stałych czytelników, korzystających z książek, znajdujących się w czytelniach w roku 1904 było 4.189, wypożyczyli oni 29.378 tomów.

W miarę rozwoju działalności na tem polu nasuwają się Kołu coraz nowe zadania, oświeceńsza ludność wymaga coraz poważniejszych i droższych książek, nasuwa się potrzeba budowy lub subwencyonowania polskich domów ludowych i t. d.

Zresztą działalność Koła nie ogranicza się do zakładania czytelń. Koło zorganizowało 11 bardzo prostych i niekosztownych, a jednak niezmiernie pożytecznych szkół, w których w r. 1903—4 ukończyło naukę 362 osób.

„Zastanawiającym jest fakt — powiada sprawozdanie — że z roku na rok wzrasta frekwencya osób wyznania gr.-kat., choć nietylko, iż nie rozwijamy w tym kierunku żadnej agitacyi, ale wprost na ten objaw zwracamy uwagę osób kompetentnych, nie chcąc ściągnąć na siebie jakichkolwiek zarzutów, iż bawimy się w jałową propagandę polskości między Rusinami. Z dniem 31 grudnia 1904 w ogólnej liczbie 301 uczniów, liczyły nasze szkoły aż 91 wyznania gr.-kat."

Dalej Koło obok czytelń propaguje zakładanie kółek rolniczych, kas oszczędności, urządza obchody narodowe, przedstawienia teatralne, wiece, słowem działalnością swoją obejmuje cały zakres pracy wskazany tego rodzaju instytucyom oświatowym.

Że zaś działa ciągle, z niesłychaną energią, że ludzie, którzy ster spraw oświatowych w Tarnopolu ujęli, działali nie pod wpływem chwilowego zapału, jak to było, niestety, w wielu innych miejscowościach Galicyi, że zrozumieli oni konieczność badania tej pracy ciągłości i trwałości a obok dobrych chęci wykazali wiele rozumnej świadomości celów i środków pracy swojej — za to należy im się głębokie uznanie, a od polskiego społeczeństwa w Tarnopolu wydatniejsze niż dotychczas poparcie.

Koło imienia Kazimierza W. w Tymbarku. (Protokół Walnego zebrania dnia 1 stycznia 1905 r.) Członków obecnych było 24. Przewodniczył zgromadzeniu Jan Kapturkiewicz — sprawę referował Leopold Węgrzynowicz, akademik z Dobrej. Po skończonej przemowie referenta, Jan Kapturkiewicz stawia pytanie, czy książki z Zarządu Głównego będą za darmo, czy za pieniądze. Węgrzynowicz odpowiada, że połowę wkładek odsyła się do Zarządu Głównego, a za resztę wkładek i dochodów urządza się czytelnie.

Pan Kordeczka zabiera głos w sprawie szkółek dla dzieci po wsiach, wyjaśniając, że takowe w naszej parafii nie potrzebne, bo dzieci uczęszczają do szkoły 4-ro klasowej miejskiej. Wygrzynowicz odpowiada,

że jeżeli tu w parafii nie są konieczne, to można takie zakładać później w okolicznych parafiach, gdzie szkół nie ma. Jan Kapturkiewicz na te słowa daje dalsze wyjaśnienie, wyliczając wsie Rupniów, Rybie, Piekiełka i t. d., gdzie takie szkółki byłyby potrzebne; odpowiada Węgrzynowicz. Jan Kapturkiewicz zabiera głos w sprawie puszek; odpowiada Węgrzynowicz. Jan Kapturkiewicz prosi o odczytanie niektórych paragrafów statutu i regulaminu Towarzystwa. Węgrzynowicz odczytuje i robi wzmiankę o kursie analfabetów. Wszyscy uznają potrzebę takiego kursu w Tymbarku. Węgrzynowicz odczytuje dalej statut. Na ogólne życzenie zebranych Koło będzie nosiło nazwę: „Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły Ludowej imienia Kazimierza Wielkiego" w Tymbarku. Węgrzynowicz odczytuje dalej statut. — Stanisław Pyrć zabiera głos w kwestyi lokalu. Pan Kozina odpowiada, że Koło może początkowo mieścić się prywatnie.

Wybór Zarządu. Zabiera głos Węgrzynowicz co do składu i ilości członków Zarządu. Jan Kapturkiewicz poleca na kierownika Koła Piotra Kapturkiewicza — inni polecają Jana Kapturkiewicza, ponieważ Piotr Kapturkiewicz nie chce przyjąć tej godności. Ostatecznie zgadzają się wszyscy na następujących członków Zarządu: 1) Jan Kapturkiewicz, kierownik Koła; 2) Piotr Kapturkiewicz, zastępca; 3) Stanisław Pyrć, sekretarz; 4) Jan Kordeczka, zastępca; 5) Tomasz Urbański, skarbnik; 6) Józef Świerzyński, zastępca; 7) Jan Wożniczka, kierownik czytelni. Zabiera głos Węgrzynowicz. — Stanisław Pyrć pyta się o czynności Zarządu; odpowiada Węgrzynowicz. — Następnie zabiera głos w kwestyi wyboru delegata i jego zastępcy do Związku okręgowego w Nowym Sączu. Wybrano delegatem Jana Kapturkiewicza, zastępcą Piotra Kapturkiewicza. Wybór delegata na Walne zgromadzenie Towarzystwa w Krakowie odłożono na później.

Wszyscy zgodnie zaproponowali zaprenumerowanie następujących pism: 1) „Kuryer Lwowski", dziennik; 2) „Przyjaciel Ludu", tygodnik; 3) „Przodownica" (pismo dla kobiet), miesięcznik; 4) „Miesięcznik Tow. Szkoły Ludowej", obowiązkowo.

Węgrzynowicz wręcza statuta przewodniczącemu. — Pieniądze z wkładek w kwocie 32 kor. oddano skarbnikowi Tomaszowi Urbańskiemu. Ten wypłaca Węgrzynowiczowi na koszta podania 4 kor. 76 hal. Skarbnik otrzymał nadto 20 hal. ze sprzedaży kalendarza. Posiedzenie zamknięte zostało ogólnem podziękowaniem p. Leopoldowi Węgrzynowiczowi za jego trudy i starania.

Koło T. S. L. w Wiedniu. W niedzielę dnia 19 lutego w sali „zum Magistrat" odbyło się doroczne Walne zgromadzenie Koła wiedeńskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej. Udział uczestników był bardzo znaczny. Koło bowiem z instytucyi czysto akademickiej zamieniło się właśnie w stowarzyszenie, obejmujące przedstawicieli wszystkich stanów kolonii polskiej.

Dotychczasowy przewodniczący, prezes „Ogniska", p. W. Kahl, opowiedział dzieje młodego Koła i podkreślił, że mimo szczupłych środków i małej ilości członków Koło utrzymywało szkółkę niedzielną dla dziatwy polskiej i kurs odczytów wieczornych dla słuchaczów dorosłych.

Zgromadzeni podziękowali serdecznie dotychczasowym kierownikom Koła.

Na rok 1905/6 wybrano nowy zarząd. W jego skład weszli: p. Adam Nowicki, jako prezes, p. Zieliński, jako wiceprezes; członkowie wydziału: ks. kanonik Łukaszkiewicz, pp. Grzegorz Smólski, dr. Hofmokl, Aleksander Grott, Podolecki, W. Kahl, Sikora, Weissówna, Kuniński, Kubczyński.

Nowo wybrany prezes podkreślił, że Koło T. S. L. w Wiedniu ma — prócz celów oświaty i kultury — zadanie narodowe, przeciwdziałanie niemczeniu dziatwy polskiej, niemczeniu, które rodzice tolerują bądź skutkiem braku środków, bądź skutkiem niedbalstwa. Prosił tedy wszystkich członków Koła, aby z pomocą umiejętnie zorganizowanej agitacyi poparli pracę wydziału.

Pp. radca dworu Seidl, dr. Hofmokl, G. Smólski, ks. Łukaszkiewicz, Kahl, Pawłowski, Zieliński, Styczyński, Niementowski oraz p. Witold Ostrowski szeregiem wniosków poparli prezesa i wytknęli Kołu drogę, którą powinno kroczyć.

Koło w Zbarażu na odbytem w dniu 14 stycznia b. r. Walnem zgromadzeniu wybrało do Zarządu Koła: przewodniczącym Michała Paryłowskiego, zast. przewodn. Antoninę Hartelową, skarbn. Ludwikę Ekiertównę, sekretarzem p. Jana Szczepanowsktego; członkami: księdza Karola Mroza i p. Wiktoryę Szczepkowską. — Koło zawiązało nowe czytelnie w Dobrowodach, Tarasówce, Jacowcach, Czaharach zbaraskich i Łubiankach wyższych.

Koło w Zborowie. (Sprawozdanie z czynności Tow. Szkoły Ludowej w Zborowie w czasie od 15 listopada 1903 do 31 grudnia 1904.) Towarzystwo Szkoły Ludowej w Zborowie ukonstytuowało się 15 listopada 1903. przy współudziale W. P. Władysława Dębskiego, Słoneckiego, Stempienia, Zborowskiego i Lewka ze Złoczowa, równocześnie dokonano otwarcia czytelni w Zborowie. — W ciągu r. 1904 otwarto czytelnie w Jarczowcach i Toustogłowach.

Koło liczyło członków 72 zwyczajnych, w ciągu roku ubyło 9, pozostało więc 63, czytelników 200, książek sprowadzono 300. Biblioteka przedstawia wartość 128 kor. 82 hal., Inwentarz 77 kor. 40 hal., Inwentarz Kółka amatorskiego 137 kor. 97 hal. — Do wszystkich tych czytelń uczęszczano w każde święta i niedziele i wygłaszając odczyty, pogadanki, śpiewano pieśni patryotyczne.

W ciągu roku 1904 najwięcej czasu i pracy poświęcili dla czytelń W. P. Łabędzcy, a p. Dębski szczególnie dla czytelń zamiejscowych: w miejscowej czytelni w porze zimowej w każdą niedzielę i święta gromadziła się największa ilość czytelników, a i w porze letniej także w każdy czwartek uczęszczały dzieci regularnie i bardzo licznie, które uczono katechizmu, a nadto dziewczątka robót ręcznych, w czem robiły dzieci znaczne postępy, dla których po nowym roku 1904 urządzono drzewko i obdarzono dzieci podarkami, a starszych przyjęto skromną ucztą po złamaniu opłatków.

W miesiącu styczniu 1904 urządzono nabożeństwo żałobne za poległych, a 3 maja 1904 r. nabożeństwo patryotyczne ku uczczeniu

konstytucyi. Każdym razem publiczność, szczególnie wiejska ludność, wypełniła kościół, a dzieci odśpiewały pieśni patryotyczne.

W końcu roku 1904 wniosło Koło petycyę do Rady gminnej w Zborowie o udzielenie placu pod czytelnię i Kółko roln. w Kuklińcach, która została przychylnie załatwioną, a uchwała Rady gm. przedłożoną została Wydziałowi Rady powiatowej w Złoczowie do zatwierdzenia, gdzie dotąd zalega.

W ciągu roku 1904 urządzono przez Kółko amatorskie ośm przedstawień, z tych jedno w Pomorzanach, a ku wiecznej rzeczy pamięci szczególną zasługę w tych przedstawieniach położyli W. P. Łabędzcy, Paprocka, Romańska, Chlouda, Jakubowski, Huriel, Skolski, Skielich i Grabowski. — Wspomniane Towarzystwo amatorskie przyczyniło się głównie do dostarczenia dochodów i utrzymania czytelń, to też wszelkie korzyści moralne i materyalne, jakie Towarzystwo Szkoły Ludowej w Zborowie dotychczas odniosło, jeśli nie wyłącznie, to przeważnie jest jego zasługą. — P. Karolina Fąfarska wzięła udział w zjeździe delegatów okręgowych w Tarnopolu na swój własny koszt.

Koło w Złoczowie. Tutejsze Koło T. S. L. odbyło doroczne Walne zgromadzenie d. 5 lutego w obecności dwóch delegatów Związku okręgowego, pp. dra Adama i Moszyńskiego i przy udziale 32 (!!) członków: przy wyborach wydziału było nawet tylko 22 — to wszystko na 218 członków tut. Koła! Sprawozdanie Zarządu za rok 1904 nie wykazało znaczniejszych wyników pracy, a to skutkiem rozłamu w Kole, który trwał przez rok cały i skutkiem usunięcia się szeregu przydatnych w pracy jednostek. Sprawozdanie zaznaczyło ukończoną lub rozpoczętą organizacyę szkółek początkowych w Zarwanicy, Lackiem małem, Chmielowie, Krasnosielcach, Hucie Werhobuskiej i Ketryczach. Szkoły dla analfabetów w Złoczowie nie założono z powodu mylnego zdania, że dla niej potrzebne jest pozwolenie Rady szkolnej okręgowej; podobnie sądzono mylnie o szkółkach początkowych i o wymaganiu ukwalifikowanych nauczycieli, — co wszystko jest zastrzeżone w statucie T. S. L. Bursę włościańską założono wspólnie z Tow. Narodowem; obecnie mieści ona 15 wychowanków, a rozwój jej dalszy zależy od ofiarności ogółu. Bursa ta ma uczynić zadość potrzebie nauczycieli Polaków dla powiatu: w tym samym celu zwrócono się do seminaryum naucz. w Krośnie. Czytelń w powiecie ma T. S. L. obecnie 25, z tych w roku ubiegłym założono tylko 3 (w 1903 r. — 15). Tutejsze Koło ma utworzyć z kilku sąsiedniemi nowy osobny Związek okręgowy. Sprawozdanie przypomniało jeszcze kilka obchodów narodowych, które urządziło T. S. L. w Złoczowie, udział w zbiorowych wycieczkach, wreszcie akcyę ku pomnożeniu funduszów tak tutejszego, jak i głównego Zarządu. Akcyi T. S. L. w powiecie czynią trudności liczne dwory, niektóre tylko idą jej na rękę. Wkońcu sprawozdanie kasowe wykazało dochodu 1700 K (z pozostałością z lat ubiegłych 2198 K), a rozchodu K 1561. Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutoryum. W dyskusyi nad sprawozdaniem dr. Adam zaznaczył wielkie znaczenie pracy pań dla T. S. L., która w tym roku nie była dość wielka; p. Moszyński wskazał na ogromną wartość Kół włościańskich, których celem jest, żeby lud sam nad swoją oświatą

pracował. P. Moszyński podał jasny program prac T. S. L., a to: 1) jednanie członków, 2) Koła włościańskie, 3) szkółki początkowe. 4) ciągły kontakt z ludem przez odczyty i wyjazdy, 5) czytelnie ludowe, 6) kursy dla analfabetów, 7) ochronki polskie. 8) bursy włościańskie, 9) teatry ludowe. 10) wycieczki. 11) pomnażanie funduszów głów. Zarządu. W dyskusyi zabierali głos pp.: dr. Paulo. Dębski. Nebelski. dr. Garlicki. ksiądz Sztyrak, Baumfeld (o potrzebie karności w T. S. L.). Między innemi uchwalono drukowanie na przyszłość sprawozdań. Przemawiano kilkakrotnie w intencyi usunięcia rozłamu. Przed wyborami do wydziału wybrano komisyę-matkę. Lista komisyi matki połączyła w granicach możliwości obie strony zwaśnione i dzięki temu przeszła prawie w całości. Do wydziału wybrani: P. Bogdańska (prezes), dr. Paulo. lekarz (zast. prezesa), p. Słonecki, sekr. pow. (sekret.), prof. gimn. Świtaliński (zast. sekr.), p. Brylski (skarb.). p. Blumski (zast. skarb.), wydziałowi: pp. prof. Baumfeld. sekr.. Dębski, dyr.. dr. Garlicki. prof. Lewek. prof. Nebelski, prof. Stępień. prof. Szczepanowski. ks. Sztyrak, prof. Weisblum, Wysocka. Na delegatów Związku okr. wybrano: pp. Baumfelda. Dębskiego, Lewka. Nebelskiego.

Koło w Żywcu. (Sprawozdanie z działalności Koła Pań w Żywcu za czas od 1 stycznia 1904 r. do 31 grudnia 1904.) Na Walnem Zgromadzeniu. które się odbyło w dniu 24 stycznia 1904 r. wybranym został następujący Zarząd Koła Pań: przewodnicząca: p. Kokurewiczowa, zastępca: p. Dalkiewicz. sekretarka: p. Piechnikowa. zast.: p. Gawinówna, skarbniczka: p. Presenowa. zast.: p. Wierzbowska. do Wydziału zaś wybrane zostały panie: Szczepańska. Grzybowska. Munkowa. Królikowska. Gąsiorowska. — W ciągu roku odbyło się 6 posiedzeń Zarządu. —

Działalność Koła żywieckiego rozwinęła się w tym roku bardzo dodatnio. a mianowicie: Zarząd Koła rozszerzył zakres swej pracy także na zewnątrz i przystąpił do otwarcia czytelni ludowej w gminie Koszorowie i szkoły analfabetów w Żywcu. Przy małych środkach, jakiemi Koło rozporządza — jest to na jeden rok wiele. a jak doniosłe znaczenie mają takie dwa ogniska. zwłaszcza u nas na kresach, przypominać chyba nie trzeba. — Czytelnia w Koszarowie liczy dotąd 90 dziełek częścią z zakresu rolnictwa. hygieny, nauk przyrodniczych i społecznych, częścią powieści — otwarcie nastąpiło w dniu 16 października. Kurs analfabetów otwartym został 8 stycznia. a jak bardzo był potrzebnym wskazuje najlepiej liczba uczni — gdyż zapisało się 47 kobiet i 15 mężczyzn. których podzielono na 2 osobne działy.

Na kursach tych uczą panie: Pressenowa. Gawinówna. Traczykowa i Dalkiewiczowa. które same podjęły się tego obowiązku i ofiarowały pracę swą i trudy dla tego pięknego celu.

Również gorliwie zajmował się Zarząd Koła. czytelnią miejscową, w której częścią przez zakupno. częścią z darów przybyło 80 dzieł — tak że obecnie czytelnia liczy 530 tomów. Czytelników ogółem było w tym roku 327. wydawano książki 46 razy przeciętnie 65 czytelników.

Dla przysporzenia funduszów Koło urządziło w ciągu roku 2 przedstawienia amatorskie a mianowicie: w czerwcu na cele czytelni i w li-

stopadzie t. zw. przedstawienie gwiazdkowe, z którego dochód służył na kupno ubrań i bucików dla biednych dzieci szkolnych w Żywcu.

Na nagrody dla dzieci szkolnych ofiarowało Koło 20 koron na gwiazkę dla szkoły w Zabłociu 10 kor. — Przez 6 miesięcy t. j. od stycznia do lipca wspomagało Koło ucznia szkoły realnej w Krakowie Stanisława Sarnę kwotą 8 kor. miesięcznie. Popierając ogólne cele Tow. Szkoły ludowej, zajmowało się Koło sprzedażą wydawnictw Zarządu głównego t. j. blankietów telegramowych — marek narodowych — i pocztówek a także kalendarzy. Koło liczy obecnie 106 członków przybyło w tym roku 7 a wyjechało 6 członków.

Wiadomości różne.

† Marya Wysłouchowa. Żałobna wieść rozeszła się po całej Polsce. W dniu 20 marca b. r. zmarła we Lwowie po długich a ciężkich cierpieniach z Boufałów Marya Wysłouchowa. Życie poświęcała pracy dla ludu, pracy tej poświęciła całe serce, całą duszę, cały zasób swych zdolności, zalet umysłu i mocy charakteru. Piórem i słowem rzucała zbożny posiew w serca, umysły i duszę ludu: „Oto praca moja plon wydała pożądany — mówiła zgasła pieśniarka na wiecu ludowym w czasie wystawy lwowskiej w r. 1894 — pozwól słudze swej odejść w pokoju". I przestało bić serce gorące, zgasła dusza pełna światła i dobroci.

Pamięć Jej czynów, posiew Jej pracy nie zeszedł do grobu, plenić będzie dalej zdrowe owoce na niwie ludowej — a naród — czci i wdzięczności wawrzynem otoczy na zawsze Jej imię, zachowując je w panteonie dobrze zasłużonych synów i cór Polski.

Zarząd Główny na wiadomość o zgonie pisarki wysłał przez swe Prezydyum na ręce Komitetu lwowskiego następującą kondolencyę telegraficzną:

„Popiołom wielkiej Siostrzycy Ludu Polskiego hołd składamy głęboki! Duch Jej przyświecać nam będzie na równi z duchami naszych Wielkich, którym czci daninę składamy naszą pracą i naszemi dążeniami!

Zarząd Główny T. S. L."

S. p. Maksymilian Jackowski, patron Kółek włościańskich w W. Ks. Poznańskiem, trzydziestoletni ich kierownik, zmarł 14 b. m. w Poznaniu. Zgon 88-letniego starca, który wielki szmat życia poświęcił pracy nad ludem, którego niespożyte zasługi wieńczy wielkie dzieło ekonomicznego odrodzenia mas ludowych w zaborze pruskim, poruszył całe nasze społeczeństwo polskie. Czcigodna postać pracownika na niwie ludowej na zawsze pozostanie dla wielu wzorem zacności charakteru, wytrwałości w działaniu, miłości i poświęcenia dla Ojczyzny.

Związek powiatowy polski w Brodach rozsyłał włościanom, należącym do powiatu, kalendarze... Steinbrenera na Gwiazdkę. Komentarze zbyteczne.

O pomoc kresom. Z Czytelni w Kutach otrzymujemy następującą odezwę o pomoc: „Oderwani i oddzieleni od całego świata, spo-

czywaliśmy w uśpieniu w zakątku naszym do tej pory, zapomniawszy na chwilę, że i my należymy do jednej wspólnej matki Ojczyzny, że i my Jej dziećmi jesteśmy! — Z jednej strony zgermanizowane tłumy sąsiedniej Bukowiny, z drugiej zruszczone masy ludu między nami żyjące, tak nas opasały, że prawie ojczystej mowy zapominamy, że dzieci nasze zapomną, że są Polakami! Zapragnęliśmy jednak gorąco otrząsnąć się z tej duchowej niemocy. Zapragnęliśmy wstąpić na drogę braci naszej walczącej, lecz nie upadającej nigdy! W tym celu zorganizowaliśmy Czytelnię naszą, spoczywającą długo w uśpieniu, połączyliśmy się jednem wielkiem ogniwem miłości Ojczyzny i pracować chcemy dla ciemnego, nieprzebudzonego jeszcze z letargu duchowego, ludu naszego! Siły nasze jednak za słabe, podstawy materyalne tak kruche, że podołać nie możemy pragnieniom naszym. Czytelnia nasza uboga, szafy próżne — i czem nasycić mamy te dziesiątki ludu, przybywającego i garnącego się co niedzielę do czytelni naszej? Sami nie podołamy i upaść musimy! Dlatego to zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich, którym dobro narodu na sercu leży, o łaskawe wsparcie dla Czytelni naszej. Wszelkie książki i wydawnictwa miesięczne, pisemka dla ludu i dzienniki z wielką radością i wdzięcznem sercem przyjmować będziemy! Nie wątpimy, więc i ufamy, że wszystkie Szanowne Redakcye i Księgarnie, oraz czcigodni Autorowie pism, pospieszą nam z łaskawą pomocą: ufamy, że nas nie opuszczą i chętnie rzucą ziarno dobre na żyzną glebę serc ludu polskiego, pomni na słowa naszego Słowackiego, który woła do nas: Zaklinam! niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec...". Kuty nad Czeremoszem. Z wydziału Czytelni polskiej. Prezes: Terlecki, sekr. Br. Wistanowski.

Analfabetyzm w wojsku. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie zamierza urządzić kursy analfabetów dla żołnierzy, należących do 30 p. p., rekrutującego się we Lwowie i z powiatu lwowskiego, a następnie także dla żołnierzy innych pułków, stacyonowanych we Lwowie. Funduszów na utrzymanie tych kursów ma dostarczyć Rada Szkolna krajowa. Nauka odbywać się może tylko w niedzielę po południu, kiedy wszystkie sale szkolne są wolne.

Komenda I korpusu w Krakowie udzieliła zezwolenia na naukę żołnierzy-analfabetów w garnizonach Wadowic i Bochni, gdzie naukę prowadzić będą miejscowe Koła T. S. L.

Maryańskie Gory. Dzięki ruchliwości i zabiegom tutejszego Zarządu Czytelni T. S. L. wkrótce założone zostanie osobne Koło i w tym celu został już wysłany statut dla zatwierdzenia do Namiestnictwa. Istniejąca bezpłatna wypożyczalnia książek obecnie ma ogromne znaczenie pomiędzy zamieszkałymi tu Polakami, dowodem czego, że w roku ubiegłym przeczytano blizko 5000 tomów.

Kultura ruska. Piszą z Jezupola: Kultura ruska znalazła dosadne zastosowanie 15 b. m., w którym to dniu czytelnia polska T. S. L. urządzała uroczysty obchód styczniowy w swoim lokalu. Kiedy już miejscowa publiczność licznie zgromadziła się w czytelni i miało się zacząć zagajenie delegatów T. S. L. ze Stanisławowa, powstał nagle popłoch wśród zebranych, że dom czytelni gore. Kilku uczestników wy-

biegło w tej chwili na ulicę i rzeczywiście w rogu dachu ujrzano już tlejący lekko płomień, który natychmiast stłumiono. Za małą chwilę mógłby pożar objąć cały gontowy dach i stać się powodem niespodziewanej katastofy. Tymczasem schwytano sprawcę prawie na gorącym uczynku, uciekającego w kierunku przeciwnym od czytelni, co musiało naturalnie obudzić podejrzenie. Był to kilkunastoletni chłopak, który przyciśnięty do muru odrazu przyznał się do winy, że z namowy swoich ziomków Rusinów to uczynił i wymienił nawet nazwiska podżegaczy. Sprowadzeni żandarmi zajęli się młodym hajdamaką i rozpoczęli natychmiastowe śledztwo. Po tem preludyum odbył się już wieczorek bez przeszkody. Jakże wymownie fakt ten świadczy o poziomie intellektualnym naszych „najserdeczniejszych", wmawiających na każdym kroku w opinię Europy, że są narodem wysoce kulturalnym, srodze przez Polaków uciskanym i krzywdzonym. Niewielka to musi być kultura, skoro już w tak młodym wieku „politycznych" podpalaczy wydaje.

Piszą z Koropca: P o ż a r, a s t a n o w i s k o „S i e z y". Dnia 11 b. m. w samo południe wybuchł pożar na przysiółku „Przewoziec" i zniszczył doszczętnie dwa gospodarstwa włościańskie. Straż pożarna „Siez", jakkolwiek jej gniazdo znajduje się właśnie w tym przysiółku, nie pospieszyła z pomocą, albowiem paliły się gospodarstwa włościan polskich, a „Siez" jest tylko dla Rusinów.

Włościańska młodzież T. S. L. z Jezierzan dała tu 15 b. m. bardzo udatne przedstawienie amatorskie na dochód budowy czytelni polskiej w Jezierzanach. Młodzieżą kierował ks. Brukwicki, gorliwy pracownik na polu oświaty ludowej.

Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych amatorskich. Po ogłoszeniu konkursu na sztukę dla teatrów ludowych pomyślała Macierz Polska o wydaniu wskazówek, jak przedstawienia w teatrach takich urządzać, często bowiem przedstawienie dlatego jedynie nie może dojść (nie tylko na wsi) do skutku, że dobre chęci amatorów rozbijają się o trudności techniczne. Trudności te usuwa książeczka p. t. „Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych amatorskich", napisana przez I. Smotryckiego. Autor poucza w niej, jak przy istniejących wszędzie środkach buduje się scenę, jak robi się portal, jak kurtynę, jak dekoracye, poczem omawia szczegółowo kwestye obioru reżysera, jego obowiązki i prawa, daje wskazówki, jak rozpisuje się role, jak należy odbywać próby, nadto zaś daje aktorom-amatorom wiele innych praktycznych rad i pouczeń. Tekst książeczki objaśnia 19 rycin. Cena egzemplarza 30 hal.

„Przyszłość", miesięcznik poświęcony sprawom zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, począł wychodzić w Krakowie. Redakcya tego czasopisma zawiadamia nas, iż dla wszystkich Kół, wypożyczalń i czytelń T. S. L. zniża przedpłatę z 4 kor. na 2 kor. rocznie, dla poszczególnych zaś członków T. S. L., nie należących do Towarzystwa abstynentów, przedpłata wynosi 4 kor.

Berlin. Sfery rządowe niemieckie noszą się z zamiarem uczynienia nowego zamachu na używalność języka polskiego, podniesiono bowiem projekt nowego prawa o używaniu obcych języków na zebraniach pu-

blicznych. Nowa ta ustawa ma oczywiście na celu pozbawienie Polaków prawa obradowania w języku ojczystym.

Dom własny Towarzystwa Hygienicznego. Warszawskie Towarzystwo Hygieniczne przystąpi wkrótce do budowy własnego domu, na gruncie przy ul. Karowej, nabytym przez magistrat od posiadłości PP. Wizytek.

Za zajęcie owych kilkudziesięciu sążni ziemi pod budowę domu własnego, Towarzystwo płacić będzie magistratowi rocznie po 140 rubli. Gmach będzie znacznych rozmiarów, gdyż ma pomieścić sale, w których będą wygłaszane odczyty publiczne, wyłącznie traktujące o hygienie, laboratoryum hygieniczne, salę do ćwiczeń gimnastycznych, oraz muzeum z oddziałami wzorów najnowszych sanitarnych przygotowań, materyałów budowlanych, planów budynków, modeli ławek szkolnych, filtrów, koszów do śmieci, sposobów rozpoznawania produktów fałszowanych i wielu innych przedmiotów, mających związek z hygieną.

Budowa własnego gmachu okazała się niezbędną, wobec znacznego rozwoju Towarzystwa i tworzących się coraz to nowych jego oddziałów po miastach gubernialnych Królestwa Polskiego. Dom własny da Towarzystwu jeszcze silniejszą podstawę do dalszej pożytecznej działalności.

Biuro reklam „Neptun" w Krakowie opodatkowało na rzecz T. S. L. karty ze spisem potraw (Menu) swego nakładu. Reklamowe Menu rozmieszczone w poszczególnych restauracyach opłaca miesięcznie 1 K na rzecz T. S. L., t. j. tyle wpływa koron miesięcznie, w wielu lokalach jadłospisy „Neptuna" się znajdują. W Krakowie w pierwszym miesiącu wprowadziło Biuro swe karty w 10 lokalach. Polscy restauratorzy, właściciele hoteli i pokoi śniadaniowych, którzyby przez wprowadzenie blankietów jadłospisowych „Neptuna" chcieli w sposób pośredni przysporzyć funduszów T. S. L., zechcą zgłoszenia swe uskutecznić pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. (Kraków, Szczepańska 7). Spodziewać się można, że Koła miejscowe wpływem swoim pozyskają dla tej sprawy wszystkie restauracye i t. p. lokale w kraju.

Ostrawa polska. W niedzielę dnia 19 lutego wygłosiła w tutejszej Czytelni polskiej panna Marya Bobrzyńska, nauczycielka z Morawskiej Ostrawy odczyt: „O powstaniu narodowem w 1863 r."

Z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczyna się u nas kurs bezpłatny dla dorosłych analfabetów. Wpisy odbędą się w niedzielę dnia 26 lutego między godziną 10 a 12 przed południem w lokalu Czytelni Koła T. S. L. w domu p. Goldfingera. Zapisywać się mogą tak samo mężczyźni jak i kobiety. Ze względu, że nauka będzie bezpłatną, spodziewać się należy jak najliczniejszego zgłaszania się przy zapisach.

Przy grach i zabawach, przy uroczystosciach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach T. S. L.

Wykaz składek na dar narodowy 3 maja

zebranych przez Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w r. 1904.

Andrychów	98	91
Bełz	73	90
Biała	201	07
Bochnia	243	78
Borszczów	119	—
Borysław	419	50
Brzeżany	111	93
Bursztyn	153	78
Budzanów	43	62
Busk	6	50
Bohorodczany	28	—
Bolechów	79	29
Chrzanów	61	72
Ciężkowice	103	22
Cieszanów	67	89
Cieszyn	206	50
Czernichów	73	80
Czerniowce	59	20
Czortków	207	95
Chodorów	20	38
Dąbrowa	164	89
Dobczyce	86	92
Dobra	3	—
Dobromil	86	19
Dublany	159	80
Dukla	89	20
Gorlice	102	01
Gródek	18	06
Grodzisko	43	06
Grzymałów	59	20
Horodenka	55	82
Husiatyn	58	04
Hałcnów	56	—
Jordanów	81	62
Jasło	61	48
Kaczanówka	5	—
Kałusz	117	51
Karwina II.	16	60
Kolbuszowa	38	60
Kołomyja	218	—
Kraków I.—V.	1139	67
Krakowiec	10	89
Krosno	120	99
Krzeszowice	46	85
Do przeniesienia	5219	74

Z przeniesienia	5219	74
Kutkorz	17	—
Leszczyny	69	02
Limanowa	29	60
Lisko	64	99
Lwów I.—VIII.	3473	71
Lipnik	12	90
Morawska Ostrawa	72	—
Mościska	55	55
Mosty Wielkie	42	50
Maryańskie Góry	17	10
Nowy Sącz	324	25
Nowy Targ	34	—
Niemirów	35	30
Olesko	34	10
Oświęcim	33	58
Peczeniżyn	182	55
Podhajce	187	77
Podwołoczyska	93	41
Pomorzany	25	94
Przemyśl	290	46
Przemyślany	50	77
Polska Ostrawa	32	20
Przeworsk	151	18
Radymno	10	94
Rawa Ruska	82	49
Rzeszów	253	24
Sambor	266	10
Sambor (stary)	60	—
Sanok	205	96
Schodnica	129	80
Sieniawa	25	80
Skałat	15	80
Śniatyn	71	70
Sokal	122	12
Stanisławów	843	74
Stonawa	5	—
Stryj	308	18
Szczakowa	47	87
Suchodół	4	—
Sołotwina	146	50
Stary Sącz	27	11
Tarnopol	422	51
Tarnów	429	68
Do przeniesienia	14028	16

Z przeniesienia	14028	16
Tartaków	25	08
Tłumacz	30	26
Trembowla	39	40
Tuchów	95	—
Turka	87	90
Tyśmienica	67	75
Wieliczka	6	90
Wełdzirz	20	—
Zabłotów	78	70
Do przeniesienia	14479	15

Z przeniesienia	14479	15
Zborów	41	83
Zaleszczyki	1	90
Zwierzyniec	12	10
Żabie	81	92
Żółkiew	143	63
Żmigród	122	84
Złoczów	194	96
Żywiec	142	99
Razem	15221	32

Wykaz składek na dar narodowy 3 maja

zebranych przez Kółka rolnicze w roku 1904.

Adryanów	7	—
Bieniawa	14	70
Biskowice p. Sambor	1	97
Chocimierz	2	50
Czeluśnica	2	—
Czermna p. Olpiny	5	—
Czerniechów	—	40
Dobrzynin	—	50
Dobrzechów	4	
Dołha Wojniłowska	4	
Firlejów	4	20
Górki	3	20
Głowienka p. Krosno	3	90
Hecznarowice	20	—
Hołosków p. Zamarstynów	3	60
Jodłowa	10	—
Kamienica	3	—
Koszarowa	6	—
Kozy	12	30
Kułaczkowce	3	20
Kulparków	14	71
Krzeszowice	1	70
Krzywcza	5	—
Lachowice	3	
Libusza	2	—
Lisia góra	10	—
Lubatowa	1	—
Łączki	5	10
Michałówka	8	40
Medyka	5	—
Nadyby	2	—
Do przeniesienia	169	38

Z przeniesienia	169	38
Prałkowice	6	—
Przewrotne	2	—
Pustomyty	6	67
Rakszawa	10	—
Rzozów	1	40
Sędziszów	5	—
Sosolówka	2	—
Św. Józef (osada) p. Nadwórna	14	—
Świrz	3	50
Skrzypne	2	—
Świlcza	3	—
Słupnica	10	—
Tomaszowce p. Wojniłów (od gospodarzy)	10	—
Tomaszowce p. Wojniłów (druga lista Kółka rolniczego i od księdza Korczyńskiego)	20	—
Tłumacz	—	80
Uszew p. Okocim	5	83
Wola Rzeczycka	4	—
Wołowice p. Czernichów	2	—
Werynia	2	—
Wielowieś	—	54
Zalesiany p. Zbydniów	3	—
Zembrzyce	10	90
Żołynia	3	40
Żydaczów	—	80
Razem	298	22

Nakładem Tow. Szkoły Ludowej. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Nowicki.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego.